Pamiętniki

KSIĘDZA J. KITOWICZA

DO PANOWANIA

Stanisława Poniatowskiego

z manuskryptu

dotąd drukiem nieogłoszonego.

TOM II.

POZNAŃ

w Księgarni Nowej J. Łukaszewicza.

1845.

IMPRIMATUR

Bogedain Censor.

Posen den 4. Juni 1845.

35. O Wojnie z Moskwą 1792.

Stanisław Szczesny Potocki i Seweryn Rzewuski złożeni niedawno z urzędów przez wyrok Sejmu, pierwszy z generalstwa arteleryi, a drugi z buławy polnej koronnej, od tego czasu, t. j. od konstytucyi 3go Maja w roku 1791. ustanowionej, szukali po różnych dworach zagranicznych protekcyi naprzeciw tejże konstytucyi: byli w Wiedniu, w Dreznie i w Berlinie, nie wskórawszy nic u tych dworów, udali się nareszcie do Jass, gdzie jeszcze obóz Moskiewski po zakończonej wojnie z Turczynem zostawał. — Tam Potocki do Feldmarszałka Moskiewskiego Bezborodka długi czas przegrawał w karty tysiące czerwonych złotych,

tym politycznym sposobem, zakupując go sobie do sprzyjania zamiarom udeterminowanym przeciw własnej ojczyznie. Gdy już Bezborodka ujął i otrzymał deklaracyą wstawienia się za sobą do Imperatorowej, ściągnąwszy i przemówiwszy do siebie do Jass niektórych Polaków, pobiegł z nimi do Petersburga; tam przez nowe sypania pieniędzy między Ministrów Moskiewskich, między których (jak nauczają wiadomości) rozrzucił dwa miliony samych pieniędzy, oprócz prezentów innych, wyszachrował na Carowej protekcyą, do której ta Monarchini, lubo się zrazu opierała, z przyczyny, że jeszcze się po wojnie z Turkiem nie wzmocniła, jeszcze się względem swojej chęci z gabinetami postronnemi nie ułożyła, przytem gorzałką Gdańską, trunkiem swoim najmilszym zamroczona, dała się nakoniec użyć z powodu serca swego, za wyrugowanie jej wojsk z magazynów z Ukrainy pod czas wojny z Turkiem na Sejm teraźniejszy zajątrzonego, jeszcze bardziej z powodu podgarnięcia pod swoje rządy Polski. Dnia 14go miesiąca Maja nadszedł Universał do X. Józefa Poniatowskiego, Generała Szefa i Kommen-

danta partyi wojska polskiego pod Lubarem obozem stojącego, który że niezbyt długi, słowo w słowo niżej wypisuję. —

---

36. *Kopia Universału Rzewuskiego.*

Seweryn na Rzewuskach Księstwie Oliskim, Księstwie Kowelskim, Podhorcach, Jezieżewach, etc. R z e w u s k i Hetman Polny Koronny, Doleński, etc. Starosta, Orderu Orła Białego Kawaler. Wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, osobliwie zaś J. Oś. Jaś W. i J. Panom Generałom, Majorom Brygadyerom, Rotmistrzom, Sztabs i Ober Officerom obojego autoramentu do wiadomości podaję, iż konfederacya generalna koronna z Senatorów, Ministrów, Urzędników, Dignitarzów i rycerstwa koronnego w Targowicy pod Marszałkowstwem JW. JMci Pana Stanisława Szczęsnego Potockiego Ge-

nernła artyleryi koronnej przy wierze wolności, całości granic, zachowaniu potęgi narodowej, niedozwolenia rozprzestrzenienia władzy Królów, i zachowaniu imienia towarzystwa i prerogatyw kawaleryi narodowej związać, zapatrzywszy się na to: iż Sejm niniejszy Warszawski przeciwko instrukcyom wojewódzkim postąpiwszy, wolną elekcyą Królów zniósł, dziedzictwo tronu postanowił, Króla Jmci od przysięgi na pacta conventa narodowi wojskowemu wykonanej, uwolnić się dozwolił, Gwardyami koronnemi, ułanami królewskiemi i pospólstwem izbę senatorską napełniwszy, nową konstytucyą monarchiczną, mimo protestacyi posłow, gwałtem narzucił, w Osobie JWgo Suchorzewskiego, posła kaliskiego nogami deptanego o to: iż Królowi JMci przypominał świętość przysięgi jego, charakter reprezentanta narodu znieważył, Królowi JMci wojsko, skarb, Jus aggratiandi i moc absolutną w ręce oddał, prawo szlachcica nad jego poddanym nadwerężył i zupełnie je znieść zamyśla; słowem wolność zniósł, niewolą postanowił, Rzeczpospolitą obalił i imie szlachcica zgubić usiluje.

Z tych powodów Sejm niniejszy za Sejm gwałtowny i za illegalny poczytała, Recessa od niego pod karą na nieprzyjaciół ojczyzny wymierzoną czynić zakazała, trybunałom, kommissyom, jurysdykcyom wszystkim quoque nomine będącym zalimitowanie ich zaleciła i zleciła Hetmanom, aby wojska koronne pod władzę ich wziąwszy do wolności i posłuszeństwa generalnej konfederacyi (rozciągnąwszy karę, hostis patriae na tych wojskowych, którzyby temu wyrokowi byli nieposłusznymi) przyprowadzili, na mocy tedy wyroku tego generalnej konfederacyi, daję ten mój ordynans JO. JWW. JMci Panom Generałom Leutnantom, Majorom, Brygadyerom, Vice Brygadyerom, Stabs i Ober-Officierom obojego zaciągu: pierwsze, aby się odtąd żaden z nich, ani żadna kommenda do kommissyi wojskowej, ani do Sejmu nieudawała, żadnych od nich ordynansów i raportów nie przyjmowała, i raportów nieczyniła. Drugie aby Ichmość Generałowie kommenderujący diwizyami, i kommenderujący seorsim każdy z nich respective z swoją kommendą, jak najprostszym traktatem pod Bracław ściągali się, i ztamtąd Hetmanom

przy konfederacyi będącym, raporta swoje czynili, i tam dalszych ich ordynansów czekali. 3cie. Aby z wojskiem rossyjskiem, jeżeliby na leżach im się lub w marszu razem być zdarzyło, zgodnie i spokojnie zachowywano się, jako z wojskiem posiłkowem generalnej konfederacyi i które wielko-duszna Najjaś. Imperatorowa rossyjska daje do obrony i utrzymania Rzeczypospolitej naprzeciw tym rodakom, którzy zapomniawszy iż się, wolnymi i szlachtą zrodzili, wolność i szlachtę pokonać i zgubić pokusili się. 4te. Aby ten uniwersał przy odebraniu go zaraz w kommendach ich publikowali, i raport o tem jak najprędszy Hetmanowi uczynili. Dan w Targowicy w miesiącu generalnej konfederacyi dnia 14go miesiąca Maja, roku Pańskiego 1792 (LS) Seweryn Rzewuski Hetman polny koronny.

---

37. Respons X. Jozefa Poniatowskiego.

Odebrałem Pismo WPana, Mości Panie Rzewuski, nad którym długo myślałem, co ono ma znaczyć: i czyli mam na nie odpowiedzieć; lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem, tak i ja dzisiaj z WPanem postępuję jako żołnierz przysięgły, honor kochający, i powinności swej zadosyć czyniący, nieznam innéj władzy, jak władzę, którą naród cały ustanowił, żadnego innego prawa, jak rozkaz króla i prześwietnéj kommisyi wojskowéj; żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną ojczyzną, lub za nią umierać. Jako obywatel, niemogąc słuchać rady WPana, która pod pozorem wolności,

napstrzona licznemi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami Ojczyzny. Te są moje sentymenta i wszystkich podkomendnych moich, zacząwszy od prostego żołnierza. —

Proszę WPana zaniechać odtąd niepotrzebnych pism, które nikogo omamić niepotrafią i być przekonanym, że Ojczyzna jest naszym Bogiem (Ojczyzna Bogiem to termin nie katolicki); że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się, niesprzymierzony, nie może nam przynosić przyjaźni, i że takowego żołnierz rzeczy pospolitéj szukać będzie, aby zwyciężyć, albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem d. 3 Czerwca 1792. roku Józef X. Poniatowski. G. L. Tu nastąpiły liczne podpisy JJ. PP. Generałow Stabs Oficerów, towarzystwa i żołnierzy wielu. —

We cztery dni po uniwersale czyli ordynansie przysłanym od JW. Rzewuskiego Xcia Józefowi Poniatowskiemu d. 18 Maja 1792 Jaśnie Wny Pan Bułakow poseł rossyjski oddał notę do rąk J. P. Chreptowiczowi pod kanclerzemu litewskiemu, imieniem swojej

Monarchini o wyrządzone, jej krzywdy jako to zrzucenie gwarancyi, pozbycie z zgranic polskich wojska moskiewskiego i magazynów podczas wojny z Turczynem, o nieprzystojne przeciw państwu rossyjskiemu i saméj Imperatorowej Jéjmości na tymże sejmie deklamacye, oczernienia poddanych imperatorowej z towarami do Polski wyjeżdzających, jakoby poddanych polskich Schyzmatyków do rzeźby ludzi religii łacińskiej grecko-unickiéj podmawiali, pojmanie, oto i stracenie niektórych osób z tychże poddanych imperatorskich, i wielu swoich niewinne pojmanie i do tychczas więzienie w areszcie warszawskim Biskupa Peryesławskiego i Opata Słockiego o takież podmawianie do rzeźby, jakoby fałszywie i niesłusznie posądzonych, i przez tortury do przyznania na siebie takowych zbrodni przymuszonych, o zgwałcenie prawa narodów w najściu kaplicy w pałacu poselskim rossyjskim pod herbami imperatorowej będącéj i z niéj zakrystyana bez dania racyi wywleczenie. —

Zbierając poseł moskiewski, jakie mógł kawałki pretensyi, wtrącił téż i te do noty swojej, że Suchorzewskiego Posła kaliskiego w izbie poselskiéj obstającego za wolną

Elekcyą królów nogami podeptano. Prawda że tak było, ale nie z umysłu, tylko w tumulcie, gdy się na podłodze rozkrzyżował, a wtenczas wszyscy ruszyli się do kościoła, popchnięty jeden od drugiego, choć niechcąc musiał nadepnąć Suchorzewskiego. —

Notandum: Żołnierze od Gwardyi zwerbowali rekruta. Ten im uciekł do kaplicy rossyjskiéj. Żołnierze za nim wpadli. Na swoje nieszczęście zakrystyan podobny z fizyognomii do tego rekruta, zdał im się być ten sam; więc go porwali, lecz gdy rekwizycya zaszła od posła, komissya wojskowa zakrystyana udarowanogo za napaść niesłuszną uwolniła, unteroficera, który naszedł kaplicę, degradacyą, a Gemejnów plagami ukarawszy. Otóż ten kawałek choć zagodzony, niewinny wtrącił poseł do swojej noty, aby ukazał więcéj słusznéj jakoby urazy.

Proponowanie nareszcie przez posła polskiego w Stambule Porcie przymierza zaczepnego przeciw Moskwie w tenczas, gdy się z Turkiem w wojnie krwawej znajdowała. Po wyłuszczeniu tych uraz oświadcza Bułaków, iż Imperatorowa jego mimo sieb e puszcza one, ile wiedząca, że temu cały naród nie jest winien, który ona kocha jako sąsiedzki, róż-

nemi przymierzami z Moskwą związany, jednym językiem z Rossyą mówiący, i Jej Imperatorską Mość kochający; ale tylko ujmując się za krzywdami tegoż kochanego narodu polskiego, które mu kilka osób sejmem warszawskim rządzących wyrządziły. Tu wylicza te mniemane krzywdy, tj. artykuły główniejsze konstytucyi 3go Maja 1791. uchwalonej, do sukcessyi tronu i obrania za żywota teraźniejszego następcy ściągające się, a na reszcie tylko generalnie nadmienia, że stan republikancki, w stan monarchiczny zamieniony, i wszystkie prawa dawne kardynalne zgwałcone; o nadaniu miastom wolności nic nie wspomina.

Po wyrażeniu tego wszystkiego, oznajmuje, że Imperatorowa Jéjmość rozkazała pewnéj części wojska swego w granice Polski wkroczyć, a to na proźbę panów polskich licznych, którzy się pod jej protekcyą udali, którzy kochając wolność swoją i dawny stan republikancki, dawną gwarancyą zawarowany, fundamentem szczęścia publicznego i prywatnego będący.

Oświadcza, jeżeli Polacy przez nowy sejm zgładzą wszystkie bezprawne czynności teraźniejszego, tedy zapomni wszystkich

swoich oraz Imperatorowa: ale jeżeli się będą sprzeciwiać, sami sobie będą winni, kiedy doznają skutków najokropniejszych wojny. To cała treść noty moskiewskiej, na której podpisał się Jakob Bułaków, nieprzydawszy sobie więcéj żadnego tytułu.

Sejm Warszawski odpisał na notę Moskiewską skromnie, i poniekąd nazbyt pokornie: usprawiedliwia się z wszystkich zarzutów, takim tonem, jak obwiniony przed sędzią: przecie nakoniec dołożył, że się Rzeczpospolita będzie broniła od niesłusznéj napaści rossyjskiej. Arcybiskupa Słuckiego, Statkowskiego nazwiskiem odesłano do Częstochowy pod konwojem, gdzie go wsadzono w ciemną komorkę pod wałami przy bramie. Ledwo co wyszła nota z ręki posła moskiewskiego, a już dano znać do Warszawy, że wojska rossyjskie czterema kolumnami weszły w granice polskie, dwie kolumny w Litwę, dwie kolumny na Ukrainę, wszystkiego wojska moskiewskiego miało wkroczyć do Polski 75. tysięcy, ludu najbitniejszego, w sztuce wojennéj przez wojnę z Turkami świeżo skończoną doskonale wyćwiczonego. — 50 tysięcy w Ukrainie, a 25 tysięcy w Litwie. —

Po odebranych raportach o wkroczeniu

wojsk rossyjskich w granice polskie Sejm natychmiast zalimitowanym został, oddawszy zupełną władzę nad wojskiem i nad skarbami królowi. Racyą prawdziwą czy zmyśloną limity Sejmu było, że sobie sami jedni drugim nie dowierzali, mając porozumienie, iż sekretne rady wydają posłowi rossyjskiemu, które prędzéj utajone bydź mogą pod rządem jednéj osoby. Pozorna racya; lecz skutek pokazał, że na zły koniec wyszła, i tylko do tego zmierzająca, żeby mogli zwalać winę na króla niedobrego sukcessu; jakoż tak się stało.

Pierwsze podjazdy naszym dosyć pomyślnie idą, lubo świeży żołnierz polski, bo najwięcej nowo zaciężnych i zwerbowanych; stawia się jednak do tego czasu, kiedy to piszę 28 Junii 1792 Moskalom mężnie i natarczywie. Giną prawda (jak mamy wiadomość) nasi, ale w pięciornasób więcéj ginie Moskalów; lecz podług tychże relacyi, nasi się coraz daléj w kraj umykają, a Moskale następują, bo X. Józef Poniatowski nie ma tylko 24 tysiące wojska, a Kochowski Generał Moskiewski ma 50. tysięcy. Już był raz obległ X. Józefa z 3 stron, z czwarty zostawiwszy mu błota i bagna niepodo-

bne do przeprawy; przecież X. Józef rozdzieliwszy się na 3 kolumny, z których jednę oddał Kosciuszce, drugą Wielhorskiemu, a trzecią sam komenderując, szczęśliwie się wyrznął z owego osaczenia; ale zgubił do 2000 ludzi, między któremi 20 samych oficerów; utracił niektóre bagaże partykularnych osób i 3 armaty, ktorych po złamaniu mostku nie mógł salwować. Lecz za to Wielhorski odebrał Moskalom 16 armat i znaczną dziurę w Moskalach, na których uderzył, zrobił. Mówią, iż w téj potyczce Moskalów legło na placu 5. tysięcy. — Czas to pokaże, a cośmy omylnie za złą powieścią napisali, to dostawszy pewniejszéj poprawiemy. —

I to nam nie na rękę poszło, żeśmy bardzo w mowy sejmowe zadufali. Rozumieliśmy, że wymownemi językami naszemi cały świat zastraszymy: a to nieprawda. Myśmy na Sejmie długie oracye prawili, uroczystość pompatyczne odprawiali, a Moskwa tymczasem niezastawszy granic dobrze opatrzonych wojskiem, weszła w kraj i coraz się głębiej pomyka, Ukrainę przeszła i już jest na Wołyniu pod Dubnem, w Litwie zaś pod Grodnem.

Pomogła do takiego spiesznego wkroczenia Moskalom zła wiara naszych komendantów. Dzieżek, jenerał w partyi ukraińskiéj, co większa stary człowiek, oszpecił siwiznę konszachtami z Moskwą, dawszy jéj podstąpić tak blisko pod stanowisko swoje, że gdyby jego zdrada jakimsiś szczęściem przed kilką godzinami nie była wydana, tedyby całą jego komendę do kilku set wynoszącą, byli Moskale zagarnęli; po wzięciu której z tego miejsca, i wzięciu Dzieżka w areszt przéz X. Józefa, w godzinę Moskale na to miejsce przyszli.

Jest wiadomość, że tę zdradę nie Dzieżek zrobił, ale Kwaśniewski, major z jego komendy, który po téj wydanéj zdradzie, przeszedł z kilką dziesiąt ludzi na stronę moskiewską. Dzieżek zaś oczyszczony od kalumnii, został przy swoim honorze i jest w obozie, starzec już na konia wsieść bez pomocy niemogący.

Drugi takiejż małej wiary człowiek Xiąże Wirtemberski, który w czasie pokoju dosyć się dobrem żołnierzem pokazywał, pilnie i pożytecznie jazdę i piechotę swojej komendzie oddaną exercytował, że u całego narodu zyskiwał wielką reputacyą i wdzię-

czność. Aż gdy wojna nastąpiła, on się najprzód uczynił chorym na nogę, a gdy mu tę racyą żona Xiężniczka Czartoryska, poczciwa obywatelka, wyperswadowała, pogroziwszy rozwodem, jeżeli nie zechce w tym razie służyć ojczyźnie, wynalazł drugą, że nie ma o czem jechać na kampanią. Król wiele się po nim dobrego spodziewając, ułatwił mu i tę przeszkodę, kazawszy wyliczyć ze skarbu koronnego 20 tysięcy czerwonych złotych. Nabrawszy ten niecnota złota, którego nie wart, nie mogąc się wykręcić, poszedł z wybornym pułkiem swoim od generała Byszewskiego niedawno nabytym. Jednego dnia maszerował, a drugiego nazad się cofał, jak rak. Nieprzyszedł tedy z nieprzyjacielem do rozprawy, który małe zastępy polskie łatwo przełamawszy, opanował Wilno, i posunął się aż do Grodna. Dyskrecya królewska i względna kolligacya tego Niemca z Księżną, lubo w takowym razie rzeczom ojczyzny bardzo szkodliwa, jako pochóp do niewiernej służby drugim dająca, sprawiła, że Witembergowi tylko kommendę odebrano i dano ją Judyckiemu, a Niemiec z 20 tysięcy czerwo-

nych złotych marnie wziętych wyniósł się za granicę. —

Judycki nie lepiej się sprawił od Witemberga, majaczył z kommendą po stronach, wtenczas, kiedy Bielakowi generałowi Moskwy do 7000 na jednym tylko półku swoim utrzymującemu i ciężko zranionemu, sukurs dać trzeba było. Jedni Judyckiego wymawiają nieumiejętnością rzemiosła wojennego, drudzy go posądzają o zdradę. Skończyło się na tem, że i temu kommendę odebrano. Konsekwencya z tych początków, że chyba jedna ręka Boska, osobliwym rządem i miłosierdziem swoim może nas z tego nieszczęścia wyratować. Król nie wojowny, władza nad wojskiem i skarb jemu oddane. Sejm chorągiewkę zwinął, zalimitował się, rzecz wszystka na partykularnych wodzach; a ta jest w takim razie ostatnia. Bo to być nie może, aby się wszycy równo żarliwie o interes publiczny starali. Któż rozsądzi między szczerym a nieszczerym, między losem wojny nieszczęśliwym, a zdradą, kiedy najpierwsza kommenda nie zna się na tem i nie jest przy obrotach wojennych, ale zdaleka między nadzieją i bojaźnią wybrać nie umiejąca z tego dwojga, którego się chwycić,

czy jechać do obozu (jak się oświadczył) dla dodania serca wojsku swoją przytomnością; czy zostać w Warszawie dla spokojniejszego myślenia o dalszych progressach.

Doświadczenie nauczyło, gdzie nie masz generalnej i absolutnej kommendy przytomnej w obozie, tam zawsze rzeczy poszły źle. Mać w prawdzie Książę Józef generalną kommendę nad wojskiem na Ukrainie, ba już ci to teraz na Wołyniu, ale z referencyą do Króla. A Król o mil kilkadziesiąt, a w wojnie czasem od jednej minuty zawisło wszystko; jak tu chybi, co miało być na pożytek, obraca się na zgubę. —

Do tego Król nie pozwolił więcej wojsku polskiemu, jak tylko bronić się Moskalom. To już połowa zguby, bo to często bywać zwykło, że nieprzyjaciel znajduje się w złym stanie, którego w takim razie zaskoczywszy, możnaby pobić, albo i znieść do szczętu. A kiedy nie wolno atakować, to na jedno wychodzi, jakby go ratować w złym razie, aby z niego wyszedłszy, mógł lepiej szkodzić. Trafiło się po dwa razy pod Szepetówką i Dubienką generałowi Kościuszce atakowanemu od generała moskiewskiego Kochowskiego, tak odeprzeć Moskalów,

że porażonych znacznie, byłby zniósł do nogi, gdyby pomoc żądaną Książę Józef Poniatowski podesłał był Kościuszce dla zabrania tyłu z boku uchodzącym Moskalom; ale miasto sukkursu odebrał ordynans, aby się rejterował. —

Takowe przedsięwzięcie królewskie słuszne czyni podejrzenie o tem, że się Król boi, że nie śmie bardzo rozdrażnić Monarchini Rossyjskiej swojej stworzycielki, że najpierwszym jego jest celem utrzymać się na tronie, a zresztą niech się co chce dzieje. A jak prędko tak, to i wojsko straci serce i ochotę i cały naród przyklęknie pod rozkazami upartej i niezbytej protektorki swojej Imperatorowej Jej Mości; bo za kim że ma obstawać; za Królem? a ten o więcej nie dba, byle tylko jako tako panował, choć by na tylkim kawałku ziemi, jak kapelusz (jako się dał z tym słyszeć przy rozbiorze Polski). Za sobą? a jakże, kiedy Król przeszkadza, bez którego, jako bez głowy, sam naród nic może działać pożytecznie. Gdyby teraz naród chciał usilnie, jakby się należało, wypierać z swego kraju Moskwę, trzebaby mu najpierwej, aby odebrał nazad do siebie władzę daną Królowi nad wojskiem

i skarbem, czego podobnoby nie dopiął. Bo najprzód Król dobrowolnie wyzućby się z tej władzy niechciał, której utrata, pokazowałaby jego niedołężność. Więcby mu ją potrzeba wydrzeć; a to jako? kiedy najlepsza partya wojska zostaje pod kommendą synowca królewskiego, i kiedy imie Króla więcej znaczy w wojsku; niż kommissya wojskowa, i niż cała Rzeczpospolita. Gdyby nawet Król dobrowolnie oddał Rzeczypospolitej władzę nad wojskiem i skarbem, któż jest, ktoby z pojedyńczéj osoby swojej, mógł wystawić pewnego ojczyznie obrońcę i zastępcę? nie ma żadnego. Więc chyba cała Rzeczpospolita albo i kommissya wojskowa kierowałaby obrotami wojennemi; coby było sto razy gorzej; bo nie masz nigdzie na świecie w kupie wielkiej zgody, dopiero u nas w Polsce: jedni trzymają z Moskwą, drudzy z Prusakiem, trzeci z Rzeczapospolitą, czyli z prawdziwym dobrem ojczyzny, których że jest najmniej, więc pod rządem tak rozerwanym, poszłyby rzeczy gorzej, niż idą teraz pod królewskim. Owo zgoła usiedliśmy pod tym Królem, siedźmy i słuchajmy losu, który nas czeka. Pokazało się skutkiem, że naszych sejmujących ro-

zumy sześćma końmi po ich głowach jeździły, ale końmi szalonemi, ale bez woźnicy. —

Od tej uwagi przystępując do historyi, dywizya wojsk Moskiewskich w Litwie, po złamaniu Bielaka, nie mając żadnych zastępów, przyszła do Wilna, do którego weszła spokojnie, bo się jej nikt nie sprzeciwiał, nie zostało nikogo z celniejszych obywatelów miasta, którzy wszyscy pouchodzili do Prus, przelęknieni złym traktamentem i okrucieństwem, które Moskale i Kozacy z pod kommendy Szymona Kossakowskiego i Kreczetnikowa, Generałów Moskiewskich, na wielu obywatelach litewskich różnej kondycyi popełnili, mianowicie na narodzie tatarskim w Litwie osiadłym, którego narodu białegłowy, w domach od mężów pod znakami polskiemi służących zostawione, rozpustni i na wszelkie zbrodnie wylani Kozacy Moskiewscy najprzód pogwałcili, a po uczynionym gwałcie do lasu wyprowadziwszy i obnażywszy, psami jak zwierza szczuli. —

Nie lepiej, wyjąwszy pojowanie, obchodzili się z szlachtą, osobliwie tą, która z racyi rozmaitych interesów domowych i publicznych familii albo też szczególnej osobie JMci Pa-

na Kossakowskiego przeciwną będąc, na gniew jego zasłużyła, rabowano takowych gwałcono płeć niewieścią, poddaństwo rozpędzano, wsie palono, szlachtę przydybaną w domach lub w ucieczce schwytaną do Wilna pędzono, opierającym się boki kułakami i batogami obkładując. Mieszczanów zaś, których Moskale przez złą pronuncyacyą słowa municypalny, przezwali municypałami, naigrawanie czyniąc z nadanej im przez konstytucyą trzeciego Maja wolności, najprzód każdemu złapanemu z magistratowych kilkadziesiąt batogów liczyli, a gdzie znaleźli takiego, który będąc dawniej szlachcicem, przyjął miejskie prawo, to mu drugie sto batogów, jakoby za zniewagę szlacheckiej prerogatywy przydawali, a potem zrzuciwszy z urzędów, nowy magistrat stanowili, pod przysięgą konfederacyi Targowickiej i obowiązkiem dawnego starostom posłuszeństwa.

Toż samo, acz nie tak powszechnie jak w Litwie, działo się na Ukrainie. Włodzimierz miasto i kilka innych miasteczek zrabowano, spalono i wielu z mieszkańców po zabijano. Te nieszczęśliwości stawały się od Kozaków Moskiewskich Dońcami zwanych, rabunku chciwych; po potyczce jakiej dla

siebie z Polakami niepomyślnej, rozhukanych i rozjuszonych.

W Wilnie Generałowie Moskiewscy złożyli zjazd szlachty, którą gdzie pochwycić mogli; tam zrobili akt konfederacyi przystępujący do akta Targowickiego. Nędzni obywatele musieli się pisać na to wszystko, co w sercu opłakiwali. — Napisali ten akt, jakoby był wolnie uczyniony. Sejm Warszawski tym aktem za szkaradny spisek, za nieważny, gwałtowny gubiący wolność prawdziwą ogłosili. Marszałkiem generalnym pomienionej konfederacyi Litewskiej zrobili Księżęcia Alexandra Sapiehę, Kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego nieprzytomnego, dołożywszy, iż jeżeliby on urzędu marszałkowskiego sprawować nie mógł (t. j. jeżeliby uciekł za granicę i przyjąć go niechciał) żeby ten urząd z rzędu konsyliarz sprawował: konsyliarzów także poobierali wielu takowych, którzy przytomni temu aktowi nie byli, owszem którzy się przeciwko gwałtowności moskiewskiej i użyciu do niej imion swoich, po różnych grodach, a najwięcej w Grodnie, nim tam Moskwa nadciągnęła, manifestowali. —

General Kossakowski profitując z okoliczności dla kraju nieszczęśliwej, a dla siebie pożądanej, tymże aktem przymuszonym zrobił się Hetmanem Polnym Litewskim. To obranie swoje ogłosił solennym nabożeństwem w kościele S. Jana, do którego spędzone pospólstwo i szlachta musiała assystować z chorągwiami i śpiewami Te Deum laudamus, jakby naród z jarzma niewoli konstytucyi 3go Maja wyzwolony, a do wolności prawdziwej przez Imperatorową Moskiewską przywrócony został.

Kossakowski, nowy Hetman Litewski pod czas nabożeństwa siedział blizko ołtarza na krześle kobiercami ozdobionym, a brat jego biskup Iflancki, koadjutor Wileński, dogadzając pysze, niemiał wstydu kadzić brata swego.

Po skończonym nabożeństwie, Generał Kreczetników i Kossakowski dawali wielką ucztę dla dystyngwowanych osób, dla pospólstwa zaś Generał Kreczetników, kazał wystawić na rynku kilka wołów pieczonych, piwa, miodu, gorzałki podostatkiem i rozrzucił między niego (jak wieść niosła) 2 tysiące rublów, łagodząc umysły ludu, rabunkami i okrucieństwami po prowincyi wy-

rządzonemi zakrwawione. W samem Wilnie nie dopuszczano się żadnego gwałtu, ani krzywdy, bo to miejsce przeznaczone było aktowi konfederacyi akcessowej do partyi moskiewskiej, która że została napisana pod aryngą wolności i dobrowolnego przystępowania, więcby się źle przy takim formularzu i pod bokiem jego twórców gwałtowności wydawały. Ale na to miejsce nie brakowało ich za Wilnem po całej Litwie. Kładę tu czytelnikowi dla próby, co się działo w Litwie, list JP. Pana Jakutowicza do J. Pana Seweryna Rzewuskiego ogłoszony przez publiczną gazetę. —

---

37. *Kopia listu JPana Jakóba Jakutowicza, Obywatela Litewskiego do JPana Seweryna Rzewuskiego.*

Z Kłosowa d. 21. Czerwca 1792. r.

Mości Dobrodzieju!

Wtenczas gdy W. Pana z JW. Ojcem jego uprowadzili Moskale w niewolą do Rossyi, byłeś W. Pan prowadzony przez wieś moją, a jam płakał i wielbił cnotę W. Pana. Kiedyś poźniej powracał z niewoli, widziałem W. Pana i płakałem z radości, w nadziei, że cnotliwy człowiek do ojczyzny powraca, którą z podległości moskiewskiej wyratuje.

Teraz płaczę trzeci raz, żeśmy się na cnocie WPana zawiedli i donoszę Mu: że mi domek mój i stodołę z spichlerzem spalono, a żywność wszelką i bydło z dwora i wioseczki zabrano, łąki i pola z żytem stratowano, a mnie samego kozacy moskiewscy por-

wali gwałtem, bijąc pięściami, i do Wilna zaprowadzili, gdzie bizunami straszony do pisania się na rekonfederacyą i odstąpienia zaprzysiężonej przezemnie dobrowolnie Ustawy zbawiennej 3. Maja przymuszony zostałem. Synowa moja z przestrachu poroniła w polu i umarła, syn moj, a mąż zmarłej w wojsku litewskim służący w bitwie poległ, a tak z łaski WPanów, coście biegali ze skargą na całą Rzeczpospolitą do Petersburga, dom się mój, czyli raczy popioly onego żalobą, a ojczyzna cała klęskami okryła, i hańbą podległości ku Moskwie (nie daj Boże) zniesławiona zoztanie. —

Już to trzeci raz folwark mój cierpi: za rewolucyi Leszczyńskiego pierwszy raz, drugi w czasie konfederacyi za czasów teraźniejszego Króla, a teraz trzeci raz, a za tem licząc wszystkie straty i nowy wydatek na budowę, kupując las o mil kilka, ubylo mi z majątku 30 tysięcy złotych.

Taka to korzyść z rewolucyi, bo i dziad mój niegdyś mając swój dziedziczny folwarczek, a wiedząc, że panowie mają sposoby ocalenia swoich fortun, oddał go jednemu panu w protekcyą, jakoby w Depozyt dla ocalenia od Szwedów, a z nim i papiery swoje

na tenże folwark służące. Póżniej gdy się upominał o folwark, dano mu, jakoby z łaski w tym folwarku kilka włok ziemi, z któréj w lat kilka czynsz płacić kazano, a póżniej z listami jeżdzić przymuszano i w inwentarz opisano; aż dziad mój od tego poddaństwa uciekł i na włoczęgach umarł, a Bóg litościwy ojcu mojemu już na starość zdarzył sukcessyą tego Klosowa, w ktorym i ja teraz siedzę.

Biada nam szlachcie ubogiej, ale biada i wam Mości Panowie, bo krew i łzy nasze staną w obliczu Boga, a wy w pośrodku nas mieszkać macie. Pamiętajcie, pamiętajcie, że pomsta nieba na głowy wasze i dzieci wasze spadnie.

Jedyną nadzieją naszą i Rzeczypospolitéj, rząd krajowy obalacie, bo żaden z was pod prawem być niechce, piszecie akt przy niepodległości Rzeczypospolitéj, przy wolności obywatelskiéj; jakaż to teraz Rzeczpospolita? jacy my Szlachta? jaka nasza wolność? choćbyście nakonice i chcieli co dobrego zrobić, Moskwa niepozwoli, ale tak jak dawniéj zrobi i napisze bezladne prawa, i znowu zagwarantuje; i cóż wy w upodlonéj ojczyżnie znaczyć będziecie? Porwał się był na-

ród do czynności, do pracy, podniósł się na umysle, lecz teraz z słabością kraju i rządu znikczemniejemy wszyscy, rzucimy się do podłych intryg i płaszczenia się, zgłupiejem i wniwecz się obrócimy bez nadziei powstania. Powiecie zapewne, że i bez was weszłaby Moskwa, niechżeby się dział gwałt narodu bez was, ale pocóż wy do niego pomagacie?

Wszakże stanęło prawo w roku 1789. Grudnia dnia 24go że odtąd żadna konfederacya być nie może, i gdyby przemocą kiedy stanęła, prawa pisała, że to ważne nie będzie. To prawo uchwalone jednomyslnością, byliście WPanowie sami w tenczas w izbie sejmowej, oprócz WPana, Mości Panie Rzewuski, który podobno ani razu niebyłeś w izbie, tylko siedziałeś w pokoju swoim, jakby chory, a to, żeby się nie narazić komu, coby WPana za to Podhworcach prześladował. Jakże teraz możecie robić konfederacyą? jak możecie być pewnemi, że ufność narodu zyszczecie przez gwałty i bicia i konfiskaty majątków? będziecie wybierali posłów pod flintami moskiewskiemi, będzież to ważne? uważcie, czy się obywatele cisną do was, do waszego związku? czy nawet

ta mała liczba, która się pisała z wami, nie uczyniła tego, ulegając jedynie przemocy, ocalając zdrowie i majątki swoje. Wszak to dowodzą akta, manifesta przez nich czynione na wymuszone podpisy.

Niewchodzę z WPanami w rezonowanie; znacie sami, że źle robicie, tym gorzej dla was. Polska znajdzie może kiedyś pożyteczny dla dwóch narodów związek z Rossyą wieczny, ale wy pogardzeni, my przy cnocie naszej uwielbieni będziemy; róbcie teraz, co chcecie, rabujcie Rzeczpospolitą powtarzajcie klęski 1775 roku, świat widzi i sądzi czyny wasze, a przekonanie o prawdzie wsiąkło w serce narodu, w którym go wasze prześladowania jeszcze bardziej ugruntują. Bądź zdrów, Mości Panie Rzewuski, a pomysliwszy nieco nieparcyalnie, osądzisz, co robić, i co się stać może.

Jakób Jakutowicz.

---

38. *Zdarzenia rozmaite podczas tej wojny i potyczki zaszłe.*

Gdy Moskwa nadciągnęła pod Nieśwież Dederko kommendant tamtejszy, niedawszy żadnego odporu, kapitulował z nią zaraz i oddawszy fortecę nieprzyjacielowi, sam pobiegł do Warszawy dla usprawiedliwienia się, iż niemógł tego zamku przeciwko mocniejszym siłom dokoła otaczającym obronić. Król IMci odesłał go do kommissyi do rozstrząśnienia takowych spraw należącej, aby się przed nią sprawił. Siedział w Warszawie oddalony od służby aż do czasu zawartego armisticyą, po którym sprawa jego przez kommissyą wojskową sądzona była, a że wszyscy którzy się Moskwie nie opierali

czynili dobrze, podług woli Króla JMci i konfederacyi Targowickiej, więc Dederko został za niewinnego uznany i z honorem uwolniony. Dla czego zaś Dederko explikował się Królowi JMci i kommissarzom Rzeczypospolitej, nie Książęciu Radziwiłowi? Oto dla tego, że przed zaczęciem tej wojny Książęta Radziwiłłowie, pożyczyli na rewers Rzeczypospolitej, kilka fortec swoich dziedzicznych.

Dnia 28 Czerwca z między przechodzących przez Lublin kilkadziesiąt wozów z amunicyą do oboza Książęcia Józefa Poniatowskiego pod Lubarem, wóz jeden z prochem znacznie wyprzedził inne, w tym zapaliła się oś i w oku mgnieniu cały wóz rozerwany na sztuki, w kamienicach pobliższych tym przypadkiem okna, piece, dachy krużganki znacznie zostały potłuczone, ludzi 28 ranionych, z których 6 w prędce umarło, z żołnierza siedzącego na tym wozie ani znaku nieznaleziono, gdzie się podział.

Ostatnich dni Lipca była utarczka między ostatnią strażą kommendy X. J. Poniatowskiego i przednią strażą wojska rossyjskiego. W marszu z Winnicy ku Dubnu, zaszła potyczka, w której zginęło nie mało Mo-

skwy, ale też i naszych naginęło i w niewolą się dostało, osobliwie dla tego, że Polacy podług ordynansu królewskiego ustępują zawsze z placu, do tego niemają nigdy gotowych podwód pod plejzerowanych, chorych i koni w potyczce pozbawionych, a zatem ci wszyscy i cała zdobycz po zabitych dostaje się Moskalom.

X. Józef dla zagarnionych w niewolą posłał generałowi Kochowskiemu 500 czerwonych złotych, ale tych generał Kochowski nieprzyjął, odpisawszy grzecznie X. Józefowi, że ponieważ X. Józef dobrze traktuje u siebie jeńców moskiewskich, zatem być pewnym powinien, że na wzajem Polacy pojmani, znajdują w obozie moskiewskim wszelką ludkość. —

Około średnich dni miesiąca Lipca była potyczka znaczna między Moskwą i naszemi, w której Moskale znaczną odebrali plagę, z placu spędzeni zostali, lecz nie długo ucieszyli się nasi na nim, bo ledwo dwie godziny pozwoliwszy im kommenda do zrewidowania i ogarnienia zdobyczy po zabitym nieprzyjacielu, wydała ordynans do zwyczajnej rejterady. —

W Litwie Kozacy obywatelów, o których mają doniesienie, żesą za konstytucyą, chwytają, od pikiety do pikiety prowadzą, ze wszystkiego obdzierają, a najbardziej pieniędzy szukają, niektorych też srodże biją. Gdy przystawią do kommendy, tam przysięgę na konfederacyą Targowicką wykonywać muszą, a potem już takowych obywatelów Moskale od siebie nie puszczają, ale za obozem włóczą. Uchodząc tego nieszczęścia, powynosiło się z całego prawie traktu Zapuszczańskiego, bardzo wielu za granicę Pruską. —

Dnia 4go Lipca przyszło z Litwy bezpośrednio pismo takowe do Redaktora czyli wydawacza gazety, które ponieważ objaśnia czynności wojenne, dla tego się in extensu kładzie. —

---

39. *Pismo Litewskie do Gazeciarza Warszawskiego.*

Mości Panie Korrespondent (opuszcza się początek, jako tylko komplement zawierający, a przystępuje się do essencyi). Lubo się tu położą pytania, niechce powszechność W. Pana odpowiedzi; ale niech na nie odpowie ten, do kogo się pytania stósują a W. Pana tylko jest obowiązkiem te pytania ogłosić. —

1mo. Czemu na żadnej przeprawie nie zatrzymowany i nieodpierany był nieprzyjaciel, w chodząc do Litwy. —

2do. Czemu o mającym się przeprawić przez Niemen nieprzyjacielu, nietylko mu przeprawy niebroniono, i jazdy piechotą i ar-

matą niewspartą, ale wojsko do Niemna o mil dwie aż pod Mir cofniono. —

3tio. Czemu mając o milę już przeprawionego przez Niemen nieprzyjaciela i spodziewając się z nim potyczki, bagaże nazad do Miru sprowadzono. —

4to. Czemu w dzień potyczki wojsko nasze bezczynne przed ogniem armat 12to funtowych, trzymano w takiej odległości, że nasze trzyfuntowe armaty dosięgnąć nie mogły. —

5to. Czemu nie można było albo wziąść pozycyi awantażownej, mając blisko zamek piechotą i armatą osadzony, i mając w tyle prawej flanki Moskiewskiej, kilkaset jazdy z pułku Kirkora pod kommendą majora Baranowskiego, o lekką milkę u Zakowego borku stojącej; albo też czemu się wraz nie cofniono z wojskiem, nieexponując daremnie żołnierza, a mianowicie kawaleryi do granat nieprzywykłej i z natury swojej nie do tego stworzonej, aby nic nie czyniąc, stała na ogniu. —

6to. Czemu za frontem wojska nie było wozów do zabrania pokaleczonych? których z tej przyczyny nieprzyjaciel zabrał?

7mo. Czemu wojska przeprawione przez rzekę Uszę, o mil dwie zgórą od miejsca potyczki, o półtoréj mili od Nieświeża, niestanęło obozem, dla zasłonienia cytadeli Nieświezkiéj i złożonej tam amunicyi i armat? i czemu o mil 30 aż do Grodna poszło? kraj odsłoniło, Nieśweż podiłało i samo znużone podróżą, a na umyśle przez ucieczkę bardziej niż rejteradę osłabione zostało?

8oo. Czemu z przygotowanej zsypki zbożowej magazynów niezakładano? a przeto nieregularnym furażowaniem jednych nad drugich uciśniono, żołnierza nie nakarmiono, a wszystką żywność utracono? —

Te czyni zapytania powszechność z domow swoich wypędzona, a Królowi, ojczyznie, prawu wierna, a razem ostrzega powszechność koronną, aby użyła pory, póki się tam nieprzyjaciel niezbliży i uzbroiła się na obronę pospolitą, przez inną jaką formę prędszą, niż ta, która nam w Litwie zwłokę, a za tem i nieskuteczność przyniosła. —

Na te pytania nikt nieodpowiedział? któż albowiem miał odpowiedzieć, kiedy nikt nie wiedział i dotąd, to jest do 12go Aug: gdy to piszę, niewie, co się działo i dzie-

je z nami nieszczęśliwymi Litwinami i Polakami. Że między wojskiem dzieje się jakieś igrzysko okropne i krwawe, nakształt owych dawnych Szermierzów najmowanych na to, aby się dla uciechy patrzących wzajemnie rzezali i zabijali; a między obywatelami ucisk, trwoga, zamieszanie i podobne owym grubym Egipskim ciemnościom na umysłach zaćmienie, do jakiego ta rewolucya końca zmierza; jeden drugiego pyta się, co się to dzieje, a żaden żadnemu oppowiedzieć nieumie. —

Wróćmy się trochę do początku rzeczy, ażebyśmy umieścili te, które nam z miejsca swego uszły. —

Gdy się już wojna rozpoczęła, Król Jegomość jeszcze z Stanami sejmującemi wydał uniwersał do wszystkich Województw ziem i powiatów, zachęcając obywatelów, ażeby się do tej wojny majątkiem i osobami własnemi przykładali, oprócz zaś ofiary dobrowolnej nakazał Sejm potroić podatek nazwany Ofiarą od roku 1788. ustanowiony, a to z dóbr ziemskich szlacheckich, duchownych i królewskich. Potroił także pogłówne żydowskie, ale tego podatku niektóre Województwa prowincyi Wielkopolskiej nie

zapłaciły, tylko zwczajną jednę ratę w miesiącu Czerwcu przypadającą, a to z tej przyczyny, iż się obawiały, ażeby zbliżającej się Moskwie lub konfederacyi Targowickiej, drugi raz takiego samego podatku, albo jeszcze większego z podobnej szczodrobliwości zapłacić przymuszone nie zostały. Mimo jednak tej ostrożności co do podatku, wszędzie prywatne składki pieniędzy, moderunków żołnierskich, strzelby, amunicyi, sreber, zegarków, tabakierek, pierszcionków, na ostatek bielizny znoszonej i płocien na koszule i flejtuchy dla rannych od szlachty, mieszczan parochów, kapituł zgromadzeń klasztorów do kommissyów wojskowych po ziemiach i powiatach znoszone i w księgę tychże kommissyi dla pochopu innym a pochwały swego czasu dających zapisywane były. —

Król Jegomość odebrawszy od Sejmu władzę zupełną rządzenia tą wojną z wszystkiemi do utrzymania jej okolicznościami należącemi, powydawał patenta na regimentarstwo Wojewódzkie pryncypalnym obywatelom w dwóch następujących zamiarach: w 1wszym, ażeby ciż Regimentarze formowali w Województwach, Milicye wojewódzkie z braci szlachty, nakładem i płacą obmy-

siloną z Województwa dla utrzymywania spokojności wewnętrznej, po wyciągnieniu z nich na nieprzyjaciela wojska regularnego; 2gim ażeby ochotników dobrowolnie się na wojnę teraźniejszą zapisujących, do obozu pod Warszawę przeprowadzali. —

Oprócz ochotników werbowano wszędzie, gdzie jeszcze nie było Moskwy na gwałt po miasteczkach ludzi łożnych, między niemi przez omyłkę niby wojskowym zwyczajem i służalców od boku panów mianowicie w Warszawie porywano. Z wsiów kantonistów czyli rekrutów przed dwoma laty prawem Sejmu Warszawskiego postanowionych wybierano; zgoła w jednej połowie Polski i w całej Litwie od granic aż do Brześcia Litewskiego i Krasnego Stawu za Lublinem 6 mil wojna, mus do konfederacyi Targowickiej, najazdy i rabunki wypędzały z domów za granicę obywatelów trzymających się Konstytucyi trzeciego Maja, w drugiej połowie kraju od Brześcia i Lublina aż do granicy Pruskiej i Cesarskiej, rozruch między narodem, wiążącym się i kupiącym do własnej obrony. —

W każdem mieście, gdzie się znajdowała kommissya cywilno-wojskowa, trzymano

w zamknięciu po kilkudziesiąt, a w większych miastach po 200 i więcej gwałtem zwerbowanego rekruta, czekając od Króla, albo od kogo imieniem jego rozkazu, gdzieby i kiedy miał być dostawiony. Zkąd wypadło, że ci nieboracy, zamknięci w ciasnych miejscach, w tak gorące dni, jakie bywać zwykły w miesiącu Lipcu, a jakie nadzwyczaj w tym roku panowały, ledwo się nie podusili od swądu w takim razie zwyczajnego; że się aż tam niektórzy pochorowali, i byliby może życiem przypłacili, gdyby im zamiast lekarstwa nie służył głód, który w tym zaduchu cierpieli. Trzeba albowiem i to wiedzieć czytelnikowi, że aż nadto było ochoty i rozkazów do werbowania, a jak najmniej zaradzenia o innych potrzebach; mianowicie do żywności. Łapali, i nałapawszy, głodem morzyli, ponieważ prędzej można było napisać 10 albo 20 ordynansów do werbowania, niż upiec jeden bochenek chleba. —

Prostej zbieranej drużyny, albo raczej łapanego ludu, miasta znaczniejsze uzbrajały w żołnierza: Poznań, Kalisz, Kraków młódź swoją pospisywali, opatrzyli w broń i moderunek, poprzybierali oficerów,

wojskową służbę znających do exercerunku, i codzień pewnych godzin w trybie wojennym ćwiczyli. To tak się działo po prowincyi, obaczemy coś okazalszego w samej Warszawie, gdy do niej przystąpiemy; ale przód jeszcze musiemy wystąpić za granicę. Obywatele Galicyi i Lodomeryi niedawno bracia nasi, widząc nasze takie początki, przy których dalszej pomyślności może i oni porwać się i złączyć się z nami mieli ochotę, prócz znacznej kwoty pieniężnej przez wexel do Warszawy przysłanej, wyprawili także kilka galarów Wisłą naładowanych samą bronią i moderunkiem żołnierskim, co (jak się dało słyszeć) było powodem Cesarzowi do obwarowania tego kraju żołnierzem. —

Anglikowie w Londynie na odgłos wojny Polskiej pozakładali konskrypcje po wielu giełdach i innych publicznych domach na wsparcie Polaków. Miasto Gdańsk, prawda że to i o nie chodzi, przystawiło znaczną partją amunicyi wojennėj; z Kurlandyi i z wielu innych stron pogranicznych szły nam sekretne posiłki. Niczego nam nie brakowało, tylko trwałego przedsięwzięcia i dobrego rozporządzenia, o co dwoje w Polskich woj-

nach, jak dawnemi czasy bywało trudno, tak w teraźniejszej jeszcze bardziéj. —

Na odgłos wojny Polaków z Moskwą, Tatarów Krymskich 150 żołnierza prócz oficerow zapuściło się do obozu Polskiego, w starostwie Winnickim natenczas stojącego, ale że w tym obozie nie znaleźli dla siebie służby, ponieważ chcieli służyć osobno, nie w żadnym korpusie i pod swoimi oficerami, przeto Kżę. Jozef dawszy im konwój, odesłał ich do Warszawy, pod którą z różnych stron Polski i Litwy ściągali się ochotnicy. Stanęli pod Warszawą średnich dni miesiąca Lipca, wtenczas, kiedy już Król Jegomość nie myslał o srożeniu się na Moskwę, ale o zawieszeniu broni wkrotce ogłoszonym. Dla tego ani Tatarskich ani krajowych ochotników nie potrzebował, lecz to jeszcze nie było jawne. Jeszcze się tak w Warszawie, jak w kraju co żywo na wojnę gotowano. Król Jmci udawał jeszcze, jakoby wszystkiemi siłami miał uderzyć na Moskwę, coraz bliżéj ku Warszawie postępującą. Jednego dnia przed przyjściem Tatarów wspomnionych ubrał się w mundur Kawaleryi Narodowej, pojechał na plac, na którym kazał stanąć gwardjom swoim konnym i pieszym, tudzież

innemu żołnierstwu w Warszawie będącemu, miał z konia mowę do wojska, wyobraził w niej niesłuszną napaść Rossyi, animował do wiernosci i mężnego stawania przy ojczyznie i swojej osobie, a jako ma dar przedziwnie gładkiej i poruszającéj wymowy, wszystkich aż do płaczu z żarliwością połączonego pobudził. Wołali co gardła: Prowadź Królu, będziem Cię piersiami zastępowali, aż do ostatniej kropełki krwi naszéj; nieznajdziesz między nami ani jednego, któryby Cię odstąpił, albo uszedł z placu! Mówił daléj do nich o karności wojskowej, o posłuszeństwie wodzom i komendantom, o cierpliwém znoszeniu wszelkich niewygód obozowych. Na co wszystko odpowiedzieli z taką ochotą, jak gdyby im rajskie rozkosze, do których mieli być zaprowadzeni, przepowiedział. Kazał im potem ponowić przysięgę wierności i posłuszeństwa przy zaciągu zwyczajną, którą z nieodmienną żarliwością i ochotą, podnosząc ręce do góry, jak mógł który najwyżej, wypełnili. W kilka dni po tym akcie kazał za Pragą pod Warszawą za Grochową karczmą duży wymierzyć oboz. Zboże tym obozem zajęte i popsute właścicielom zapłaciwszy, ściągnął do tego obozu

wspomnione regimenta i artylerją z kilkudziesiąt sztuk armat, z wozami amunicyjnemi, bagażami, piekarniami, kowalniami i innemi wszelkiemi obozowemi taborami. Marsz wojska do obozu ciągnął się przez Warszawę, od Krasińskich pałacu, ulicami pryncypalniejszemi, przez Saski dziedziniec, Krakowskie przedmieście, ulicę Wiślaną i przez most na Wiśle. W całéj téj armii publicznemu widokowi wystawionej, oko ciekawe nie narachowało więcej, jak 5 tysięcy kilka set ludu, nierachując głów oficerskich. W obozie zaś założonym już się znajdowało z pare tysięcy. Ta tedy garstka mianowana była wielkim obozem tak w dyskursach pospolitych, jako też wpublicznych pismach; rozumiano albowiem, że do tego obozu będzie ściągał Król zewsząd rekrutów i ochotników, coby wyniosło do kilkunastu tysięcy, a według niektórych do 40, 000 świeżego wojska.

Po rozłożeniu obozu Król Jmć sam swoją osobą w wielkiej kompanii Panów i Dam zawitał do niego, zjadł tam jeden obiad i powrócił do Warszawy; na tem się skończyła cała Jego Królewskiéj Mci kampania, owo bohaterskie w słowach krwi i polu z żołnie-

rzami za całość ojczyzny dzielenie. Wojsko w obozie stało kilka dni głodne, miało piekarnie obozowe i piekarzów; ale nie było mąki na chleb i innych żywności, o których wcale zapomniano, rozumiejąc, iż bliska Warszawa doda wszystkiego dosytnie, choć bez rozporządzenia. Dopiero 3go dnia po zatoczeniu obozu J. W. Zakrzewski, Prezydent Warszawski, przybywszy z Berlina, do którego pobiegł był zaraz po zapowiedzianéj wojnie, dla wyrozumienia czegoś w téj rewolucyi sam od siebie i dla siebie, dowiedziawszy się o takowem niedostatku, kazał na prędce piekarzom Warszawskim wypiec 5000 bochenków chleba, który przez jednę noc upieczono i do obozu posłano. I to było jedno dzieło najznakomitsze jego prezydenckiej funkcyi, godne dla wiecznéj rzeczy pamięci zapisania w kronice ratusznej.

Od początku wojny udawał Król, jakoby sam chciał być przytomny kampanii, generalną kwaterę naznaczył w Dubnie, wyprawił przed sobą bagaże, które jednak daléj nie zaszły, jak do Kozienic, mil 12 od Warszawy, skąd miał się Król w przygotowaniu wojennym do Dubna poprowadzić; zalecił Ministrom krajowym, którzy z Kró-

lem jechać mieli, ażeby się także w lekkie ekwipaże oporządzili. Małachowski Kanclerz naznaczył dla siebie do téj podróży jeden kocz czterokonny, jeden wóz pod kuchnią i garderobę czterokonny, jednego sekretarza, jednego kapelana, jednego kucharza, dwóch lokajów, dwóch strzelców konnych z muszkietami. Inni także Ministrowie i Panowie mający ochotę assystować Królowi Imci, podobnież szczupłe dwory, jak Małachowski, do tejże podróży przysposobili, z wielką ochotą czekając na ruszenie Króla Jegomości. —

Wojsko pod komendą Księcia Józefa będące, mając regularne ordynanse do cofania się w głąb kraju, wierzyło tak, jak słyszało, że Króla zastanie w Dubnie. A gdy pędzone od nieprzyjaciela, zbliżało się do Dubna, a Króla w nim nie znalazło, słysząc znowu o wielkim obozie pod Warszawą, sądziło, że tam będzie ostatnia meta, za którą i na krok nieprzyjacielowi nie ustąpi, i że wsparte obozem warszawskim, zawsze imieniem Wielkiego brzmiącym, sprowadzonego w jedno centrum przez osobliwą mądrość Królewską, tegoż nieprzyjaciela na głowę zetrze i za jednym razem wszystkich

szkód swoich powetuje. Któżby albowiem inaczéj rozumiał, widząc cofające się ku Warszawie wojska polskie nie złamane, nie zbite, ale częstokroć po szczęśliwéj potyczce i porażce mocnéj nieprzyjaciela, placu mu ustępujące; pod Warszawą obóz wielki, ciągnących do niego zewsząd rekrutów i ochotników, powszechne po województwach Moskwą nie zajętych armowanie się i w regestra wojskowe wpisowanie się, Króla nakostatek spokojnie w Warszawie dosiadującego — zapewne kto na to po wierzchu patrzył, nikt inaczéj nie mógł rozumieć, tylko, że tu Król przejrzał, udeterminował, wykalkulował i przeznaczył nieprzyjacielską zgubę, a swoje zwycięztwo.

Lecz wprędce, jak na Operze, teatr się odmienił. Obóz pod Warszawą zwinięto, wojska część wróciła się do Warszawy, drugą z 5ciu tysięcy złożoną pod komendą Generała Byszewskiego, wyprawił Król ku Brześciu Litewskiemu, na wsparcie jakoby dywizyi Zabielly, a w saméj rzeczy tylko dla przewietrzenia regimentów Gwardyi, w murach warszawskich zatęchłych; rekrutów i ochotników czekających swojego przeznaczenia, do żadnego korpusu nie applikowano,

bagaże królewskie z Kozienic sprowadzono nazad do Warszawy. Generał Byszewski, podług ordynansu sekretnego, połaziwszy po kraju parę niedziel, tak sztucznie, jak mu kazano, że się ani z nieprzyjacielem, ani ze swoimi nigdzie nie widział, powrócił cichaczem w nocy do Warszawy. Zgoła z wszystkich owych zamachów, zrobiło się wielkie nic; zadumienie powszechne nastąpiło w Warszawie; śmiech i szyderstwo publiczne, kiedy nazajutrz po zwinięciu obozu warszawskiego pokazały się na bramach i narożnikach ulicznych poprzylepiane kartki z napisem: Podaje się do wiadomości, iż będzie grana wielka Opera Komiczna, pod tytułem: Wyprawa na wróble, albo wielki obóz za Pragą pod karzmą Grochowną. Jakoż te wszystkie warszawskie dzieje miały wszystkie własności Opery albo Komedyi, w których się rzeczy zmyślone pod pozorem prawdziwych reprezentują; bowiem i to należy do drugiego aktu Komedyi, że kiedy wojsko z Warszawy wyciągnęło do obozu, mieszczanie Warszawy zastępowali sobą wszystkie odwachy, poczty i patrole, najpryncypalniejsi dając przykład niższym. Stali na warcie z błyszczącym ka-

rabinem, ubrani dobrze, poglądając na zegarki w kieszeniach, aby czasu swojego dłużéj nad powinność nie przeciągała następująca koléj. Wieczorami schodziły się do tych szyldwachów żony i dzieci, przypatrując się ojcom swoim, jak im pięknie pod karabinem i w patrontaszu, i życząc im dobrego życia w zamku królewskim. Dla tych nowomodnych żołnierzy były otwarte stoły, a dla żołnierzy, co stali w obozie, zimna kuchnia i suche dni do Przemienienia Pańskiego. Milicya tedy Warszawska wygodnie karmiona, wielkie okazywała serce do dzieła rycerskiego; ale skoro się dowiedziała, że Król podpisał Konfederacyą, że Moskwa już nie daleko od Warszawy, która Municypałów batożkuje, nie czekając obluzu, pouciekała z odwachu do domów, pozrucawszy mundury i rynsztunki w kąty pochowawszy.

To gdy się działo w Warszawie i pod Warszawą, wojska zastawujące się Moskwie, staczały raz po raz bitwy. Po każdéj potyczce pomyślnéj, lub niepomyślnéj, umykając się ku Warszawie.

Aż nakoniec, gdy Król Jegomość dostał kuryera oczekiwanego z Petersburga, nie wodząc się dłużéj z myślami, ani się ich

żadnemu z pryncypałów konstytucyi 3go Maja nie zwierzając, ale szczególniéj idąc za impressyą bojaźliwego i spokojnego serca, groźbami Imperatorowéj Jejmości i perswazyami drugich sąsiadów przejętego, podług woli tejże rozkazującéj Monarchini, przystąpił do Konfederacyi Targowickiéj. Że zaś uczynił to z rozkazu wspomnionéj Monarchini, subtelnie, ale dosyć do zrozumienia wyraził w osnowie akcessu, który bardzo krótki przemądrowato napisany, tu się kładzie słowo w słowo. —

40. *Akces Króla Jegomości do Konfederacyi Targowickiéj.*

Skłaniam się do podpisania aktu Konfederacyi, już to dla zamiarów Najjaśniejszéj Imperatorowéj listem oświadczonych, już to przez ojcowską pieczołowitość uszczęśliwienia kraju, i przystępuję wraz z całem wojskiem do Konfederacyi w Targowicy uczynionéj.

Stanisław August Król.

To się stało ultimis Julii, albo primis Augusti. Wkrótce po tym Akcessie Jego Król. Mości nastąpiło armistycyum. Instrumenta tego armistycyum tak moskiewskie jak polskie, odesłał Król do synowca swe-

5*

go Księcia Józefa pod Lublinem natenczas obozem stojącego; a ten rycerz zagorzały, chcąc jeszcze dokonać jakiéj sztuki, zatrzymawszy armistycyum swoje i moskiewskie w kieszeni, wyprawił się na ochotnika z jazdą polską naprzeciw Moskwie, uderzył na Kozaków i Dragonów moskiewskich. Potyczka zrobiła się między Kurowem i Markuszowem, która mu się bardzo niepowiodła; obstąpiony albowiem zewsząd od Moskwy, w któréj środek zapędził się, z ochotnikiem do półtora tysiąca wynoszącym, stracił swoich do 800 na placu pobitych, w niewolę dostało się 200. Sam Książę wpadłszy między Kozaków Dońcow, nie mając przy sobie żadnéj broni, ani szabli, ani pistoletu, tylko siedząc po berejtersku, w kuséj kurtce, skórzanych pludrach na siodelku angielskim, jak miał zawsze zwyczaj, winien ocalenie życia swego klaczy, na któréj dokazywał, że przesadziwszy z nim przez płot, wyniosła go i wyrwała z rąk kozackich. Co zaś Gazeta warszawska napisała, że Książę Józef przerznął się obronną ręką przez Kozaków i kilku zabił, to było szczerym fałszem podchlebstwa. Ja piszę z relacyi tych, którzy tego dnia u Księcia

Józefa na ordynansie byli i tuż za nim uciekali, i których szczęście z téj gorącéj łaźni wyniosło. Ale Iliński Generał Inspektor, z niepotrzebnéj ciekawości przyłączywszy się do téj potyczki, gdy uchodził za Książęciem Józefem w Markuszewie, od piechura moskiewskiego kulą w gardło ugodzony, od tego razu upadłszy z konia, przez doganiających Kozaków kilkudziesiąt spisami na miejscu zaklótym został.

Powróciwszy Książę Józef po tym fajerwerku do obozu, dopiero Armistycyum ogłosił i podobneż Generałowi Moskiewskiemu Kochowskiemu odesłał, które nim obeszło wszystkie dywizye polskie i moskiewskie w Litwie i Podlasiu będące, jeszcze się kilka razy należycie potrzepali; bo lubo jak Moskale, tak Polacy mieli ordynanse od swoich Monarchów, aby się jedni z drugiemi nie nadto zapalczywie obchodzili; ale niech kto wynajdzie sposób, jakimby można igrać wojsku bez rozlania krwi zobopólnéj. A do tego wielu było Generałów i przywódzców, którzy z karabinem i armatą, kulami, nie kluskami ponabijanemi igrać nie umieli. Więc kiedy się wojska starły z sobą, zapominano o zaleconéj dyskrecyi, a bili się serdecznie

do upadłéj; mianowicie gdy w takowych okazyach rozdrażnionego żołnierza z padającemi na siebie ciężkiemi nieprzyjacielskiemi razami, złość, zemsta, chęć zdobyczy i gorzałka sierdzista kordyacka, a przywodzców punkt honoru opanował. Takimi przywodzcami, co nie lubili żartować z Moskwą, byli Generał Kościuszko, Generał Wielohorski, Generał Bielak Tatar i Wedelszted Major w pułku Witemberskim, którzy dawali się dobrze we znaki nieprzyjacielowi i zrobili swoje imiona sławne. Nie wspominam innych mniejszéj rangi graczów, których imiona moich uszu nie dosięgły, zostawując ich pochwały Pisarzom miejsca potyczek bliższym. Jam siedział w takim kącie, gdzie huk armaty, nie dopieroż szczęk szabli, nie doszedł. To tylko wiem z powszechnéj powieści, że się znajdowali między Towarzystwem polskim tacy junacy, którzy pojedyńczo na harc wyjeżdżając, w biegu łby Moskiewskim dragonom i kozakom ścinali.

Tego opuścić nie mogę, że Generał Lubowiecki wsławiony mocnym oporem Moskwie, wtenczas kiedy pilnował granic Polskich od Turków i Moskalów, przed dwoma laty wojujących z sobą, za co mówię ten Generał

mający reputacyą walecznego, do teraźniejszéj wojny nie był zażyty. Zrabowany przez Moskwę w dobrach na Rusi, miasto zemsty, uszedł z żoną do Warszawy, i tam nieczynny siedział, przez czas teraźniejszéj kurzawy, jeżeli się dowiem, napisać niezapomnę.

Wojna ta lubo krótka, bo tylko od pierwszych dni Maja, do średnich Sierpnia trwająca, wielkie szkody poczyniła: kraj z gruntu zniszczony, począwszy od granic Moskiewskich, aż do rzeki Bugu, cała Litwa, Ruś i Podlasie.

Potocki herszt Konfederacyi Targowickiéj na Rusi, Generał Moskiewski Kossakowski w Litwie grassowali w Litwie ogniem i mieczem, paląc, rabując i pustosząc przyjaciół Konstytucyi i swoich osobistych nieprzyjaciół miasta i wsie. Rozwiązłe kozactwo i sołdaty Moskiewskie, sromocili wszędzie płeć niewieścią, nie przepuszczając nawet szlacheckim damom w domach gwałconym, albo dla nasycenia lubieżnych chuci, z sobą za obozem włóczonym. Wzajemnie wojska polskie, choc nie ogniem, ale cięzkiemi nakładami furażow i prowiantow, tudzież zabieraniem wszelkich dobytków, niszczyly jak

tylko mogly, nim do nich Moskwa nadciągnęla, dóbra Potockiego. W powszechności zaś cały kraj, tam, gdzie się toczyła wojna, od Moskwy i swoich przez furaże, podwody i stawania obozów na polach zbożem okrytych, do szczętu został spustoszony, tak, że tylko zostało niebo i ziemia.

Do takiego spustoszenia wielką przyczyną było cofanie się ustawiczne naszych, gdzie się ulokowali, do tego miejsca ściągali furaże i prowianty o mil kilkanaście pobok siebie i za sobą. Nadszedł nieprzyjaciel, Polacy podług ordynansu ustępować musieli, nie mając czasu do zabrania furażów, albo je z nową szkodą kraju nieroztropnie palili, albo nieprzyjacielowi zostawiali; a ten nie kontentując się tem, choćby był mógł, nowe nakazywał, a zabrane po wojsku Polskiem biednym i przymuszonym do kupna obywatelóm przedawał. Moskale przytem, osobliwie Kozacy naturalni rabusie po każdéj potyczce, nie opuścili wsiów pobliższych i miast lub miasteczek splondrować, zrabować, a wiele i popalić i nawet niewinnych mieszkańców i wieśniaków pozabijać; w Brześciu Litewskim, Terespolu, Łucku, Włodzimierzu i wielu innych miejscach.

Po ogłoszonym i do skutku przywiedzionem zawieszeniu broni, niektóre dywizye Moskiewskie wróciły się do swego kraju, ponieważ Turczyn (jak słychać), odnowił nie dawno skończone z tą potencyą nieprzyjacielskie kroki; drugie dywizye zbliżyły się ku Warszawie i opasały ją do koła, rozszerzywszy się do mil ośmiu.

Wojska Polskie jedne poszły na stanowiska do Litwy, drugie do Wielkiéj Polski. Król zaraz po Armistycyum zbył się komendy nad wojskiem, która głowie jego ciężyła, bardziéj niż korona; oddał ją przeszłéj Kommissyi Wojskowéj, a ta znowu delegacyi Konfederacyi Targowickiéj, którzy wspomnioną władzę nad wojskiem na Jmi Hetmanów po dawnemu odebrali; lecz iż w téj Konfederacyi Targowickiéj jeszcze rzeczy nie były ukartowane, przeto ciż Delegowani odebrawszy od wojskowych pryncypalniejszych w Warszawie się znajdujących i od regimentów tamtejszych przysięgę wierności Hetmanom i Konfederacyi Targowickiéj, wybrawszy z dawnego kompletu Kommissyi Wojskowéj niektórych Kommissarzów, niektórych nowo przybrawszy, a z tych znowu Prezesów wspólną radą i zdaniem Kró-

la Jmi, jako już do Konfederacyi przeznaczonéj wcielonem, obrawszy Ożarowskiego, Kasztelana Wojnickiego, jemu komendę nad wojskiem Koronnym w Warszawie i za Warszawą będącym tymczasowo oddali. Litewskie wojsko objął pod swoję komendę Kossakowski General Moskiewski, i oraz akta Konfederacyi Wileńskiéj, a raczéj musem utworzonéj, Hetman Polny Litewski, który znowu będąc od Konfederacyi Generalnéj w Brześciu Litewskim złączonéj, obrany między innymi Delegatem do Imperatorowéj Moskiewskiéj do Petersburga, zdał tymczasem komendę Zabielle, Łowczemu Litewskiemu, temu samemu, który komenderował dywizye w Litwie przeciw Moskwie.

Takaż Reforma stała się w Kommissyi Sbarbowéj i złączone Kommissye Skarbowe Koronna z Litewską przez Sejm nieszczęśliwy Warszawski, w swoich zamiarach nazad oddzieliła, do Grodna z aktami Kommissantem i kassą odesłała. Kommissyą zaś Policyi Konfederacya Targowicka jeszcze przed złączeniem się z Konfederacyą Litewską zupełnie zniosła, a dawną Juryzdykcyą Marszałkowską przywróciła; bo trzeba wiedzieć czytelnikowi, że Mniszech Marszałek Wiel-

ki Koronny, jest teść nieprawy Pana Szczęsnego Potockiego. Czemuż swój swemu nie ma dobrze życzyć i nagalać władzy, kiedy ma po temu pole. Marszałek Generalny Konfederacyi w Polsce, jest to drugi Diktator Rzymski, przed którym uchylają się wszystkie władze, a nawet i Królewska; lubo co się tycze dzisiejszéj rewolucyi, Pan Szczęsny w tem jest nieszczęśliwy, że biorąc moc swoję od Moskwy, tylko tyle może, ile mu ta władać pozwala. Ta zaś upokorzonemu przed swoją Monarchinią Królowi, w niczem szkodzić nie daje, i pozwalając Potockiemu bawić się tymczasem przewracaniem i kassowaniem różnych Juryzdykcyi, zapowiedziała co do osoby Króla, że Król Królem być musi i to jest, co przy wszystkich rozpościeraniach się powierzchownych z władzą najwyższą, najbardziéj ściska w sercu Potockiego, że ma przed sobą Króla.

Złączenie Konfederacyi Litewskiéj z Koronną w Brześciu Litewskim dnia 11. Września odprawiło się takim niemal ceremoniałem, jakim odprawiła się w Warszawie uroczystość Konstytucyi dnia 3go Maja, w roku bieżącym wyżéj opisana, z tą różnicą jedną, że Uroczystość Warszawska zaczęła się

i skończyła jednego dnia, Brzeska zaś Litewska trwała dni kilka i z tą drugą, że w kalwakacie warszawskiéj miejsca nie mieli Żydzi, w Brzeskiéj zaś, jako najprzedniejsi miast ruskich i litewskich obywatele, najmilsze owieczki Panów Rusinów i Litwinów, paradowali, co się zaraz da widzieć w następującem opisaniu.

---

41. *Złączenie Konfederacyi Koronnéj z Litwą.*

Dnia 5go miesiąca Września, przybył do Terespola Szczesny Potocki, Marszałek Generalny Konfederacyi Koronnéj wieczorem, w licznéj assystencyi wojska tak Koronnego, jako też Rossyjskiego; naprzeciw któremu Panowie i Obywatele już w Brześciu znajdujący się wyjechali. Magistrat Brzeski i Terespolski z cechami i chorągwiami ruszył się na przyjęcie tego Pana. Ten sam Magistrat, który przed kilku tygodniami przed Cecjanowym kozactwem, rabującym te miasta i zabijającym, albo batogującym nieboraków municypałów, krył się w mysze dziury w ten czas ze strachu, a teraz tak skwapliwie zapewne z musu występującym.

Żydzi przy pochodniach pod baldachimem niosąc swoje prawa, także wyszli w processyi, obyczajem narodu swego, wrzeszcząc raz poraz: vivat Marszalkes Konfederacyes Koronnes. Wtem dało się słyszyć rzęsiste z armat strzelanie i melodya wojskowéj kapeli od regimentów rossyjskich około Brześcia obozujących. Po takiéj introdukcyi JW. Pana Marszałka do pałacu Terespolskiego, nastąpiła kolacya suta i zabawy.

O godzinie 3ciéj z północy, udał się JW. Marszałek z Terespola w licznem gronie obywateli i officerów wyższéj i niższéj rangi do rezydencyi dla siebie obranéj, naprzeciw pojezuickiego kollegium. Zgromadzenia żydowskie przez ciąg przejazdu z Terespola do Brześcia JW. Marszałka, swoją na przemiany z głosami wyżéj wspomnionemi przygrywały kapelą, a po wałach zamkowych liczny i huczny rozlegał się odgłos z moździerzy. Dnie następujące od 5go do 11. Września oddane były wizytom, witaniom się wzajemnym między nowo przybywającymi, obiadom i konferencyom do ułożenia aktu złączenia konfederacyi stającym.

Dzień 11. Września, był dniem przeznaczonym tejto uroczystości emulującéj z war-

szawską 3go Maja odprawianą. Dla szczupłości miejsca nie mogło być tak wspaniale jak w Warszawie; ale jednak było dość suto i paradnie. Nie mogąc w rezydencyi swojéj pomieścić JWny Marszałek Koronny licznego zjazdu Panów i Obywateli, kazał na ulicy rozbić kilka namiotów; jeden zaś wielki w seledynowym kolorze na rynku, przeciw kościołowi pojezuickiemu, a drugi przeciw swojéj rezydencyi.

Cała Generalność około godziny 8 z rana pod namioty zgromadziła się. Wkrótce potem przybył Pan Szczesny Marszałek przy odgłosie muzyki wojskowéj, kotłów i bębnów, tudzież prezentowania od licznéj Milicyi broni i sztandarow, do wielkiego przed kościołem namiotu, a za nim wkrótce do tegoż namiotu podobnemiż uczczony honorami przybył Książę Sapieha Marszałek Konfederacyi Litewskiéj. Po krótkiem powitaniu się z sobą Marszałków, cała kompania ruszyła do kościoła następującym porządkiem.

1mo. Szli w paradzie podług starszeństwa jedni za drugimi Officerówie, Konsyliarze i Marszałkowie różnych konfederacyi wojewódzkich i powiatowych, Dygnitarze, Urzędnicy, Ministrowie królestwa. Za ni-

mi postępowali w parze dwaj Marszałkowie Generalni, Koronny i Litewski, przed którymi dworzanie ich nieśli laski Marszałkowskie, i one trzymali przy swoich Panach przez cały ciąg nabożeństwa. Pycha nadymająca się do równości z Królem w tem upośledzona, że musiał przyjąć kolegę, bez którego sam jeden za laską, byłby się wydawał jako Król.

2do. W Kościele nabożeństwo zwyczajne skończyło się przed godziną 9tą i Sanctisimum wyniesiono do zakrystyi, a to dla przygotowania rzeczy do ceremonii Aktu konfederacyi potrzebnych, które wtenczas, gdy się Zgromadzenie pod namiotami bawiło, przygotowano.

3tio. W pośrodku kościoła postawiono stoły suknem okryte, obejmujące około siebie tyle osób, ile się znajdowało konsyliarzów, Marszałków Powiatowych, dla których z obu stron ustawiono stołki, a w końcu stołu twarzą do Ołtarza, dwa krzesła z poręczami; na stole zaś postawiono krucifix, dzwonek i kałamarz.

4to. Przed Ołtarzem przygotowane były dwa pulpity obok siebie do klęczenia przy-

kryte suknem; przy samym zaś Ołtarzu wielkim urządzono stół na apparat Biskupi.

5te. Wchodzących do kościoła Marszałków powitała kapela na chórze instrumentami rożnemi: trąbami i kotłami. Po ucichnieniu któréj czytana była, Msza o Duchu Ś. przygrywającą kapelą, której słuchali Marszałkowie klęcząc na przygotowanych pulpitach, a inni stojąc, lub klęcząc, gdzie się komu podobało.

Podczas Ewangelii, obyczajem konfederacyi Barskiej, aby tylko nie równym sukcesem, wszyscy dobyli szabel.

Po skończonej Mszy zasiedli miejsca swoje Marszałkowie i Konsyliarze około przygotowanych stołów. W tym siedząc porządku, słuchali kazania do rzeczy się dziejącej stósowanego, które miał J. Xiądz Sierakowski, Sufragan Przemyślski. Po skończonem kazaniu tenże J. Xiądz Biskup czytał Akces jaśniéj i obszerniej zrobiony, od wyżéj położonego, który się Potockiemu i Moskwie nie podobał, a zatem musiał być wyraźniej uczyniony. Tłomaczy się król, iż będąc królem z woli narodu, nie miał nigdy myśli targać się na jego swobody, iż ustawy Sejmu Warszawskiego zdawały mu się być dobre,

do szczęśliwości kraju zmierzające. Przeto pociągniony takowem wyobrażeniem, przystąpił do nich; lecz teraz gdy Polak czuje i poznaje błąd tych, co się w swych unieśli robotach, jako Król, co być powinien głową tej Szlachetnej Rzeczypospolitej, jako Polak uznaje, że trwałość Polski na rządzie Republikanckim do dawnego stosowanym polega. Tę prawdę wyznając szczerze, od konfederacyi i Sejmu Rewolucyjnego Warszawskiego pod laską Stanisława Małachowskiego, Referendarza koronnego lat blisko czterech nad zwyczaj ciągnionego i od ustaw wszystkich tejże konfederacyi i Sejmu odstępuje, a do konfederacyi wolnej pod laską Stanisława Szczesnego Potockiego, Generała Artyleryi koronnéj dnia 14 Maja r. bieżącego 1792. pod Targowicą rozpoczętej, z serca się łączy i przystępuje i Akt tejże konfederacyi całkowicie przyznaje.

Po przeczytanym Akcesie Króla Jmci, czytał znowu Akt Unii czyli złączenia się konfederacyow koronnéj z Litewską. Pytane potem były od swoich Marszałków oba narody, czy zgoda? Odpowiedzieli wszyscy jednomyślnemi głosy: Zgoda! Właśnie też była pora potemu do wyrwania się komu

z kontradykcyą: nie masz zgody, kiedy ten Akt odprawił się pod karabinami moskiewskiemi! Pewnoby takiego kontradycenta utłukli na miejscu, albo wziąwszy na batożki, do reklamacyi przymusili. Szyderstwo czyniąc z Boga i ludzi, wzywają światła Ducha Ś. dla oświecenia rozumów, jakoby nie wiedzieli jeszcze, co i jak czynić mają. A już wprzód ułożyli plantę roboty, a jeszcze w Petersburgu przyrzekli Imperatorowej słuchać jej we wszystkim, co ona każe. Mianują i tytułują swoją konfederacyą wolną, wprzód do niej cały kraj ogniem i mieczem przymusiwszy, wszędzie strach oręża moskiewskiego za sobą prowadząc i gwałtowną niewolę wolnością uznawać każąc.

Po odebranym odgłosie zgody, Marszałkowie uderzyli w stół laskami, dając znak uciszenia się, za nastąpieniem którego książe Marszałek Litewski wziął głos, witając w swojej prowincyi Litewskiej koroniaszów; a po jego przywitaniu dwaj konsyliarze koronni i dwaj Litewscy mieli głosy, w których się sadzili na pochwały Imperatorowéj Imości, Marszałków konfederacyi i szczęśliwego złączenia się obojga narodów, nie przepominając żaden w swojéj perorze

nominować konfederacyi teraźniejszéj gruntem wolności, a Sejm przeszły Warszawski jarzmem niewoli.

Gdy mowy skończone były, Akt Unii konfederacyi przez obudwóch Marszałków został podpisany i Sessya na inny dzień odłożona.,

Po tem wszystkiem Kossakowski Biskup Inflancki, w Biskupim ubiorze zaśpiewał: Te Deum laudamus, które wszyscy w miejscach stojąc prześpiewali, a wziąwszy od tegoż Biskupa benedekcyą, ruszyli z kościoła, zaproszeni na obiad do Szczesnego Potockiego, gdzie w stołach sutych, dostatku jedzenia i napoju, w serwisach od złota okazywał Potocki Wielmożność swoję. Gdy zaczęto spełniać zdrowie Imperatorowéj całej Rossyi, Marszałków konfederacyi i wielu innych, armaty rzęsiste odzywały się nad Muchawcem. Króla Imci zdrowie, jakby go nie było, zostało zamilczane. Alić to mały afront, omyłką lub zapomnieniem mogący być pokryty. To grunt powagi królewskiej, że ta konfederacya wyprawując Delegacye do Imperatorowéj Imci, z oznajmieniem o wzroście i złączeniu się swojém, musiała też wyprawić delegacyą i do króla Imci.

Wieczorem dała się widzieć suta Illuminacya w namiotach i po stancyach przy lustrach paradnych, muzyka, kompanjie, i różne zabawy.

O czem radzi ta konfederacya, wiedzieć teraz nie można, ponieważ Sessye swoje odprawia semotis Arbitris. Da się to widzieć po tem, gdy Sejm nastąpi, na którym zapewne to będzie traktowane, co teraz uradzą, jeżeli Moskwa dzisiejszych układów w opak nie przewróci.

---

42. *O Dziejach po zapadłem Armistycyum 1792.*

Widzieliśmy już, w jakim stanie był kraj przez tak krótką wojnę. Obaczymyż teraz wojsko, które z kampanii odbytej, na leże swoje mimo oczu moich powracało. —

Wyszło wojsko na tę kampanią dobrze okryte i uzbrojone, lud wesoły ochotą potykania się z nieprzyjacielem w twarzach czerstwych i rumiannych pokazujący; konie rzeskie i spaśne, miły obywatelowi wystawiały widok, który zapłacił i mającemu ochotę płacić jeszcze więcej na wspieranie potrzeb. —

Przez trzy miesiące toż wojsko z nieprzyjacielem i słotą, jak na złość na Rusi

i Litwie w te czasy dokuczającą pasując się, nie mając koło siebie żadnego starania z góry, powracało wychudzone, blade, obdarte, do połowy niemal liczby bez broni, bose i bez koni, wlokąc za sobą od wsi do wsi na furach chłopskich moderunki, kulbaki, chorych i ranionych. Na nic zaś bardziej nie narzekało, pominąwszy głód, którego się w obozie nacierpieli, jak na to, że im bić szczerze Moskwy nigdy niedozwolono, a przez to samo ich siły i szczęście rujnowano. Teraz mamy pokój, wojska Moskiewskie w wielkim rygorze, nietylko iż oskarżony żołnierz Moskiewski od obywatela Polskiego jakiejkolwiek kondycyi o hałas albo krzywdę, surowo od kommendy swojej karany bywa, ale nadto dano pozwolenie z każdego naprzykrzającego się Soldata samemu sobie cierpiącemu uczynić sprawiedliwość i oswobodzić się od przykrości, jako to: wypchnąć za drzwi, kijem oprać, i rzecz ruszoną niedyskretnie, albo sztucznie porwaną wydrzeć. Pominąwszy jednak ten rygor, Sołdaty kradną, jak mogą, bo się pod taką planetą urodzili: trudno to wykorzenić, co natura dała. —

Gdy w takim rygorze znajdują się wojska Moskiewskie, Kozacy Dońscy w liczbie kilkudziesiąt wymknąwszy się z obozu, poszli na Ukrainę, gdzie, jak wieść niesie, najeżdżają dwory, męczą szlachtę i rabują. — Z kilku miejsc przyszła o to skarga do Warszawy. Możeż być nieszczęśliwsza kondycya obywateli, w stanie republikańskim żyjących, jak podlegać ustawicznym najazdom i łotrowstwom, nie mieć nigdy zabezpieczonego życia i majątku, pisać się szlachcicem wolnym, a zawsze stękać na los opłakany, czegoby zapewne pod tronem sukcessyjnym nie było, boby inakszy był wewnętrzny porządek, inaksze opatrzenie granic. —

Rygor wojska Rossyjskiego wyżej opisany ma miejsce tylko w Warszawie i blizkich okolicach. O mil kilkanaście od Warszawy nie jest tak ścisły, i czym dalej, tym więcej słabieje. Officerowie i sołdaty nad obywatelami w potrawach i innych wygodach, niepłatnie żyją, nietylko kradną, ale też drobne dobytki, jako to gęsi, kury cielenta itd. jawnie biorą. Dla skarzących się wieśniaków o takowe krzywdy i kradzieże, nie ma żadnego względu u Officerów Mos-

kiewskich, fukiem, pukiem albo żarcikami, skarg zbywających. Od połowy miesiąca Września wojsko krajowe koronne i Litewskie zaczęło z stanowisk po różnych Województwach naznaczonych, ściągać na Ukrainę i inną granicę Moskiewską Litwie przyległą, a natomiast Rossyjskie wojsko po całym się kraju rozpościera, którego coraz więcej przybywa, albowiem i te dywizye Rossyjskie, które się były w kraj swój na odgłos o Turku cofnęły, znowu w Polskę weszły, i inne nowe, ktore jeszcze nie były. Turczyn albowiem, jako się ochoczo porwał do wsparcia Polaków, usłyszawszy, iż ci z Moskwą zaczęli wojnę i na ten koniec podburzył Tatarów, aby Moskwę zaczepili, a on miał intencyą, tym środkiem zerwać z nią pokój; ale powziąwszy wiadomość o tejże wojnie Polskiej szpetnie i nikczemnie zaniechanej, z obrzydzeniem wzgardził Polski przyjacielstwem, i dał znać Tatarom, aby się uspokoili. —

Moskale zatem pozbywszy strachu od Turczyna, śmiało swoje siły do Polski wciągają. Rachują wszystkiego wojska Rossyjskiego w Polsce i Litwie rozlokowanego do sto dwadzieścia tysięcy. A jako się w po-

czątku zawartego Armistyryum z wielką skromnością blizko Warszawy pokazali, tak teraz ścieśnili tę skromność w samych okopach Warszawskich. Za Warszawą zbytkują, jak im się podoba, sołdaty trzy razy na dzień mięso sobie szafować każą, officerowie po dworach stojąc, deboszują, hulają, wina, poncze, piwa angielskie, kapele sprowadzać każą, a to wszystko bezpłatnie kosztem szlachcica gospodarza.

Gdzie któremu Officerowi albo Unteroffícerowi dostanie się kwatera u chłopa z dziećmi płaczliwemi, te z matką i z ojcem na dwór wyganiają. Takąż rumacyą czynią po oborach i stajniach, wprowadzając tam swoje szkapy i telegi, a inwentarze gospodarskie idą pod płot, wraz z nędznym ludem; a jeszcze pod ostrą teraźniejszą jesienną porę, przy takiej rozwiązłości, domyślać się może czytelnik bez opisu. co się dzieje z wstydem gładkich dziewek, panien i żon tak wieśniaczek, jak szlachcianek. Otoż drugi skutek wolności Polskiej, który nas nabawił Pan Potocki, sprowadziwszy Moskwę na własną ojczyznę i Król Jego Mość, dopuściwszy jej rozszerzyć się po całym kraju.

Łagodzi Król Jego Mość to uciemiężenie kraju przekładaniem narodowi, że musiał zaniechać wojny, do której ciągnienia żadnego nie miał sposobu, jako się pokaże z listu niżej położonego. Ale te przyczyny tylko samemu Królowi IMci pokazały się straszne, lecz nie narodowi, który widzi, iż od Cesarza i Prusaka wojną z Francuzami zatrudnionych, nie było się czego obawiać. Cesarskich Francuzi na głowę biją, i w kraj ich wchodzą. Prusak zaszedłszy w głąb Francyi, ściśniony zewsząd wojskiem francuzkiem, przyciśniony do tego głodem i chorobą wojska z głodu pochodzącą, do której Francuzi przyłożyli się trucizną, którą na wielu miejscach wody i wina pozaprawiali, uchodzi nazad spiesznego, zostawując wszędzie po drogach połowę konających swoich żołnierzy;. a Francuzi wszędzie doganiają i biją. Przy takiej tedy niepomyślności, nie było się czego obawiać, jak Cesarza tak Prusaka. Prawda, że z początku naszej wojny, te okoliczności jeszcze się były niepokazały, lecz czyż mało podobnych na świecie historyi szczęścia odmiennego; a zatem losu wojennego, jako nigdy regułami polityki mierzyć nie można, tak w najgor-

szym razie rąk opuszczać nie należy. Dopiero kiedy jeszcze około nas nic nie było ostatecznego. Co Król mówi, że skarb był wyniszczony, niechby i tak było. Jeszcze się obywatelom ręce do dawania nie skurczyły; a potem dla czego skarb tak nagle wyniszczał; bo im więcej Moskwa zajmowała kraju, tym mniej wpływało do skarbu, gdy nawet i te Województwa, które jeszcze nieprzyjacielem nie były zajęte, słysząc o zbliżającej się Moskwie, ociągały się z podatkami, aby dawszy ją raz skarbowi koronnemu, drugi raz Panu Potockiemu, dawać nie musiały. Powtóre jak nie miał skarb niszczeć, kiedy w ustawicznej rejteradzie wojska polskie udybane od Moskwy w złym razie, magazyny, tabory, armaty i kasy wojskowe traciły. Co miało wystarczyć na miesiąc jeden i drugi, to w jednej chwili przepadło. A zatem bierz coraz na nowo ze skarbu; tak zapewne braknąć prędko musiało. Ale gdyby Król IMci kazał się bić szczerze i wypierać nieprzyjaciela z kraju, byłoby nam na niczem nieschodziło, ani na pieniędzach, ani na ludziach. Te awantaże, które na naszych zdobywali Moskale, byłyby się obróciły na naszą stronę. Nareszcie

gdyby była Moskwa poczuła dobrze tęgość oręża Polskiego, zapewne byłaby miękciejsza w interesach politycznych, o które chodzi. Doświadczona to jest prawda od początku świata, iż narody opierające się sobie silnie, piszą sobie prawa równe; naród zwyciężony od zwyciężającego bierze prawa twarde; bojaźliwy zaś naród i zaraz najeżonemu nieprzyjacielowi, płaszczący się, bierze prawa najohydniejsze. Lecz może kto odpowiedzieć na moją uwagę, a zkądże ta pewność, żebyśmy byli Moskwę pobili? Takiemu ja odpowiadam: ztąd, zkąd się wzięła przeciwna, żebyśmy nie pobili. Filozofia dobrą jest w pokoju, nie warta do wojny. Krasicki, biskup *Warmiński* dowcipnie wyraził te dwie prawdy: przedysputował mądry, a głupi pobił. — Ale już czas przeczytać list królewski. —

---

43. *List Króla JMci do Obywateli.*

Zbieg różnych okoliczności zniewolił mnie do zakończenia wojny, której już kontynuować nie miałem sposobu, ponieważ sąsiedzi nasi niemieccy nietylko nas opuszczają, ale już active pomagać zaczęli nieprzyjaciołom naszym przeciwko nam; skarb wyniszczony już nam nie zostawuje możności utrzymania wojska, a zatem koniecznie przymusza to czynić, przez co przynajmniej, kiedy nie wszystko, to część dobrych dzieł Sejmu naszego utrzymać będę mógł. A tym czasem kraj od dalszej ruiny, was cnotliwych obywateli od cierpienia niebezpieczeństwa uwolnię. Jak mi przyobiecano, tak się spodziewam, iż sami Generałowie Rossyjscy już

teraz osobistą spokojność obywatelom incessanter zabezpieczają, ponieważ się już konfederacyi Targowickiej nie sprzeciwiam.

Stanisław August, Król.

Co Król wyraził w tym liście, iż sąsiedzi Niemieccy active pomagać zaczęli naszym nieprzyjaciołom, to termin active bardzo jest naciągniony do znaczenia istotnej pomocy, ponieważ ani Cesarz, ani Król Pruski żadnych wójsk swoich przeciwko nam nie ruszyli, ani onych nieprzyjacielowi nie dodali, tylko perswadowali nam zgodę z Moskwą, przydawszy do perswazyi groźbę, że i oni staną naprzeciw nam, jeżeli ich perswazyi nieusłuchamy; ale gdy im Francuzi wsiedli na kark, jako się wyżej wspomniało, groźby ich poszłyby były spać.

Pisał także Król list do Pana Szczęsnego Potockiego, łagodząc go sobie; którego listu następuje kopia słowo w słowo.

List Króla do Szczesnego Potockiego

Dnia 24go Lipca 1792.

Mości Panie Marszałku Konfederacyi Generalnej Koronnej!

Jak byłem zawsze, tak i jestem sprzyjającym WPanu z przekonaniem, iż WPan szczerze ojczyznę swoję kochałeś razem ze mną, lubośmy się różnili w upatrywaniu sposobów jej uszczęśliwienia. Aże byłem jednostajnie WPanu sprzyjającym, głośne, jak zapewne WPanu wiadomo, w każdej okazyi dawałem dowody. Mniemam więc prawo mieć do osobistej WPana ku mnie przychylności. Tej ja żądam dla prędkiego i łatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej;

a gdy tę mnie okazać zechcesz, upewniam, że we mnie nie znajdziesz żadnej zawziętości, nieprzebycie przeciwnej powszechnemu uspokojeniu narodu. Że zaś resentiment osobisty przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tej otwartości wynurzając WPanu moj umysł, pochlebiam sobie, że pozyskam to dobre chętne WPana ze mną porozumienie, którego gorąco pragnę, bo bez niego dla kraju pomyślnej sobie nie obiecuję pracy. JMci Pan Ożarowski, Kasztelan Wojnicki, gdy mi oświadczył, że dąży do WPana, osądziłem, że miłego w nim ujrzysz oddawcę listu mego, godnego wzajemnej poufałości. Co wyraziwszy wszelkich z serca życzę WPanu od Boga pomyslności.

Stanisław August, Król.

Dosyć pokorny ten list królewski, nie jak do obywatela, ale jakby do drugiego Monarchy napisany, nie zmiękczył Potockiego. Napisał Królowi takim tonem, jak zwykł pisać zwycięzca zwyciężonemu. Biedny Królu! cóż teraz znaczysz, kiedy, jak sam wyznajesz, nie możesz nic dobrego zrobić dla

ojczyzny, bez łaski twego i naszego nieprzyjaciela, kiedy ten tak zuchwale twojej dobroci serca insultuje. Biada na tym świecie pokornym Królom i narodom pod takimi żyjącym. —

---

44. *List Szczesnego Potockiego do Króla Jegomości.*

Miałem honor odebrać list Waszéj Król. Mości dnia 24. Julii. Gdy wart byłem dawniej łaski i ufności WKról. Mości, tej wart jestem i teraz, bo nigdy téj wolnej Rzeczypospolitej nie zdradziłem, która Waszą Król. Mość koroną swoją ozdobiła. Zawsze mówiłem, że Wasza Król Mość winieneś dotrzymać narodowi Pakta, ktore były jedynym prawem W. Król. Mości do tronu. A gdy te spiskiem 3go Maja złamane zostały, błagałem Waszą Król. Mość, abyś i prawa swoje do tronu i prawa odwieczne Rzeczypospolitej występnie stargane przywrócił. Głos mój był głosem wołającego na puszczy. Skute-

cznym nie był, bo nie dogadzał ambicyi niczyjej, bo przypominał powinność Króla przez Rpltą obranego, co jest tylko jéj naczelnikiem, gdy go podłość panem nazwała. Mówiłem w tenczas: nie godzi się przysięgi narodowi poprzysiężonej dla projektów dogodniejszych łamać, i że jest nieroztropnie czynić rzeczy, co się utrzymać nie dadzą. Odwróciłeś WKról. Mość swe ucho od rad zdrowych, podchlebnym, co mało Rpltą o zgubę nie przyprawili, poddawszy się. —

Teraz, Mości Królu, trzeba to nagrodzić Narodowi Republikanckiemu, i jeżeli nie chcesz ujść za wiarołomcę, co zamiast wdzięczności Narodowi, że Cię na pierwszem osadził miejscu, chciałeś go podbić i własnością swoją uczynić; powinieneś nie bronić i nie utrzymywać te czyny, ale raczej wyrzec się ich na zawsze. Ale, Mości Królu, straszą nas listy, które rozpisujesz do Obywatelów; ubolewasz nad utratą konstytucyi, co nam więzy wkładała; mówisz, że dla tego już je bronić przestajesz, że już nie staje sposobów utrzymania wojska. To, gdyby jeszcze pieniądze były, nie przestałbyś lać krew republikanckiego narodu, aby swą nową formę monarchiczną utrzymać; to współbraci krew nie

woda w tem sercu, abyś dla próżnej ambicyi lać jéj poprzestał; tylko skarb wyniszczony wstrzymuje Cię od tego, że dla szalonej swej ambicyi pomocy u obcych znaleść nie możesz. Królu Najjaśniejszy! wybacz, że nadto mówię czule, za wspólną naszą Ojczyzną Rpltą, któréj WKról Mość winieneś swoję koronę; a ja wolność, co kocham nad życie. — Mówisz WKról Mość w tych listach, że gdy Polak z Polakiem bić się przestanie, utrzymasz, jeżeli nie całą, to część przynajmniéj konstytucyi. Królu, wszak od tego czasu, kiedy Ulani WKról Mości konfederatów ścigali, lub kiedy gwardye posłów prawnie obranych na Sejmie 1776. r. przez kolby przepuszczały, Polak z Polakiem nie wojował, a więzy, które występni Polacy na nas włożyli, Wielka Katarzyna skruszyć raczyła. Tak że teraz sami o sobie radzić możemy, nie szpecąc się krwią współbraci; bo ta, która się teraz niewinnie przelała, kalać powinna tych, ktorzy nią marnie szafowali na dopięcie dumnych zamysłów absolutnego i dziedzicznego panowania.

Ta konstytucya niewolnicza tak mocno WKról. Mość uprzedziła, że jeżeli nie całą, to w części ją utrzymać pragniesz; ja zaś

mówię szczerze WKról. Mości, zapomnij wcale o stanowieniu praw nowych, przydaj narodowi wolności: dopuść nakoniec, aby naród dla siebie ją stanowił. WKról Mość będziesz spokojniejszym, my wolniejsi — Daléj mówisz w tych listach, że nieprzyjacielowi oprzeć się niemożesz: kto to jest ten nieprzyjaciel? Czy to ten, któregoś WKról Mość tyle razy o posiłki prosił? Czy ten, któregoś wojskiem sobie zawady uprzątał, do tego, coś rewolucyą, 3go Maja dopiął? Czy to ten, co postrzegłszy się być zwiedzionym, a żądając utrzymania zawsze Rpltéj poważnéj, rządnej i spokojnéj, w Monarchią ją przeistoczyć nie pozwolił? I wtenczas to ta Wielka Monarchini stała się nieprzyjaciółką Polski, kiedy zwodzić się nie dając, zruca kajdany z narodu, co mu zdrada narzuciła. Bądź Królu wdzięcznym za koronę Monarchini i narodowi, ale bądź wdzięczny, jeżeli, masz krew polską w sobie za to, co teraz czynić mamy. Może teraz wolny i niepodległy naród wybaczyć WKról Mości, jako zwiedzionemu. Żeby się rzeczy zostały, przeklinałby Cię, jako uzurpatora i sprawcę nieszczęść, któreby może o zgubę imienia Polskiego nas przywiodły. Szczerze bądź Kró-

lu z RPltą, zaprzysięgnij nam Pakta, bo te stargane zostały. Naród nasz szlachetny, dobry złączy się szczerze z WKról. Mością, gdy ujrzy szczerość Jego dla siebie i gdy chęci panowania absolutnego wyrzekniesz się, gdy moc, to jest wojsko i Skarb RPltéj powrócisz.

Słyszę tu o Akcesie WKrólewskiej Mości do téj konfederacyi, co Monarchią niszczy, RPltą przywróci i uwieczni. Nie widziałem go autentycznie, zaczem dokładnie o nim mówić nie mogę; lecz jeżeli tak jest, jak go w kopii pokazują, więc znaczy, że WKról Mość z wojskiem do nas przystąpić chcesz. Konfed. Generalna tak WKr. Mość przystępującego widzieć pragnie, jakim Król Polski być powinien, to jest: jak głowę Rzeczypospolitéj, a nie jak jéj Hetmana. Wojsko powinno zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo RPltéj, bo pod jéj władzą być powinno, będąc jéj własnością, tak jak WKr. Mość jesteś pierwszym i najwyższym RPltéj naczelnikiem. Trafiemy we wszystkiem do karbów sprawiedliwych, gdy WKról Mość i my pamiętać będziemy zawsze, że Polska jest Rzecząpospolitą ukończoną, nie Monarchią, nie Królestwem dziedzicznem. Miałem

honor być W Król Mości etc. Dnia 2go Augusta w Dubnie.

W tym liście sens literalny wszędzie zły, regułom Grammatyki przeciwny; realny zaś w wielu miejscach ucięty i zawikłany. Wszakże gdy wszystkie listy Pana Potockiego są takie, wierzyć należy, iż się zgadza z oryginałem, i że nie jest zepsuta kopia.

Takowy styl pokazuje, że Pan Szczesny ma więcéj złości i pychy, niż rozumu.

---

45. *Uwaga o Panu Potockim.*

Gdyby Pan Szczesny Potocki nie miał innej myśli, tylko zniszczenie Konstytucyi 3go Maja, nie potrzeba mu było sprowadzać Moskwy do Polski. Dosyćby było na ten koniec przybyć na Sejm. Konstytucya 3go Maja z początku była w nienawiści u większej polowy samych posłów, pod niebytność których została uknowana; ci wszyscy złączeni z Potockim, mogliby byli podać propozycyą na Sejmie: iż ponieważ konstytucya 3go Maja stanęła pod niebytność wielu posłów; ponieważ taż konstytucya odmienia stan polityczny republikancki elekcyjny w sukcessyjny, a tem samem niejako w monarchiczny; zatem rzecz sama wyciąga

aby ta materya, jako dotykająca wszystkie Województwa, Ziemie, Powiaty i jakiekolwiek bądź należytości i przyległości RPltéj od wszystkich jednostajnie posłów przytomnych, nie od kilku, ani od kilkunastu, jawnie, rozważnie i z wszelką wolnością narodowi wolnemu przyzwoitą, była traktowana. A przeto gdy się teraz zgromadzili posłowie dnia 3go Maja nieprzytomni, liczbę przytomnych naowczas daleko przewyższający, aby była końcem approbacyi lub reprobacyi ad turnum wzięta, i należycie roztrząśniona. Z takiéj propozycyi wielością głosów popartej, toby koniecznie jedno z dwojga nastąpić musiało: alboby Król z adherentami konstytucyi musiał zawołać na wojsko i Mieszczanów, otoczyć na nowo ludem miejskim, żołnierstwem i Officyerami Izbę Sejmową i cały Zamek, tak jak było 3go Maja w roku 1791. aby tak Pana Szczesnego, jako też trzymających z nim posłów zastraszonych, przymusił do Konstytucyi wyżej rzeczonéj, czego na wielkiéj liczbie posłów nie mógłby dokazać, chyba przez istotny gwałt. Takowym zaś gwałtem rzecz wymuszona nie mogłaby mieć mocy prawa, ani wziętości publicznéj, miasto któréj szerzyłby się w ca-

łym narodzie przeciwko takowemu postępkowi resentyment, waliłyby się wszędzie po ziemstwach i grodach manifesta i protestacye; a zatem sami pryncypałowie tej konstytucyi nie mogąc jéj w okolicznościach takowych zjednać akceptacyi, musieliby powoli dać jéj zwietrzeć, ile gdy doświadczyli, że Elektor Saski, oglądający się na postronne dwory, sam jéj niesprzyjał. — Albo téż Król z partycypantami konstytucyi musiałby pozwolić na powtorne jej przez Turnum i Vota przetrzebienie, a tak nieomylnie przez partyą Potockiego daleko większą od tej, którą wodził Małachowski, kołłontaj i Marszałek wielki Litewski, którzy do tego swego niedobrze zważonego projektu Króla poniekąd wahającego się wciągnęli, byłaby zniesiona.

W przypadku pierwszym jeszcze był jeden sposób zwalenia tej konstytucyi, bez zażycia na jéj zburzenie Moskiewskiej harmaty; siedzieć tylko trzeba było w Warszawie i pilnować Sejmu Potockiemu, nalegać na zakończenie tego Sejmu nad czas zwyczajny dużo przeciągnionego. Konstytucya Sejmu wszakże nie miała mieć swego skutku, aż po śmierci teraźniejszego Króla. Elektor Saski nieprzyjął jéj; postronne potencye także

jej niesprzyjały. Więc kiedy w roku 1791 dnia 3go Maja niebyło więcéj w konstytucyi, tylko Sukcessya tronu i uwolnienie miast, a reszta, mianowicie Sejm nieustanny, dopiero potem został utworzony, więc przy staraniu i sile politycznej Szczesnego Potockiego Sejm sejmem nieustannym nigdyby się nie utrzymał, a skoroby został osadzony w dawnych swoich kadencyach, za dwa roki nowy Sejm nastąpiwszy, byłby zapewne konstytucyą sukcesssyi i to wszystko, co się Magnatom nie podoba, zmazał.

Ale Pan Szczesny Potocki dalszy miał zamiar swojej ambicyi. Nabiła mu się głowa koroną, a to z słów Imperatorowéj Rossyjskiéj przed kilku laty wyrzeczonych w Chersonie do tegoż Potockiego: nie widzę nikogo zdatniejszego do korony Polskiej nad WPana. Te słowa utchnęły głęboko Potockiemu w sercu, tak dalece, iż od tego czasu, wszystką myśl swoję obrócił do akkomodowania się Dworowi Petersburgskiemu, a zepsucia u niego łaski Królowi. Czernił jak mógł Króla przed tymże dworem; udawał, iż wszystkie opory, które czynione były na Sejmie interessom rossyjskim, wyzucie się z gwarancyi Moskiewskiéj, wyrugowanie Magazy-

nów jej z Ukrainy, zawarcie Aliansu z Królem Pruskim, pochodziły z instyktu i popierania królewskiego. A kiedy po takich krokach zdało się mu, że Imperatorowa dużo jest sercem od Króla Polskiego odwrocona, czego jednak z serca Carowéj nie wyczerpał, tylko z ministrów szczodrobliwości jego nadziejami zwodzących, kalkulował sobie daléj, że byleby Króla wpędził na hak ostatniej nienawiści Carowéj, że go z tronu zepchnie a jego na nim, jako najzdatniejszego do berła w Chersonie osądzonego osadzi. Lecz Król Polski Poniatowski jest to mądry ptak i daleko ostrożniejszy, niż żeby go Pan Potocki, nie wielki frant, jak zwyczajnie każdy dumny, mógł usidlić. Co pominąwszy, daléj o Potockim.

Ponieważ Imperatorowa zachowała w sercu Notabene zemsty na Polakach za afronta, które jéj na Sejmie wyrządzali; ponieważ miała chęć nieodmienną podgarnąć Polskę pod moc swoję podawnemu; a konstytucya 3go Maja była jéj remonstrowana przez Potockiego, jako dzieło najszkodliwsze przyjaźni sąsiedzkiej i interessom Rossyjskim przez Króla udziałane i w rocznicę stworzenia swego uroczystą wspaniałą processyą, jakoby na

affront Moskwie uczczone; przeto Pan Potocki wziął sobie okazyą pod pozorem skassowania, Konstytucyi wprowadzić do Polski Moskwę i za jéj pomocą zepchnąwszy Stanisława Poniatowskiego, siebie samego osadzić na tronie. Dla tego Sejmu nie pilnował, ale włóczył się po zagranicą, oskarżając Sejm Warszawski, jakoby gwałtowny; był z takiemi skargami w Berlinie, w Dreżnie i w Wiedniu. Tam nic nie wskórał, aż przyszedł do potrzeby Moskwie, która żeby się nie zdawała nachodzić gwałtem cudze państwo nic jéj niewinne, potrzebowała przewodnika Polaka, coby się niby za jego krzywdy ujmowała i uproszona quasi protekcyą mu dawała. Ten domysł i ztąd staje się do wiary podobniejszy, co następuje. Pan Szczesny wprowadziwszy Moskwę do Polski, nie kwapi się do Sejmu na skassowanie konstytucyi potrzebnego; ale się rządzi sam absolutnie, jakby był Panem Polski: zastanowił wszystkie Jurysdykcye, jak podczas Interregnum, odebrał pod swoję moc skarb, wojsko, a to wszystko uczynił pod imieniem konfeder. Targowickiéj, która się składała z kilku osób tylko, nim przez gwałt i przymus wojska Rossyjskiego sklecił jeneralność w Brze-

ściu Litewskim, ztamtąd do Grodna przeniesioną.

Zkąd pod imieniem, nie już konfederacyi Targowickiej, lecz pod imieniem Generalnej konfederacyi obojga narodów złączonych, z dodatkiem zawsze tego słowa "wolnych,, Polskiego i Litewskiego, wychodzą rozmaite uniwersały, na których podpisują się: Stanisław Szczesny Potocki, General Artyleryi koronnej, konfederacyi generalnej koronnej Marszałek; Alexander Sapieha, Kanclerz Wielki, Marszałek konfederacyi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pod Marszałkami dają się widzieć podpisy sekretarzów konfederacyi, którzy nie są jednostajni. Z początku pod Marszałkiem konfederacyi koronnej, pisał się Dyzma Bończa Tomaszewski, potem Benedykt Hulewicz, potem znowu wyżej wspomniony Tomaszewski. A gdy tego generalność wyznaczyła za Ministra do Hollandyi, na jego miejsce przybrała za sekretarza konfederacyi koronnej Chrząszczewskiego. Ten musi być niechrzcony, albo też ochrzcony bezimiennie, ponieważ sobie żadnego imienia nie przydaje. Sekretarzem konfederacyi generalnej Litewskiej, podpisuje się raz Ferdynand Kontrym, drugi raz

Jan Zarzycki. Zamiast Książęcia Sapiehy podpisuje się także czasem Zabiello, Łowczy Litewski, (zastępujący miejsce Marszałka.

Te uniwersały ściągają się jedne do całego narodu, drugie do niektórych magistratur, trzecie do miast, czwarte do prywatnych osób, piąte do Monarchów i Ministrów zagranicznych, szóste do samego Króla. — Nie mam ochoty pisać dyaryusza generalności Grodzieńskiej, ile gdy wiele innych piór, a nawet i same drukarnie, tem się dziełem zatrudniają. Kto ciekawy każdego czynu pomienionej konfederacyi, niech się uda do tych stosowych voluminów, których rozumiem wszystkich nie zabrałby na największą furmańską brykę. Podchlebcy i żyjący z kałamarza pisarkowie, notują nietylko ustawy i rezolucye, ale też i deliberacye, nawet chęci, myśli odmienne i przemijające, obiady, bale i wszystkie poruszenia polityczne i naturalne osób konfederacyą składających.

Ja memu czytelnikowi w krótkości wystawiam cały rys konfederacyi pomienionej: jedzą, piją, w karty grają z Moskalami, pieniądze swoje i skarbowe trwonią i universały piszą. Ach przepraszam Jejmość Panią Generalność, a wzdyć ona w przeszłym mie-

siącu Styczniu 1793. nową i wielką rzecz zrobiła, jakej nie dokonała żadna konfederacya. Oto wszystkich konsyliarzów Litewskich porobiła kasztelanami, a to z pobudki słuszności, żeby Księstwo Litewskie, będąc we wszystkich prerogatywach koronie równe, miało też tyle kasztelanów, co i Korona. To wielka rzecz, warta konwoju Moskiewskiego. —

Ta konfederacya, która ogłosiła się aktem swoim pierworodnym nieprzyjaciołką Sejmu Warszawskjego i konstytucyi 3go Maja, zwolna staje się we wszystkiem jego emulantką, wyjąwszy te trzy okoliczności. 1mo że jeszcze sukcessyonalnego tronu nie ogłosiła. 2do że kościoła Opatrzności nie założyła, choć processyą w Brześciu taką, jaka była w Warszawie 3go Maja, 1792. r. odprawiła i 3cie że tak na duchownych, jak Sejm Warszawski, nie hałasuje. Ale w wielu innych okolicznościach wstępuje w jego ślady: np. Sejm Warszawski nie miał dosyć na posłach 354. urodzonych knowaczach prawa, postanowił jeszcze z prywatnych osób deputacye do układania formy rządu i dwu ksiąg prawa: kryminalnej i cywilnej. Konfederacya generalna także wyznaczyła

deputacyą do układania nowej konstytucyi, zapomniawszy się, iż przyszła windykować i postawić na nogach stare prawa; a nie mając dosyć na głowach swoich, rozpisała list powszechny do całego narodu, zachęcający obywatelów, aby chcieli myśleć o formie rządu, i żeby zdań swoich w tej mierze, jakie komu będą się zdawały najlepsze, swojej generalności kommunikowali, mającej na pierwszym celu utworzenie księgi prawa wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej najprzyzwoitszego. Sejm Warszawski przypuścił do obrad 15tu reprezentantów miast główniejszych trzech prowincyi, z władzą nadaną domówienia się o pożytek miast lub o uchylenie szkód ich przez remonstracye najwolniejsze Stanom Sejmującym. Konfederacya generalna wydała uniwersał, aby też miasta główniejsze, także w liczbie 15tu osób obrały i przysłały do niej, nie już Reprezentantów, ale Plenipotentów (co podobno jedna rzecz, choć insze imie) z któremi naradzać się chce taż generalność o sposobach, jakiemiby można miasta Polskie wolnej Rzeczypospolitej uczynić szczęśliwszemi i kwitnącemi. Sejm Warszawski najwięcej zatrudniał się rozrządzeniem wewnę-

trznych interessów, odmianą albo wcale niszczeniem dawnych praw i zwyczajów. Konfederacya generalna wszystka niemal jest w podobnych drobiazgach; bo cóż ona robi? Oto odpisuje na memoryały, czyni różne drobne dyspozycye, zrzuca i przywraca nazad officyalistów skarbowych, rozrządza sądy konfederackie, pierwszej i ostatniej Instancyi, otwiera sądy assessorskie i Juryzdykcyą Marszałkowską, pisze kredencyales dla posłów wyprawionych do Petersburga i do Rzymu, samemi podchlebstwami nadziane, z ostatniem upodleniem narodu i obelgą najzłośliwszą Warszawskiego Sejmu naczelnika, daje instrukcye delegatom do Generała Kochowskiego, siedzącego w Warszawie, kommenderującego wojskiem Moskiewskiem w Polsce będącem, odbiera rapporta od tychże delegatów, mało od tego Moskala konsyderowanych, a przeto nie wiele sprawujących: powtarza raz i drugi swoje do tegoż Generała naleganie, wchodzi nakoniec z tymże przez tychże w umowę i układ rozłożenia tegoż wojska po kraju i furażów dla niego, cieszy nowemi uniwersałami obywateli, że wszystko będzie płatne, że na ten koniec z skarbów wspaniałej

Katarzyny przyszły miliony rubli do Polski (których mało naród, najwięcej Generałowie oglądali) że uszanowanie jak największe dla obywateli od wojsk rossyjskich będzie zachowane, (czego jednak w wielu miejscach uchybiono, aż do użycia batożków); takie i tym podobne dzieła były od początku i są do tego czasu generalności Grodzieńskiej. —

Ponieważ tedy ta konfederacya idzie właśnie temi drogami, któremi szedł Sejm Warszawski, wnieść należy, że Pan Szczesny Potocki nie po to sprowadził Moskwę, aby dawne przywrócił prawa; ale żeby Króla zepchnął z tronu, a sam na nim usiadł. Co że się mu nie udało, bawi się, czem może, żeby nie próżnował i żeby pokazywał narodowi, że robi około dobra jego, albo raczej około jego zguby, tak jak Sejm Warszawski. Ambicya sławy wiekopomnej naczelników Sejmu Warszawskiego uknowała Konstytucyą 3go Maja, sposobem sztucznym i gwałtownym; ambicya korony zrobiła konfederacyą Targowicką, takiemiż sposobami. Konstytucya 3go Maja, stanęła w komplecie najmniejszym posłów; Pan Szczesny swoję konfederacyą związał z kilku osób. Na-

ostatku Sejm Warszawski napisał Konstytucyą 3go Maja, złudzony przyjaźnią sąsiada, ktorego Minister potakiwał wszystkim projektom głowaczów sejmowych. Konfederacya Targowicka widzi się być uplątaną w podobnąż obłudę swych promotorów, kiedy najgłówniejszego zamiaru swego, zepchnięcia z tronu Króla jest pozbawiona przez wyraźną zapowiedź, iż Król Królem zostać musi. Tać to przyczyna największa, dla której Pan Szczesny swojej konfederacyi nie osadził w Warszawie, ale w Grodnie, żeby nie widział się pod Królem, żeby nie był przymuszony oddawać mu jako głowie narodu należnych honorów, żeby mu w podpisach *miejsca nie* ustąpił.

Król siedzi w Warszawie z Ministrami niektórymi Stanu; posłowie zagranicznych dworów, a nawet Moskiewski przy Królu się znajdują. Prawda, że Król niczem nie rządzi; tak jakby nie był Królem, na wzór Króla Francuzkiego. Pan Potocki w Grodnie rozpościera się z swojemi dyspozycyami, ustawami i uniwersałami. Jeżeli który dwór zagraniczny ma jakie żądanie do Rzeczypospolitej, nie udaje się z tem do Grodna, ale podaje notę w Warszawie Mi-

nistrowi krajowemu z rekwizycyą, aby ją odniósł do tego, do kogo należy, nie wspominając niczego, kogo być należącym do tej noty sądzi. Właśnie dwory zagraniczne udają minę, jakby nie wiedziały o generalności, albo jej za władzę rządową nie uznawały; tak też właśnie postąpiły z konstytucyą 3go Maja, milczały o niej rok cały, aż gdy pierwsza Moskwa oświadczyła przeciw niej swoję oppozycyą, dopiero też inne dwory naganiać ją poczęły. Więc gdy równe tych dwóch magistratur wydają się okoliczności, trzeba się spodziewać, że równe odniosą skutki. Sejm Warszawski nie wiedzieć po jakiemu przepadł; konfederacya Targowicka pewnie też tak i niezadługo przepadnie, bo już Prusacy na teatr Polskiego kraju weszli, i swoję rolę grać zaczynają, o której relacya następuje.

---

46. O wniściu Prusaków do Polski

Nie potrzeba mocnemu szukać wielkich przyczyn do najścia słabszego; jaka taka staje się ważną, kiedy ma poparcie od zbrojnéj ręki.

Dwór Pruski podniecał Polaków, że się zrucili z gwarancyi Moskiewskiéj, doradzał Sejmującym Stanom niektóre konstytucye, na niektóre milczał, jakby o nich nie wiedział; zawarł Alians z Polską nie wkładając w nim żadnéj kondycyi, ani pretensyi, aby Polacy pod tą, lub inną formą rządu zostawali. Kiedy zaś wypadło mu z jego politycznych układów wojsko wprowadzić do Polski, daje przyczynę takowego kroku: naprzód że Polacy całe w przeciwnéj formie

rządu zostają, niż byli, kiedy z nimi zawarł Alians; że konstytucya 3go Maja wcale jest przeciwna dobréj przyjaźni sąsiedzkich dworów; że duchy niespokojne chcąc wskrzesić pomienioną konstytucyą, przytłumioną orężem Moskiewskim, formują i zakładają kluby, prowadzące do buntów, na wzór klubów Jakubinów francuzkich; że takich klubów doszedł najwięcéj w Wielkiéj Polszcze; zatem mając wojnę z Francyą, nie może kraju swego zostawić w tyle bez należytego obwarowania od jakowych szkodliwych buntów Polskich i rozruchów; obwarować go zaś lepiéj nie może, jak przez rozłożenie wojska swego w krajach Polskich, jego granicom bliższych, końcem doglądania i rozpędzania wszelkich klubów i spisków. Taka jest treść noty IPana Buchholca, Ministra Pruskiego, podanéj w Warszawie Jacentemu Małachowskiemu, Kanclerzowi koronnemu, aby ją tam, gdzie należy referował.

Nie czekając odpowiedzi na tę Notę, wojska Pruskie pod kommendą Generała Möllendorfa, weszły w granice Polski ostatnich dni Miesiąca Stycznia r. b. 1793. Najpierwsza dywizya pomienionego wojska udała się pod Toruń, a zastawszy to miasto zamknięte,

bramy siekierami wyrąbała i weszła do niego, milicyą miejską rugowała z straży, a sama praesidium objęła, rozłożywszy się tak w mieście, jak też jego okolicach.

Inne dywizye kilku dniami później weszły do Wschowy, do Międzyrzecza i innych miast pogranicznych Szląska i Brandenburgii, do Poznania, Kargowy i Gniezna.

Generalność Grodzieńska rozkazała na Notę odpowiedzieć Bucholcowi w ten sens. Iż ma dosyć sama siły przy wsparciu Rossyi do poskromienia wszelkich rozruchów, gdyby się jakowe wszczynać miały; że dawno wydała rozkazy do komendantów rozmaitych Dywizyi Wojska Polskiego, mianowicie pogranicznych, pilnowania i przestrzegania klubów, lub jakichkolwiek schadzek do poruszenia spokojności publicznej zmierzających; że doniesienie uczynione dworowi Pruskiemu wcale się nie zgadza z istotą rzeczy; że dwór Pruski może być wcale spokojny z strony Polski, jako dobréj swojéj, a wiernej przyjaciółki, że zatem poznawszy spaczne sobie o Polakach doniesienie, każe wojskom swoim wyciągnąć z granic Polski.

Generalność dosyć mocno i poważnie odpowiada nocie; mocno, bo zbija wszystkie jej

racye, poważnie, bo sama na nią nieodpowiada, lecz przez Kanclerza, tak, jak nota direkte do niéj nie była adresowana, tylko do Kanclérza.

Ale najście swego kraju nie bierze za zerwanie sąsiedzkiéj przyjaźni; nie uraża się o wyrąbanie bramy w Toruniu i nieodgraża oppozycyą zbrojną na wyparcie z swoich granic wojsk, jeżeliby te dobrowolnie wynieść się z nich nie chciały. Nie czas jeszcze temu. Generalność sama sobą nie rządzi, zostaje w opiece, jako małoletnia Wielkiéj Katarzyny; więc posłała do niéj po rezolucyą, co ma czynić z takowem najazdem.

Gdyby Polska była tak mocna w szabli, jak jest mocna w piorze, nieby lepszego i dowcipniejszego nie mogła zrobić, jak gdyby wet za wet oddając, wyprawiła jaką część wojska swego do państw najeźdzcy, mogłaby to uczynić na tych samych przyczynach, owszem na pozorniejszych, bo jego państwo bliższe jest Francyi. Więc jeżeli on obawia się, aby francuzkie powietrze nie zaraziło umysłów polskich, Polacy bardziéj obawiać się mogą, aby toż powietrze jako bliższe, nie zaraziło jego poddanych, a tak nie-

mógłby takiego postępku poczytać Polakom za gwałtowny i nieprzyjacielski, kiedy swój ma za przyjazny i sprawiedliwy.

Wypierać z granic siłą wojska obce, jest oczywiście krok nieprzyjacielski, jest przyjmować źle dobre chęci ku naszéj spokojności; wkroczyć zaś z wojskiem w jego państwa, tak jak on wkroczył w nasze, byłoby oddaniem grzeczności, wziętéj wizyty za wizytę, troskliwość za troskliwość, piękne za nadobne. Lecz to jest nieszczęście, że Polacy osiodłani ze wszystkich stron, nie mogą stawić takowych argumentów rogatych, służących tylko między równie mocnymi.

W kilku miejscach Prusacy naszli na stanowiska polskich komend i one rugowali. W Kargowy jeden officer i pięciu żołnierzy polskich zabitemi zostali, wielu poranionych, a reszta garnizonu w niewolą wzięta. W Sierakowie wielu żołnierzy naszych poraniono; cały zaś szwadron kawaleryi narodowéj w niewolą zabrano, i kassę, jakby zdobycz nieprzyjacielską, brańców z sobą do Poznania zaprowadzono.

Po takowych zadatkach Polacy wszędzie ustępują, a pruskie wojska coraz dalej w głąb się pomykają. Generalność zaś ka-

zała, aby Kanclerz Wielki koronny podał drugą notę Ministrowi Buchholcowi. Wyraził Kanclerz w téj nocie subtelnemi terminami żale RPltej na gwałtowne postępki wojsk wkraczających, udaje RPltą, jakoby nie wierzyła, iżby takowe wiolencye pochodziły z rozkazu dworu alianta RPltej, ale jakoby je miała za skutki zuchwałości samowładnéj wojsk. Prosi Buchholca, aby co prędzéj dał znać o tem dworowi swemu i spodziewa się, że skoro tenże dowie się o tak nieprzyjaznych krokach wojska swego przeciw Polszcze, zgani je i każe ustąpić z kraju, od którego nie ma się obawiać żadnych skutków nieprzyjacielskich.

Wielka dyssymulacya, zwyczajna słabym narodom, ale nic nie warta: bić się trzeba z całej siły, chcąc się ochronić od uciemiężenia; a kiedy do boju nie masz serca i siły, na cóż darmo utrzymywać i karmić kilkadziesiąt tysięcy żołnierza, który pomaga do zniszczenia tylko kraju, a nie do obrony.

---

47. *O Czynnościach Wojsk Pruskich w Polszcze.*

Coraz głębiej w Polskę wkraczają te wojska. Nasze komendy Polskie już się im nie umykają tylko, ale uchodzą spieszno przed nimi; albowiem gdzie Prusacy nadybią znaczną komendę Polską, niegrzecznie ją rugują z stanowiska, krótkiego czasu dozwalając do rumacyi, gdzie zaś przydybią małą jaką garstkę, albo zwyczajem Polskim wlokących się po kilku za obozem, bez wszelkiego względu na towarzysza, oficera i szeregowego zabierają.

Toż samo czynią z urlopowanymi, powracającymi do swoich regimentów i chorągwi, którzy im wpadają w ręce. Oprócz żołnierzy werbują także gwałtem młodź krajową wszelkiego stanu: szlacheckiego, miejskiego i wiejskiego, nawet z pomiędzy studentów chwytają hożych wyrostków.

Co się zaś tyczy żywności, stanąwszy w jednem miejscu, ładują wozy swoje zbożem obrokami i sianem, w co opatrzywszy się, postępują dalćj. Na nowych stanowiskach trawią zapasy z sobą przyprowadzone, a na tych miejsce inne z stanowiska i okolic bliższych wybierają. Na kwaterach, każdéj stacyi tylko pierwszego dnia z mieszkańców pretendują żywności, potem żyją z lenungu i magazynów z sobą przyprowadzonych, a tak zdaje się, że swoim kosztem żyją. Już ci poniekąd i lepiéj, niż robią nasi i Moskale, którzy nic z sobą nie prowadząc, a nawet ani kwatermistrzami w słuszny czas biednych mieszkańców nie przestrzegając, stawają po wsiach i miasteczkach, na przyjęcie żołnierza nie przygotowanych i w ten sam moment hałasem, biciem wszelakich się wygód od gospodarzy dopominają.

Dnia 24go Lutego 1793. Prusaków 600. piechoty i kilkadziesiąt konnych od Łowicza przyciągnęło do Rawy.

---

48. *O Magazynach Moskiewskich.* *1792.*

Jenerał Kochowski, najwyższy Komendant wojsk Moskiewskich, po Polszcze i Litwie rozłożonych, uczynił obrachunek ogólny, wiele mu potrzeba było, siana, owsa, mąki i krup dla tegoż wojska na 6. miesięcy; oddał taki obrachunek Generalności, a ta wyprosiwszy na Generale Kochowskim zniżenie cokolwiek zamierzonej kwoty, rozłożyła go na Województwa, te zaś na swoje powiaty.

Ten rozkład i targ o niego dobity został dopiero i ukartowany mediis 8bris 1792. do którego czasu Moskale tu i owdzie o-

bozem stojący opatrywali się w to wszystko, czego im było potrzeba, przez liwerantów skupujących dla nich te potrzeby; a którzy już ulokowani byli po kwaterach, żywili ich gospodarze z niemałem uciemiężeniem swojem, nie tylko dla zbytnie żądanych wygód w jedzeniu, ale też dla kradzieży wołów, baranów i drobniejszego pogłowia. Od połowy miesiąca Września wyszły palety na furaż i prowiant dla pomienionego Wojska, ponieważ od tego czasu Wojsk Moskiewskich z jednego miejsca do drugiego przeprowadzonych nastąpiła ostatnia dyslokacja i komendy posłane do Kujaw i Wielkopolski ustępując wcześnie Prusakom, cofnęły się w Województwa Łęczyckie, Rawskie, Sieradzkie i Sandomierskie. Pozakładano tedy po Województwach i powiatach Magazyny. Furaż i prowiant wydawano z dymu; ale że w każdem Województwie inaksza była kwota przypadająca na dym, przeto trudno ją z każdego Województwa opisować, boby się zrobiła taryfa, miasto historyi. Przecież dla wyobrażenia jakiegokolwiek tej wielości, wypisuję furaż i prowiant Województwa Łęczyckiego, powiatu Inowłodzkiego, na

jeden miesiąc, z jednego dymu, czy to rólniczego, czy komorniczego bez różnicy.

Ten zaś był taki: Siana funtów 120, albo pudów 3, owsa poł korca, mąki żytniej razowej garcy 10, kaszy jaglanej lub tatarczanej garniec 1. Toby jeszcze nie było zbytniem ciężarem, gdyby miara i waga była sprawiedliwa; lecz w tej odbierający wielką czynili krzywdę.

W każdem Wojewodztwie był obrany od obywateli komisarz jeden z członków Konfederacyi Wojewodzkiej. Ten wydawał palety, przy każdym zaś magazynie miał swego substituta do odbierania furażu i prowiantów i dawania kwitów. Z strony Moskiewskiéj był także jeden oficer, ktory doglądał miary i wagi. Zolnierze kładli na wagę i sypali w miarę, przydając jak najwięcej ciężarów i tłocząc w miarę oraz ją obsypując z czubem takim, że się i miara obsypywała po ziemi. Nie pozwolili zajechać z furą tuż pod wagę, ale kazali z dalcka stanąć, z tej sami donosili na wagę, barłożąc przez długą ścieżkę sianem z umyslu lekko w ręce branem, aby się poruszyło. Tego zaś, co się upruszyło na ścieżkę pograbić i dolo-

żyć do wagi chłopu niedozwolili; lecz sami po odbyciu fury, na bok odgrubiali i to już do wagi nie należało. Temi sposobami stawało się, że na pierwszy palet obywatele musieli wozić po dwa i po trzy razy, nim takie frantostwa porozumieli, co było z największem uciemiężeniem dla tych, którzy o kilkanaście mil od magazynu zostawali. Na jeden pud siana trzeba było dać 3. i 4. pudy sprawiedliwej wagi; na korzec owsa 2. korce, na mąki pud, którą odbierali z workiem (odtrącając na worek 10 fun.) 2 pudy, Kaszę odbierano na garce i ta przecie nie miała na mierze wielkiej szkody.

Substitut się do expedycyi żadnej nie ruszył, póki przód nie odebrał w podarunku garczka masła, kilka krajanek sera, gęsi, kapłona, lub innego tym podobnego podarunku i to była druga choć mała extorsya.

Co zaś najżałośniejszego dla obywateli, to to, że po ustąpieniu, Moskale z jednego powiatu do drugiego, bo się często osobliwie w Sieradzkiem i Łęczyckiem przechodzili, furaże pozostałe przedawali za bezcenek i znajdowali się tacy obywatele, a nawet i sami Panowie Komisarze, że je kupowali i między przyjacioły dzielili, zamiast

coby je, jako krwawą pracę ubogiego ludu dla następującego po Moskalach Pruskiego Wojska zachować mieli.

---

49. *Jeszcze o Prusakach.*

Prusacy rozciągnęli się nad rzeką Pilicą, począwszy od tego miejsca, gdzie się ta rzeka zaczyna, aż do Nowego Miasta, w Województwie Rawskiem leżącego. Dnia 7go Kwietnia 1793. pozakopywali słupy wciąż dłużyzny tej rzeki, z napisem na tablicach do słupów przybitych: granica Pruska. A że te słupy postawiali za rzeką Plicą, zajmując niemi lądu miejscami ¼ mili, przeto wojska Polskie, stojące w Opoczyńskiem, Sieradzkiem i Wieluńskiem, walkę z wojskiem Pruskiem, o pomienione słupy toczyły, pretendując, aby na środku rzeki tej, już za granicę dwu państw osądzonej, na mostach stawiane były. Ta walka trwała z tydzień

i dłużej, co owe słupy postawiono, to je Polacy przypadłszy z nienacka, podcięli i zepsuli. Kilka razy przy tych robotach na kilku miejscach zaszły bitwy, które w małych partyach odprawione, kończyły się na jednym z tej lub owej strony ubitym, albo ranionym. Przyszedł tedy ordynans wojsku Pruskiemu, aby dalej za rzekę Pilicę orłami nie wkraczało. Tak bitwa o kęs ziemi ustała, której o większy kraj zabrany nie było. Po zakopaniu i po ustawieniu słupów Pruskich granicznych, wyszedł universał Pruski pod tytułem Patentu, dnia 21go Marca r. 1793. datowany w Berlinie, przez połowę karty po niemiecku, przez połowę po polsku wydrukowany, z podpisem królewskim i podpisem Finkenstein Avensleben. W tym patencie utajona dotąd myśl i różnemi pozorami ubarwiona, jaśnie otworzona była, że na fundamencie zmowy swojej z Cesarzem Rzymskiem i Imperatorową Imością, zabiera w swoją possesją kraje Polskie w tymże patencie wyszczególnione. —

---

50. *Okoliczności przy rozbiorze Polski.*

Z uniwersałami czyli patentami rozesłani byli po powiatach kommisarze pruscy dwaj do każdego powiatu, których odwoziły z miejsca na miejsce konie chłopskie, albo dworskie do ich kolasek i pólkaret zaprzężone. Ci kommissarze byli ludzie słuszni urzędnicy cywilni w swoim kraju, mieli też przydanych na konwój po dwóch huzarów, którzy oraz wcześnie, dla nich zaprzęgę świeżą zdobywali. —

Kommissarze ci przybywszy do dworu, lub do księdza, najprzód odezwali się do gospodarza niemieckim językiem, a jeżeli im nie odpowiedział tym samym, jeden z nich

dobrany w każdej parze z umiejętnością języka polskiego, choć nie ze wszystkiem doskonałą, dosyć, że do zrozumienia, zaczął opowiadać poselstwo swoje, że przybył z oznajmieniem, iż ten kraj odtąd należeć będzie do panowania Króla JMci pruskiego, pod imieniem Prus południowych. Po tym krótkim komplemencie, oddał cztery exemplarze patentów czyli uniwersałów panu miejsca, drugie cztery księdzu, aby były w kościele publikowane i na drzwiach kościelnych zawieszone, trzecie cztery przez sługę swego posłali kommissarze do karczmy, aby tam u belki lub na ścianie zawieszone były; w miastach zas i miasteczkach oddawali takie exemplarze burmistrzom, a drugie do kosciola, trzecie przybijali do drzwi ratusznych, w każdem także mieście na bramach, a gdzie tych niemasz, na słupie w środku rynku wkopanym, przybijali orła czarnego na blasze żelaznej wymalowanego, i na to zewsząd rewersu, gdzie ich przyjęto z ludzkością, wziąwszy posiłek w trunku lub potrawach skromnie, podziękowawszy grzecznie za ochotę, niebawiąc, dalej pospieszali, tylko do tych wsiów zajeżdżali, w których były koscioły parochialne, gdzie albo,

we dworze, albo u księdza w plebanii tyle zostawili exemplarzy pomienionych patentów i publikandów, ile było w tej parochii szlacheckich dworów, z których każdy dwór z osobna był obowiązany kommisarzom do stacyi opowiedzianej, do której się przenieśli, przysłać rewers, jako patent odebrał. Niebyło ani jednego w całym kraju, któryby albo patentów nieprzyjął albo rewersu nieprzysłał; taką we wszystkich obywatelach polskich Król JMci Pruski znalazł podległość i posłuszeństwo. —

Nastąpiły potem w ostatnich dniach Kwietnia po powiatach kongressa szlachty i duchowieństwa, na których te dwa stany plenipotentów do oddania homagium obierały. Po niektórych powiatach konfederacye powiatowe jeszcze sobie czynność przywłaszczające, naznaczyły składkę na chłopów po złotemu z dymu na plenipotentów: ostatnia to była kontrybucya, którą szlachta zdarli z chłopów; odtąd zapewne każdy będzie płacił za się, niezdzierając mocniejszy słabszego. Duchowni zaś każdy z osoby na plenipotentow składkę czynili, albo o takich postarali się plenipotentów, którzy tę usługę darmo na siebie przyjęli, mając potrze-

bę z innego powodu bycia w Poznaniu. Mieszczanie z każdego miasta z osobna swoich delegatów wyprawili, chłopi niemieli żadnych kongressów, panowie z niektórych wsiów posłali chłopów pod imieniem sołtysów, z niektórych niebyło żadnego delegata. —

Dnia 4. Maja w Poznaniu już było wielu panów szlachty, duchownych, mieszczan i chłopów z dalszych województw, którzy obawiając się ścisku i drogości stancyów, wcześnie tam przybyli, lubo w samej rzeczy niebyło żadnego niedostatku, ani drożynny tak stancyów, jako też wiktuałów: żyta korzec płacono po złotych siedm, owsa korzec po złotych sześć, furę słomy dobrą parokonną zrazu po złotych sześć, furę sinna dobrą parokonną zrazu po złotych 20, ku końcowi pa złt. 10. —

Kochana Polsko, twoja żyzność, twoja obfitość uczyniła cię nieszczęśliwą, ty żywisz miliony dusz rodaków swoich, ty dodajesz chleba cudzym krajom lądem i wodą, tyś wytrzymała tego roku ciężkie marsze swojego wojska na Moskwę spieszącego, tyś wytrzymała w jednych stronach ciężkie upały przez 3 miesiące, w drugich na Rusi

i w Litwie niezwyczajne sloty, przez które pozbawiona jesteś polowy obfitych urodzajów, ciebie na wielu miejscach przypadkowym i nieprzyjacielskim ogniem w miastach i wsiach popalono, urodzaje końmi i obozami wytretowano. Tyś żywiła aż do zbytku i marnotrawstwa do siedmdziesięciu kilku tysięcy wojska swojego, do stu tysięcy Moskiewskiego od Septembra aż do Marca; do twoich krajów wwalił się Prusak w kilkanascie tysięcy na zgubę chleba; i tego nieczujesz? Ty nieurywasz wróblom lepków, ani żadnemu stworzeniu nie zabraniasz żywić się twojemi owocami, a przy tych wszystkich ciężarach, które ponosisz, nieznasz niedostatku, a nawet ani drożyzny. Kochana Polsko, zlota Polsko, jakże cię nieżałować, idziesz w rozerwanie, zabierają najpiękniejsze i najżyzniejsze twoje prowincye sąsiedzi, obdzierają z ozdób najdroższych koronę twoją, goly łubek i ubogi tobie zostawując; lecz pożałowawszy ciebie, ta glowa, która twoją koronę nosi, lepszego niewarta, bo cię bronić nieumiała, bo dla chuci panowania i na takiej małości twojej jak kapelusz przestać była i jest gotowa,

jako się z tą nikczemną chęcią swoją podczas zaboru kraju oświadczyła. —

Wracam się do Poznania. Na zamku w izbie sądowej od dnia 4. Maja już siedzieli u stolików kommissarze pruscy z gotowemi protokułami; w środku sali stał jeden Niemiec prosto we drzwi, który każdemu przychodzącemu, z którego jest województwa, stolik naznaczony jego województwa wskazował, co w znacznej ciżbie rozmaitego ludu przystęp do stolika poniekąd ułatwiało. Domieściwszy się do stołu, trzeba było opowiedzieć, czy od własnej osoby, czy jako plenipotent kto się podaje, kommisarz zapisował pod numerem kolei imię osoby, imię delegującego lub delegujących, w którym dyskrycie jest lub są delegujący, i gdzie mieszka delegowany lub sam osobiście zapisujący się. Takie pierwsze zapisy trwały przez dni trzy aż do 6go Maja inclusive. Jako żywo niezważano, czy plenipotencye były podług przepisu królewskiego patentu przez sędziów ziemskich signalizowane, bo jakże miały być tak autoryzowane, kiedy pruscy officyaliści jeszcze przed wydaniem patentów, kancellarye wszystkie ziemiańskie i dawne grodzkie, zapieczętowali i po-

łowa większa nakazanej sygnalizacyi nie mogła zrozumieć; niezważano także ani na formę plenipotencyi, choć była niepodług formy od generała Möllendorfa zapóżno wydanej napisana, każda uszła, jaką kto był opatrzony. Panowie polscy idąc do tego zapisu, postroili się w ordery, jakie kto miał, bądź orła białego, bądź Sgo Stanisława, bądź inny jaki zagraniczny, właśnie jakby w tym akcie znajdowali jaki honor, iż się w poddaństwo monarchy pruskiego zapisowali, albo iakby im ordery większą wziętość u zapisujących i rum w ciżbie czynić miały, z czego nic nie było. Niemiec przyjmujący plenipotencye i osobiste zapisy, ledwo raczył spojrzeć na podającego się, a gmin tak ściskał boki pana orderowego, jak i nieorderowego, i gdy za napełnieniem sali niezakazano więcej wpuszczać przybywających, aż póki się tłok nieprzerzedzi, tak stał za drzwiami w nacisku orderowy, czekając sposobności wemknienia się do sali, jak chłopek. —

Dnia 7go Maja nieprzyjmowano zapisów; schodzącym się zrana na zamek około godziny siódmej według zalecenia wczorajszego, zapowiadał jeden kommisarz pruski,

czy tam jego sługa jaki, że duchowni, szlachta mają iść do kościoła pojezuickiego, mieszczanie zaś i chłopi tu, to jest na zamku zostawać, gdzie od nich miało być odbierane homagium. Ten sam plac był wyznaczony dla duchowieństwa protestanckiego, wraz z pospólstwem homagium oddawać mającem o które poniżenie gdy się ciż duchowni żalili przed generałem Möllendorfem, jako swego wyznania wysokim prałatem, bo proboszczem katedryalnym Kamieńskim i dziekanem hawelberskim, dał im taką odpowiedź: was obiera pospólstwo, to też możecie razem z pospolstwem przysięgać; lecz ten układ został odmieniony, wszyscy duchowni i świeccy: szlachta, mieszczanie i chłopi, katolicy, protestanci i Grecy, to jest Węgrzyni, bawiący się po miastach polskich handlem wina, i ich popi schyzmatycy, oddawali homagium, czyli przysięgali w kościele pojezuickim przy okazałości i w porządku następującym:

Najprzód o godzinie 6. zrana stanęły szyldwachy potrójne u drzwi kościelnych pod dozorem dwóch officerów, przed wielkim ołtarzem u tronu królewskiego w tyle boków jego dwóch szyldwachów, na środku

kościoła przechodzili się officerowie officyaliści królewscy, którzy wchodzących do kościoła placowali, dając miejsce duchownym katolickim w pierwszych ławkach po prawej stronie, świeckim panom i szlachcie po lewej; przyszli też do koscioła duchowni protestanccy, szukając dla siebie placu, ale jeden z pomienionych wyżej ceremoniarzów, natychmiast ich z kościoła wyprosił; weszli powtóre innemi drzwiami, lecz to samo ich nieukontentowanie co pierwej spotkało; dopiero gdy się wszystkie stany zwaliły do kościoła, i duchowni dyssydenccy ostojeli się w nim, pomieszani z świeckimi. Tron królewski dosyć miernie był ubrany, dwa gradusy, na pawimencie, złotym galonem po brzegach obłożonym, przykryte na gradusach krzesło o dwu poręczach wyzłacanych aksamitne z złotemi galonami, w tyle krzesła blejtram wysoki i szeroki takimże aksamitem obity, na blejtramie portret królewski całkowitej osoby z odkrytą głową w mundurze officerskim w ramach pozłocistych z koroną u góry; na dblejtramem sufit u góry aksamitem wybity karmazynowym, z listwami takimże galonem złotym szame-

rowanemi kwadratowy, taka cała figura tronu. —

Na ulicach w środku miasta i w rynku, gęste ronty porozstawiane piechotne z nasłosowanemi bagnetami, konno z pałaszami dobytemi, stały od godziny 6. rannej do 4. poobiedniej. Ronty od 40 do 60 ludzi najmocniejsze.

O godzinie 11. przed południem przyjechali w karecie paradnej królewskiej w 8. koni zaprzężonej, do kościoła ministrowie czyli kommissarze królewscy Möllendorf i Dankelman, paradowali przed nimi przez kościół 6 lokajów królewskich w liberyą galową przybranych i kilku innych officyalistów, za nimi szło trzech czy czterech offi-cerów. Möllendorf stanął po prawej stronie krzesła, Dankelman po lewej; ten miał mowę po niemiecku, od pół godziny dłuższą, którą skończywszy, czytał referendaryusz po łacinie przełożoną, wezwał potem do homagium czyli przysięgi duchowieństwa katolickiego wyższego, a w tym punkcie zaczęli mówić Polacy: najprzód Rydzyński, suffragan poznański imieniem całego katolickiego duchowieństwa, po nim Ziemęcki, potem Celestyn Sokolnicki, naostatku Radzi-

miński, wojewoda gnieźnieński, imieniem stanu rycerskiego, wszyscy mówili po polsku, treść wszystkich mów jedna, wyrażająca powszechne ukontentowanie, że się dostają pod panowanie Króla Jegomości pruskiego i nadzieję uszczęśliwienia pod tak mądrym, mocnym i łaskawym monarchą. —

Po skończonych perorach nastąpiło homagium, najprzód od biskupów, i prałatów, potem od plebanów katolickich, którym że dano miejsce po zakonnikach, choć ci w hierachii katolickiej pierwszymi są przed zakonnikami, znać że dyssydenccy ceremoniarze o tej prerogatywie plebanów niewiedzieli, albo też pomnąc na to, że ich patryarcha Marcin Luter wyszedł z zakonu, pierwszeństwo z tej przyczyny zakonom dali. Forma juramentu duchownym katolickim dyktowana była przez referendaryusza w polskim języku wszystkim z jednej karty i aryngi, którą jako ciekawą dla niektórych wyrazów, skończywszy opis całego tego aktu, na końcu położę. —

Po duchownych katolickich przysięgali senatorowie, urzędnicy i szlachta katolicka razem, po szlachcie, mieszczanie i chłopi katolicy razem, po katolikach szlachta dys-

sydencka z ich duchownymi rarazem, po szlachcie pospolstwo dyyssydnckie razem. Swieccy wszyscy podniosłszy rękę do góry z dwiema palcami wyciągnionemi także i duchowni dyssydenccy, duchowni katolicy wyżsi przysięgali, trzymając się prawą ręką za krzyże biskupie i distinctoria prałackie, duchowni zakonni i świeccy, przyłożywszy taką rękę do piersi. Zawołał referendaryusz na erzystępujących duchownych katolickich do juramentu, aby rękę prawą z wyciągnionemi dwiema palcami do góry godnieśli, lecz mu odpowiedzieli: że nie z podniesioną, ale z położoną na piersiach ręką duchowni katoliccy przysięgać mają zwyczaj i prerogatywę, na której odpowiedzi przestał referendaryusz. —

Ten jurament był tak nizkim głosem prez referendaryusza czytany, że ledwo kilka osób blizko stojących słyszeć go, a zatem wymawiać mogło, reszta wszystka ludzi ani słyszała ani mówiła juramentu, czego bynajmniéj odbierający przysięgę Prusacy nieuważali, jak i rąk podnoszenia do góry, albo na piersi kładzenia, jakoż biorąc tę rzecz na uwagę, słowa przysięgi przymuszonéj, albo w zapale nierozmyślnym uczynionéj

chociaż święte, tyle wiążą, ile wiąże moc przymuszająca; jeżeli ta słabieje, przysięga słabieje, przemoc ginie, przysięga ginie, cała zatem uroczystość przysięgi takowéj zasadza swój warunek na harmacie i bagnecie. Widzieliśmy w tym iednym roku przysięgających Polaków najprzód na utrzymanie konstytucyi 3. Maja, sławnej w całéj Europie z osobliwości i nieszczęścia swego, drugi raz na zniszczenie téjże konstytucyi; gdyby kto mocniejszy wypędził wojsko pruskie z państw Rzeczypospolitéj zabranych, z taką łatwością wyrzekłby się Polacy teraźniejszéj przysięgi, z jaką ją wypełnili.

Po skończonych juramentach nastąpił obiad, dla osób pierwszéj rangi były dwa stoły, jeden w bibliotece, drugi w refektarzu, trzeci wzdłuż korytarzów pojezuickiego kollegium dla pospólstwa. Niesadzano nikogo do żadnego stołu podług godności, ani nieodpychano nikogo z podlejszych, choć się zasadził wyżéj, niż mu należało, gdzie kto mógł usieść i miał prezencyą, tam usiadł, dla tego téż wielu senatorów i orderowych, nieznajdując dla siebie miejsca przyzwoitego, wynieśli się na obiad do swoich stancyi,

czego ze strony Pruskiéj bynajmniéj za złe nie miano. General Möllendorff i Minister Dankelmann siedli u pierwszego stołu, Dankelmann siedział u niego aż do końca, lecz Möllendorff posiedziawszy do pierwszego zdrowia, wyszedł zaraz i obchodził inne stoły, dodając ochoty i pijąc zdrowie. Najdłużéj bawił się koło stołu pospolitego, przy którym jedli szczerze i pili bez ceremonnii, wykrzykując raz po raz: Vivat król! Vivat Möllendorff! —

U stołu pierwszego nie miał kto dodawać ochoty, bo Dankelman tetryk mało co mówił, dla tego też stół zastawiony raz samemi zimnemi potrawami i śmierdzącemi ostrzygami, wystarczył bez donoszenia świeżych potraw aż do końca.

U pospolitego zaś stołu wygłodzone pospólstwo od rana do godziny pierwszej (o któréj zaczął się obiad) zmiatało jak szarańcza wszystko, co było, dla czego po kilka razy świeżych potraw dostawiano i ciepłych, bo prosto z kuchni.

Wina dano przed każdą osobę trzy butelki, jednę szampańskiego, drugą ryńskiego, trzecią węgierskiego; jakie kto chciał, takie pił. Prości ludzie nieznające smaku wina,

nalewali po kolei z butelki jednéj po drugiéj, i gdy z ostatka jednej butelki nie miał pełnéj szklanki, to dolał z drugiéj, wszystko mu to poszło na zdrowie, choć dolał szampańskiego ryńskim, a ryńskiego węgierskiem. Piwa od pragnienia nie było, tylko woda, przeto téż nikogo z polskich głów pijanego widać nie było, wyjąwszy z żołnierzy kilku posługujących do stołu. Na końcu obiadu znajdującym się u stołu rozdawano medale, orderowym orła białego złote, duże, jak Reichstalery, orderowym S. Stanisława, małe jak dwuzłotówki, szlachcie, duchownym mniejszym, mieszczanom śrebrne, wielkości Reichstalera, pospólstwu, małe śrebrne, jak dwuzłotówki; po stole także na korytarzach rozrzucano po trosze między pospólstwo małe medale i do ręki proszącym, przystojnie ubranym rozdawano. Także i w następujące dni u Möllendorfa i Dankelmana dawano medale duże śrebrne tym, którzy ich u stołu niebędąc, niedostali: ale trzeba było napisać na kartce swoje imię, wielu albowiem nie znajdowało się na tym bankiecie, raz dla ciżby; druga dla krzyżowych dni, aby mięsa, którém samem stoły były zastawione,

niejedli, lubo była dyspensa z nuncyatury. W wieczór była kolacya dla panów i pań u Möllendorfa z tańcami, była także illuminacya ratusza i kamienic dosyć piękna. Żydzi swoją illuminacyą przepisali Chrześcian; trzeciego dnia po hogagium był fajerwerk na zamku, kosztem miasta Poznania sprawiony.

Podczas pełnienia zdrowia króla pruskiego, jego ministrów i panow polskich, huczały moździerze za bramą wrocławską; w całym Poznaniu, ani przy hauptwachu, ani nigdzie nie było żadnéj armaty, z tak małą artyleryą opanował Prusak znaczny kawał Polski.

Jest to samo dowodem, że król pruski był upewniony od panów polskich, że spokojnie kraj zabierze, kiedy w tak znacznem mieście i pod czas takiego aktu nie widział potrzeby harmat.

Do bankietu poznańskiego sprowadził 24. kucharzów z Berlina, posługaczów, posługaczek co niemiara, wołów zabito przygnanych ztamtąd 24. inne mięsiwa, zwierzynę, zieleniznę nawet i wszelkie inne przyprawy były z Berlina. Poznań niepożywił się z niczego, tylko z jednego drobiazgu, indyków, gęsi kur etc, które w nim kupiono i kilka

beczek wina węgierskiego. Mówiono jednak, że Möllendorf na samo odbycie tego aktu wziął od króla pruskiego 30. tysięcy Reichstalerów.

Nazajutrz po homagium otworzono znowu tam gdzie pierwéj akta pruskie, w których podpisowali się wszyscy plenipotenci i ci, którzy osobiście oddali homagium, wyjąwszy książęcia prymasa, który ani przez plenipotenta, ani przez siebie nieodał homagium; oświadczył tylko przez posłannika swego generałowi Mollendorfowi, że ten hołd chce oddać wkrótce osobiście królowi JMci Pruskiemu, co generał Mollendorf dobrze przyjął. Tajemnica do zrozumienia łatwa: prymas *nieoddał homagium, iżby się zdawało,* że na zabor kraju niepozwala, choć może go pierwszy z bratem swoim królem podpisał; niechnoby tak był kto inny zrobił, pewnieby go do podpisu pięknie przez draganów poproszono: filuterya i więcéj nic; ale bardzo prosta, a jeżeli nie filuterya, to duma, żeby się z innym ludem niepospolitował.

Dwa dni odbierano podpisy w takim tłoku, w jakim przyjmowano plenipotencye, nawet kiedy jeden plenipotent weisnął się do izby, a drudzy zostali za drzwiami, to ten

jeden wziąwszy od ręki kommisarza pruskiego kartę, podał ją drugim kolegom na dworze zostawionym do okna, a ci wsunąwszy rękę przez kratę wewnątrz, podpisywali się jako tako, byle się prędzej odbyć. Po skończonych podpisach zaczęli kommisarze wydawać atestata, co trwało przez kilka dni, lecz kto chciał prędzéj wyjechać, mógł, byle sobie obstalował kogo w Poznaniu, któryby jego atestatum odebrał i odesłał mu pocztą, albo sam odwiózł. Przy wydawaniu atestatów ciżby niebyło, ponieważ niepuszczano do pokoju tylko po kilku, i wielu się bez atestów na kogo innego zdanych rozjechało, kto zaś niechciał bez atestatu wyjechać z Poznania, ani w nim bawić, miał taki sposób: wetknął nieznacznie szyldwachowi w rękę półzłotka, za ktorym został wpuszczony, tuż przyszedłszy do wydającego attesta, podsunął mu pod rękę talara, którego zoczywszy Niemiec, natychmiast attestatum wydał; z odebranym attestatem trzeba było iść do innego sekretarza, który attestata wszystkie, niebiorąc nic od nikogo, podpisywał, a jego posługacz tuż przy nim pieczęcią lakową orła czarnego wyrażającą pieczętował.

Taki był koniec aktu homagii.

Attestatum nic innego nie było, tylko forma juramentu w kościele wykonanego, na któréj dopisywano imię osoby zamiast po słowie Ja, a na końcu suprascriptum juramentum N. N. etc. praestitit d. N. N. 1793.

---

51. *Forma Juramentu.*

Ja N. N. ślubuję i przysięgam przez Boga wszystko widzącego, i wszechmogącego, że Najjaśniejszemu Fryderykowi Wilhelmowi Królowi Pruskiemu, Margrabi Brandenburgskiemu, Sgo Rzymskiego Państwa Arcy Podkomorzému i Elektorowi, samowładnemu i najwyższemu Księciu Orańskiemu, Neuszatelskiemu i Walenckiemu, także Hrabstwa Glackiego, Księstwa Geldryjskiego, Magdeburskiego, Klewskiego, Julijskiego, Berskiego, Szczecińskiego, Pomorskiego, Kaszubskiego i Wendeńskiego, Meklenburgskiego i Krośeńskiego Księciu, Burgrabi Nyrnbergskiemu nad górami i po niżej, Księciu Halberstadskiemu, Mindeńskiemu, Kra-

mińskiemu, Wendeńskiemu, Szweryńskiemu, Ratiborskiemu, Ostfryzlandzkiemu i Merskiemu, Hrabi Hohenzollerskiemu, Rupińskiemu, Marchickiemu, Rawenbergskiemu, Hohensztajnskiemu, Teklenburgskiemu, Szwerynskiemu, Lingenskiemu, Byrenskiemu, i Ledermanskiemu, panu na Rewensztajnie, Ziem Rosztockich, Sztargardzkich, Lawenburskich, Bytowskich, Arlejskich i Berduskich etc. teraźniejszemu Najmiłościwszemu i prawemu najprzedniejszemu ziemie Panu i Dziedzicowi, także Najjaśniejszego Króla Jegomości teraźniejszym i potomnym synom Najjaśniejszym Książętom i panom, Królewiczowi dziedzicznemu, Fryderykowi Wilhelmowi i ich potomnym dziedzicom męzkiej płci, a gdyby i tych więcej niebyło, albo ich po sobie nie zostawili, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panom Stryjom, Najjaśniejszym Książętom i Panom, Panu Fryderykowi Henrykowi Ludwikowi, i Panu Augustowi Ferdynandowi i ich własnym potomkom męzkiej płci, a gdyby także i tych więcej nie było, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panu synowi stryjecznemu, Najjaśniejszemu Książęciu i Panu Chrystyjanowi Fryderykowi Karólowi Alexandrowi i jego potomkom męz-

kiej płci, wszystkim Margrabiom Brandeburgskim; po zejściu zaś wszelkiego ich potomstwa męzkiej płci Królewskim i Margrabskim Księżniczkom i potomkom z familii ich pochodzącym, prawdziwy i sprawiedliwy hołod składam, przyobiecując tymże i mocą tejże osobistej przysięgi, że przerzeczonemu Najjaśniejszemu Królowi JMci i Królewskim jego potomkom i sukcessorom już wyrażonym, każdego czasu wiernym, posłusznym i poddanym być, ich sławę i dobro według możności pomnażać i wszelką szkodę odwracać, do tego napominać; tak że żadnego czasu przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego czynić, ani z nieprzyjaciełami Najjaśniejszega Króla JMci, albo co nieprzyjacielowi należy i jakikolwiek związek z nim ma, żadnego skrytego porozumienia mieć i od przyobiecanej tą przysięgą wierności żadnym sposobem się odwieść dać, oprócz tego zgromadzenia kościelne i spowiadających się tak przez publiczne jako też i prywatne napomnienia, przy spowiedzi i oprócz niej do szczerej wierności przeciwko Najjaśniejszemu Królowi Pruskiemu, Jego domo-

wi Królewskiemu, i do tego, co przez tę przysięgę czynić przyobiecał, do tego pilnego przestrzegania wyraźnie pobudzać i najlepszy im dać przykład dawać chcę, a gdyby się od kogokolwiek przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci, Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego czynić z nieprzyjacielami Najjaś. Króla JMci, albo co nieprzyjacielowi należy i jakikolwiek związek z nim ma, żadnego skrytego porozumienia mieć, i od przyobiecanej przez tę przysięgę wierności, żadnym sposobem się odwieść dać, oprócz tego zgromadzenia kościelne i spowiadających się tak przez publiczne jako też prywatne napomnienia przy spowiedzi i oprócz niej, do szczerej wierności przeciwko Najjaś. Panu, Jego domowi Królewskiemu, i do tego, co przez tę przysięgę czynić przyobiecał, do pilnego przestrzegania wyraźnie pobudzać i najlepszy im przykład dawać chcę, a gdyby się od kogokolwiek przeciwko Najjaś. Królowi JMci Jego Królewskiemu domu, kraju, wojsku, interessom i służbie co wszczynało, a toby do wiadomości mej przyszło; to według sumienia szczerze i nieodwłocznie objawić i oznajmić, ni-

czego nie zataić, a pospolicie tak się zawsze sprawować, jako poczciwemu księdzu i wiernemu poddanemu przeciwko sprawiedliwej swojej zwierzchności krajowej wszędzie przystoi i przynależy; wyraźnie także przyobiecując z obowiązku tej przysięgi żadnego czasu i pod żadnym protextem się wyjąć, a iż gdyby to uczynił, dla tego żadnego być nie ma odpuszczenia, ani w tym, ani w przyszłym żywocie. Tak Boże dopomoż, przez Syna swego Jezusa Chrystusa, Najświętsza niepokalana Panna i Matka Boża Marya, i Wszyscy Święci. —

Po tej formie niżej o kilka wierszy wydrukowane było:

Suprascriptum juramentum NN. (tu wypisowano imię każdego) in termino ad praestandum homagium generale coram Commissariis S. mae Regiae Majestatis, ad id specialiter institutis praesiao, actu corporali praestitit, in cujus fidem retento ad actu consono juramenti exemplari ab ipso subscripto haec recognitio sub sigillo Regis et subscriptione Secretarii traditur.

Posnaniae die 11 Maji 1793. (LS).

Braunsvordt Regius Commissarius Secretarius.

Lubo przysięga dopiero wypisana była czytana samym tylko księżom katolickim; taż sama jednak i do świeckich stanów religii katolickiej, wyjąwszy punkt upominania ludu o zachowanie wierności w zgromadzeniach (co się znaczy w kościołach) i na spowiedzi, którego punktu świeckim ludziom nie czytano; Dyssydentom zaś opuszczano punkt spowiedzi, i punkt wzywający Najświętszej Panny i wszystkich Świętych; reszta wszystkim wszystka jedna. — W województwach zaś zabranych przez Moskwę nie w jednem miejscu, ale po powiatach odbierano homagium na imię Carowej i jéj następców. Odbierali je Generałowie i Pólkownicy Moskiewscy od szlachty, od mieszczan i od żydów, w kosciołach katolickich, w cerkwiach ruskich i w bóżnicach żydowskich, z czego daje się poznać, że chłopi pod tamtem panowaniem nie mają charakteru obywatelstwa, są poczytani za niewolników, za plemie w rodzaju ludzkiem wzgardzone, od przeklętych Żydów podlejsze; ponieważ Żydów do homagium przypuszczano, a chłopów nieprzypuszczano. —

Moskwa w uroczystym zaborze kraju wyprzedziła Prusaków miesiącem blizko, gdyż

odebrala homagium 11go Kwietnia, a Prusacy 7go Maja. —

Po odebraniu homagium zagarnęla Moskwa najlepszego wojska Rzeczypospolitej 25,000, uczyniwszy dla niego na pozor tę grzeczność, że je do czasu zostawila pod kommendą Polaka Generala Lubowieckiego Rawianina, w trybie polskim w mundurach polskich, szlufy czyli naramieniki i felcechy tylko polskie na swoje Moskiewskie kazawszy odmienić i tytulować się Partyą Ukraińską, nie wojskiem Rossyjskiem. Obiecała także temuż wojsku placić taki żold, jaki brali od Rrzeczypospolitej. Pewnie tego nie dlugo będzie; pojdą oni na kopiejki i suchary, tak jak inne soldaty Moskiewskie. —

Officyerowie, którzy nie chcieli pojść w Moskiewską służbę, wzięci zostali w areszt polityczny. —

Suchorzewski brygadyer, ow to wielki przeciwnik Kostytucyi 3go Maja, Adherent Szczesnego Potockiego, i z nim Targowickiej konfederacyi dzialacz, Moskiewski faktor, widząc rzeczy zgubione, szpetne drwiny z swoich zamiarów, uszedł z swoją brygadą na Woloszczyznę. Tam się mu nie lepiej powiodlo. Hospodar Woloski nie pozwolił

mu ani dalej w Tureczczyznę (jak chciał) ciągnąć, ani się nazad wrócić; ale rozkazał w miejscu, dalszego Fermanu z Stambulu czekać, nie dawszy tymczasem żadnego supplementu. Ludzie więc jego brygady ostatnią nędzą przyciśnieni, jedni nazad na Ukrainę poucickali; drudzy do Wołochów na pastuchów, parobków i wyrobników dla pożywienia poprzystawali. On zaś sam tułaczem został. Odarty powrócił nazad do Polski, tuła sie po kraju, niemając nigdzie wzięcia. —

---

52. O *Ponińskim*.

Obdarty Sejmowym dekretem r. 1791. w Warszawie ze wszelkiej czci Adam Książę Poniński, tylko przy samem imieniu chrzesnem (Adam człowiek) zostawiony, z kraju wypędzony, tułał się po świecie aż do konfederacyi Targowickiej do Grodna przeniesionej, pod obroną której jako burzycielki Sejmu Warszawskiego, śmiało powrócił do ojczyzny, odzyskał wszystkie stracone honory i tytuły, wyjąwszy Podskarbstwo Wielkie koronne, ktorego mu nie powrócono; wreszcie zupełnie dekret Sejmu Warszawskiego skassowano. —

53. *O Sejmie Grodzieńskim.*

Poprzedzające ten Sejm Sejmiki za Uniwersałami Króla odprawiły się pod karabinami Moskiewskiemi; odprawiły się tylko w tych Ziemiach, Powiatach, które pod panowanie Moskiewskie i Pruskie nieodpadły, a które na połowę albo przez część jaką przecięte kordonem zostały przy Polszcze, ale miasto Sejmikowe utraciły, takim powiatom Król inne miasta do odbycia Sejmików ponaznaczał. Sejmiki te odprawiły się spokojnie, bo wszystko z góry każdemu powiatowi przysłano, o czem miał radzić, i których miał posłów obrać.

Sejm ten zaczął się d. 17. Czerwca 1793. pod konfederacyą, którego marszałkiem o-

13*

brany jest jednostajnemi głosami (jako już przed wezwaniem Ducha S. Moskiewskim duchem wskazany) nastrojony, Stanisław Bieliński, Cześnik koronny. Ten panicz straciwszy na deboszu i wojażu substancyą po stryju swoim, wielkim mężu Franciszku Bielińskim, Marszałku Wielkim koronnym, wpisał się dawno w regestr szulerów Warszawskich i awanturników, z pomiędzy których szukała Moskwa człowieka zdatnego do usług swoich i jego za najlepszego z ludzi takiego gatunku osądziła i dla tego zawczasu przed Sejmem do piastowania laski Marszałkowskiej przeznaczyła; a że tak zawsze bywało i bywa, iż w gabinecie wprzód obierają Marszałka, nim go na Sejmie ogłosić mają; dla tego nie masz wcale dziwu, ani cudu, że wszystkie Vota padły na Bielińskiego.

Miała wprawdzie Moskwa do laski Sejmowej oprócz tego więcej podobnych konkurentów. Starał się o tę służbę moskiewską dawny jej sługa wierny Adam Poniński, lecz iż został oszpecony dekretem Sejmu Warszawskiego; niezdało jej się przyjmować tą razą publicznym piętnem infamii nacechowanego, nie dawno wygnańca z kra-

ju i tylko za jéj instancyą, a raczej rozkazem, płaszczem poczciwości okrytego, mając innych równych w determinacyi Ponińskiemu, a przecie w barwie dobrych i poczciwych ludzi. Starał się i Antoni Puławski, konfederacyi Targowickiej na miejscu Potockiego substytuowany Marszałek, podczas konfederacyi Barskiej z potyczki pod Myszą w niewolą do Moskwy zabrany, a w téj niewoli łaskami moskiewskiemi na sercu zniewolony i do niéj przywiązany, tylko, że lepszy pijak, niż filut, więc i on nie zdał się Moskwie do tej roboty potrzebnym, gdzie trzeba składnie i rozumnie zarzynać na śmierć Ojczyznę, a przy tej rzezi udawać, jakoby się ją ratowało, jakby jej to na zdrowie było. Tak jak ów cerulik, który urzynając choremu nogę, cieszy go, że będzie potem lepiéj chodził. Takiego tedy Marszałka Sejmowego potrzebowała Moskwa i takiego znalazła w Bielińskim.

Aleć i między posłami nie mało znalazło się takich, którzy się podziałowi Polski na tym Sejmie potwierdzonemu i autoryzowanemu nie wiele sprzeciwiali; jedni przez rozum, drudzy przez pieniądze, co na jedno wychodzi. Salomon tak napisał: Sicut pro-

tegit sapientia, sic protegit pecunia. Ci co przez rozum pozwolili na rozbiór Polski, uważali, że samym językiem: Niepozwalam, nie ocalą ojczyzny. Ta jeszcze przed zaczęciem Sejmu została rozerwana, siły nie było do bronienia; jedną część wojska zagarnęła Moskwa, drugą ogołociła z harmat i ammunicyi, zapakowawszy to wszystko w cekhauzie warszawskim i niepozwoliwszy tego użyć naprzeciw Prusakom nachodzącym granice Rzeczypospolitéj. Na Moskwę tym bardziéj porwać się było trudno, po dobrowolnem przed nią złożeniu broni i poddaniu się pod jej protekcyą, a dopieroż porwać się razem na obu z gołemi rękoma, sprzeciwiało się to wszelkiéj roztropności. Zaczem kiedy w żaden sposób nie można było oprzeć się tym dwom potencyom rogami, które jedne tylko mogłyby zachować Polskę od rozerwania, gdyby wcześniéj nie były przytarte; sam rozum dyktował nadaremno nie sprzeciwiać się racyami. To przez rozum. Którzy się zaś dali przekupić, nie wchodząc w żadne subtylizacye rozumu, przestali na tym argumencie: Ponieważ Polska bez mego pozwolenia już jest rozerwana; ponieważ moje niepozwalam nie zdoła wyrwać kraju zabranego

z rąk obcych, o jacy nieroztropni nieprzyjaciele, że mi za to płacą, co już z mocy swojej mają. Nie masz nad czem myśleć; pieniądze wziąść, kiedy dają i podpisać, co chcą. Bez tego cały świat widzi, iż te rzeczy zaczęły się zdradą, a kończą się gwałtem. A do tego cóż dzisiejszy Sejm ma do województw w kordon moskiewski i pruski odpadłych. Alboż dzisiejszy kawał ziemi na Polskę zostawiony miał jakie udzielne zwierzchnictwo nad temi dwiema Prowincyami daleko większemi od wydziału Polskę reprezentującego i ludniejszemi. Alboż Szlachta i obywatele województw odpadłych byli kiedy teraźniejszej garstki Posłów, po większej części gołych i nieosiadłych poddanymi, że się u nas Potencye przemagające o cessyą tamtych starają. Każdy widzi, że nas molestują o rzecz próżną, nic do nas nie należącą i dziką, którą sami tak zrobili, zakazawszy obywatelom zabranym spółkować z nami w obradach teraźniejszych. Gdyby byli ztamtych Województw posłów na Sejm, tak jako i nas spędzili; na tenczas robiąc w kupie z nimi, jużbyśmy byli winni jakowemu ich uszkodzeniu, jeżeliby się to przez nasze Vo-

ta stało, bobyśmy natenczas byli jednem ciałem.

A kiedy tamtych zagarnąwszy w przód w poddaństwo, zupełnie od nas odłączono, kiedy ich o wyrzeczenie się swojej wolności nie molestują, tylko nas, którzy nad tamtymi nie mieliśmy zwierzchnictwa, będąc jednej natury członkami równymi sobie politycznego ciała; dla czegoż mamy się opierać z szkodą własną i bez sposobu poratowania tamtych. Tak właśnie jak pacyent ustępuje roztropnie cyrulikowi urzniętej nogi i ręki, ile gdy mu płaci za ustąpienie, kiedy więcej nie może jéj przylepić do dawnego ciała. Na ostatek niech będzie, jak chce, te traktaty, te cessye wymuszone, choćby były i dobrowolne, cóż one będą warte, jeżeli kiedy Polska przyjdzie do swéj siły? każdy odpowie zapewne: nic. A jeżeli będzie zawsze tak słaba i nikczemna, jaką jest teraz, czyliż uwolni się od najeżdżców, chociażby oni posiadali zagarnione prowincye bez wszelkich traktatów i formalnosci. Gadanie próżne! do takowej rzeczy trzeba nie gadania, nie pióra i kałamarza, nie manifestów i żalów, ale cholery bohaterskiej, szabli i harmaty.

Taki tedy duch powiększej części znajdował się między Posłami i na samym tronie, widząc że już nie można uratować Ojczyzny od rozerwania, tak jak w domu zewsząd płomieniem ogarnionym, nie myślał żaden o ocaleniu, ale żeby z niego co wynieść, to jest z powszechnego nieszczęścia zrobić dla siebie jaką prywatną korzyść. A jako Król najwięcejby tracił na tem rozerwaniu kraju, gdyby się mu heroicznym duchem, jakby przystało sprzeciwiał, tak mając sobie zawczasu assekurowaną od obóch Potencyi intratę odpadającą z Prowincyami zabranemi, a podobno jeszcze i większą pensyą akkordowaną, niż czyniła krajowa Intrata, z łatwością on pierwszy na wszystko pozwalał, czego żądały dzielące potencye, umiał zaś to tak gładko i łagodnie zrobić, że mu nawet stany dziękowały i w ręce niemal co trzeci dzień całowały, za to, że ich od trudności pozwolenia na zabor kraju swoją mądrą perswazyą uwolnił, nazywając go za to ojcem Ojczyzny, za co go lud w odpadłych prowincyach zdrajcą nazywa, lubo mniej sprawiedliwie, bo cóż on temu winien, że tyle ma rozumu w głowie, ile ma bojaźni sercu, dosyć to jest na niego, że przez jego ro-

zum zbyliśmy się wkrótce Moskiewskiéj wojny, że w pokoju i całości majątków od pożaru krótkiej, ale ciężkiej wojny Moskiewskiéj uratowanych, żyjemy dobrze i źle, wesoło i smutno, jak czyj humór i fortuna pozwala, bez bólu na ciele, choć nie na sercu; z wolnych Polaków przedzierzgnęliśmy się w poddanych, jedni w Moskiewskich, drudzy w Pruskich, my zaś, którym dozwolono bydź jeszcze do jakiego czasu Polakami, mamy w nagrodę ustąpionych krajów pozor wolności. Tak nam mówią, tak nam piszą nasi opiekuni Moskwa z Prusakiem: Najjaśniejsza Rzez pospolita, Najjaśniejszy Król, Najjaśniejsze zgromadzone na Sejm stany, i my sami inaczej się nie tytulujemy, tylko Najjaśniejszym wolnym i niepodległym narodem, wolnym Polakiem, nawet wtenczas gdy Jm. Pan Siwers poseł Moskiewski Gubernator Sejmu rozkazuje, poprostu tonem grożnym, naprzykład: Ostrzegam, ostatni raz upominam, tak chcę, tak bydź musi, inaczej bydź nie może, nigdy nieopuścił dodać tych słów Najjaśniejszéj Rzeczypospolitej, Najjaśniejszych Sejmujących Stanów, a do tego gdy nam to wbiją w głowę, że to wszystko, co się z nami teraz dzieje, zmierza je-

dynie do zbawienia naszego, do uszczęśliwienia Polski pozostałej, do uregulowania jak najmędrszego i jak najtrwalszego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnéj i niepodległej. To tak sobie myślili Posłowie pierwszego i drugiego gatunku, to jest idący za maxymami rozumu i pieniędzy, Zobaczmyż teraz trzeci gatunek Posłów punktem honoru uwiedzionych, co raz będzie dalszą Sejmowéj Historyi materyą. —

Gdy tak wyrażeni wyżéj pierwszego i drugiego gatunku Posłowie ulegali przemocy, znalazło się kilku Posłów takich, którzy nie słuchając ani żadnych subtilizacyi politycznego rozumu, ani brzęku rubli i Reichstalerów, jedynie tylko uważając na obowiązek swego charakteru, na głos serca krającego się od żalu nad nieszczęśliwą ginącą Ojczyzną, w żaden sposób na żadne traktaty pozwolić nie chcieli; wrzeszczeli jak mogli tylko całym duchem i gardłem: niepozwalam, nawet już po podpisanym przez innych z Moskwą traktacie podziałowym, jeszcze swojem niepozwalam, acz próżno, milczeć nieumieli· Brano ich w areszt, w własnych ich stancyach po kilka dni więżono, bynajmniej to ich cnoty i żarliwości niestudziło. Skoro za instan-

cyą calej izby do Im. Pana Siwersa uczynioną zostali wypuszczeni, natychmiast z większą jeszcze zapalczywością do swego: niepozwalam powracali, a ofiarując się na wszystkie prześladowania, utratę nawet fortun i samego życia, przy swoich obowiązkach poczciwego charakteru. Z tych liczby najpryncypalniejsi byli: Krasnodembski poseł Liwski, Szydłowski poseł Płocki, Mikorski poseł Wyszogrodzki, Skarzyński poseł Łomżyński. A przeto godni są, żeby ich imiona nie tylko w lichem moim dziele, ale we wszystkich kronikach polskich złotemi literami wypisane były. Ci byli pierwsi do opozycyi każdemu bezprawiu, które na Sejm wprowadzali posłowie zagraniczni. Za tych przykładem chociaż nieszczerze musieli i inni opierać się i sprzeciwiać, dla tego traktat Moskiewski podziałowy wiele zabrał dni a nawet i nocy nie mało zarwal, nim dopiął swojego skutku. Jakem zaś namienił wyżej, iż nie wszyscy posłowie, którzy głośno i wymownie sprzeciwiali się traktowi podziału, czynili to szczerze, ponieważ po każdej sprzeczce długiej i żwawej, gdy przyszło do wotowania sekretnego, zawsze większość kresek padła za traktatem, a tak owi poczci-

wi Zelanci przy Ojczyznie, nie mając więcéj nikogo po sobie, tylko siebie samych, próżne choć rzewliwe, o zdradę braci, o gwałt i nieszczęśliwość losu czynili narzekania. —

Kiedy przechodził przez swoje stopnie traktat podziału z Moskwą, opór posłów, jako się wyżéj opisało, niebył powszechny i nie był twardy, chociaż z dokładem musu i nalegania, przecież jednak stanął pod ncyngą wolnego zezwolenia. Owi posłowie statecznie niepozwalający, niemając co więcéj uczynić nad to, co uczynili, nareście umilkli. Materyje też innego rodzaju do wewnętrznego Rządu zmierzające wprowadzone do izby, smutną pamięć rozerwanéj Polski na czas sobą zaprzątnęły. Ale jak Poseł Pruski wprowadził ze strony swojéj traktat podziałowy, na tenczas cała Izba pokazała się w najżwawszéj oppozycyi, tak dalece, że nawet ani słuchać niechcieli o żadnym z dworem Pruskim traktowaniu podziałowem. —

A że Siwers tak w interesach swojéj Monarchini, jako też w interesach Krola JPruskiego był jedynym i najmocniejszym działaczem; przeto widząc taki powszechny opór kilką groźnemi notami swojemi do Stanów Sejmujących napisanemi stylem nie już pers-

wadującym, ale rozkazującym (zawsze jednak zdodatkiem Najjaśniejszych Stanów Sejmujących, Najjaśniejszej Rzeczypospolitéj wolnéj i niepodległej) bynajmniej nie przełamany, udał się do wyraźnego gwałtu. Najprzód owych 4ch Posłów, jako prypcypałów wszelkiej opozycyi kazał pobrać w ich stancyach wpakować na wozy i wywieść z Grodna do własnych domów, Mikorskiego, ponieważ niemiał nigdzie possessyi, złożono w karczmie w miasteczku tego powiatu, z którego był Posłem, zaleciwszy jak najmocniej każdemu z nich, aby się nie ważył powracać do Grodna póty, póki się Sejm nieskończy, i upewniwszy, na honor poczciwości i te wszystkie pewności, które upewnić mogą, iż jeżeliby się który z nich pokazał w Grodnie w czasie trwającego Sejmu, że znów tymże traktem i sposobem, ale z większą przykrością do domu odesłany i tam do skończenia Sejmu trzymany zostanie. Niechaj się nie kuszą nadaremnie dla potomnéj sławy zostać niewolnikami Syberyi, albo postradać majątku lub życia, lub inne jakie wytrzymać prześladowanie; takowe honory potykające samych tylko wielkich ludzi, żadnemu się z nich nie dostaną, gdy Jmci Pan Siwers w oso-

bach ich nie widzi, tylko ludzi bezrozumnych zagorzalców i wzruszaczów daremnego hałasu. —

Hałasu było co niemiara na Sejmie o uwięzienie posłow, przez kilka dni na niczem zeszły Sessyje, lecz gdy ten nic nieskutkował do ich powrotu, i nowa otworzyła się scena, do niej umysły swoje skierowali Polacy, bo to, co nastąpiło, było przykrzejszem.

Po takiej wyprawie posłów kazał Siwers otoczyć wojskiem Rossyjskiem izbę sejmową, wyrychtować armaty prosto w tron Królewski, officerami Moskiewskiemi otoczyć Króla, a pobok niego posadził komendanta. Dawszy temu wszystkiemu pozór, iż się sekretnie dowiedział, że partya Jakobinów, znajdująca się między posłami, uknowała spisek na życie Królewskie, i na zniszczenie zbawiennych kroków Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej, której szczęśliwość nie mniej zawisła od przyjacielskiego zakończenia traktatu podziałowego z Królem JMci Pruskim, jak zawisła od traktatu zgodnie dobrowolnie i szczęśliwie zrobionego z Najjaśniejszą Imperatorową Rossyjską, Panią swoją najmiłościwszą, która się równie mocno interesuje za Kró-

lem JMci Pruskim, jak za sobą samą, a ponieważ na niego zdane są tak wielkiej wagi interesa od tejże Monarchini, do tego Najjaśniejsza Rzeczpospolita, świeżym traktatem obrała go za pośrednika między nią i tymże Najjaśniejszym Królem JMci Pruskiem do traktatu handlowego, którego sobie życzy; ten zaś traktat niemoże być przedsięwzięty bez traktatu podziałowego, więc on widząc intencye szkodliwe od niektórych złych ludzi napięte, musiał użyć tej wszystkiej ostrożności, którą mu w tak niebezpiecznym razie roztropność i przywiązanie do pomyślności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wolnej i niepodległej podyktowała. Nadto oświadczył: iż nikogo, a nikogo nie wypuści z izby póty, póki punktacya do traktowania z Królem JMci Pruskim o podział kraju, niezostanie przybita i podana, jakoż dotrzymał słowa, bo od godziny 10tej rannej, do 4tej po południu trzymał i Króla i izbę całą w takim oblężeniu, to jest póty póki na deputacyą niepozwolili i jej niepodpisali. —

Darmo wołali posłowie o gwałt całej izbie uczynionej, o zelżenie Majestatu, przez posadzenie kommendanta obok z Królem, o ka-

lumnią na posłów imieniem Jakobinów przyodzianych. — posyłali do Sywersa po kilka razy prosząc, aby wydał dla wzięcia natychmiast kary, z tych, którzy tu są Jakobini, kto uknowuł zdradę na życie Królewskie, dawali w zastaw głowy swoje za zdrowie Królewskie, pozwalając się póty trzymać w areszcie, i dać do niego, kogo by chciał, jeżeli wie których, między nimi, ażeby tylko wartę Moskiewską i kommendanta od boku Królewskiego odjął, jako hańbę dla całego narodu w podejrzenie rzuconego, iż na łonie swojem poddanych Król niema bezpieczeństwa. Król sam mowił, że mu się gwałt dzieje, od tej obcej straży, iż niemoże na nikim polegać bezpieczniej i nikomu z obcych powierzać zdrowia swego, jak swoim rodakom. Prosili też i oprzywrócenie porwanych z Grodna wywiezionych posłów. —

Sivers na ten swój postępek niedał delegowanym posłom żadnej explikacyi; na posłów uwiezionych to tyko odpowiedział, iż ich przywrócić do izby niemoże tak prędko, ponieważ są już daleko za Grodnem, a myśli interes koniecznie dziś skończyć, a chcćby i potem żądani byli, tedy by

ich niemógł przypuścić do grona Sejmujących, ogłosiwszy ich przez wydaną deklaracyą za ludzi gwałtownych i zagorzalców. Więc po takiej odpowiedzi raz i drugi danej, Izba poczęła wątleć w swoim skutku, poczęli się naradzać względem traktatu z dworem Pruskiem, nareszcie gdy officer Moskiewski poszepnął Królowi, że już czas, aby interes był zakończony, bo będą wzięte inne twardsze środki, przystali na delegacyą, ale, jak tylko mogli, najwyraźniej i najboleśniej w aryndzie delegacyi, i potem w aryndzie traktatu wyrazili' gwałt i przymus; lecz iż się takowa arynga dworowi Pruskiemu niepodobała, musiano ją z traktatu wyrzucić, a przyjąć taką, ba i cały traktat w takim ułożeniu, w jakiem go napisał Minister Pruski. Poseł także Rossyjski Siewers, lubo w duchu był kontent, że Polacy z większą trudnością mają się do traktatu z dworem Pruskim, niżeli się mieli do traktatu z jego Monarchinią, że jeszcze nieprzyszedł czas do rozbratu dworu Pruskiego w gabinecie Petersburskim, i w sercu Króla Polskiego stateczne porozumienie jak najskrytsze z Monarchinią Rossyjską mającego, naznaczony; przeto Siewers by-

najmniej z gwałtu rozporządzonego wyżej wyrażonego niespuścił, a tak za naleganiem Siewersa, pomieniony traktat Pruski, po wielorakich lamentach został od Stanów Sejmujących większą liczbą głosów przyjęty i od Króla Pruskiego imieniem swojem i Stanów podpisany. W kilka dni po dobitym traktacie Pruskim Rzeczpospolita Polska zawarła Alians z Moskwą obronny, wzajemnie przeciwko wszystkim potencyom Europejskim, któreby się na Polskę lub Moskwę kiedyżkolwiek porwać odważyły. Ten to Alians ma być najsubtelniejszą sztuką polityki Polskiego dworu i Moskiewskiego, nasieniem zaczepki swego czasu, za podaną okazyą dworu Pruskiego i odebranie mu tego wszystkiego, co dawniej i teraz swieżo zabrał Polakom. Jeżeli się udała sztuka, Polska odzyska swoje dawne granice, bo i Moskwa zechce oddać to, co zabrała Polakom, gdy na tym nic niestraci, mając już panowanie nad całą Polską przez Alians świeżo zawarty nabyte. Lecz Polska niebędzie już Polską właściwie, jak była wolną, ale prowincyą hołdowniczą Państwa Rossyjskiego, jako się to lepiej wyjaśnia z samego Aliansu, a który w porządku swoim po wypisanych

wprzód traktatach zaraz następuje, bo zawsze Polska będzie pod zawisłością Moskiewską: chyba w tenczas zostanie wolną, jak była, jeżeli Moskale pobratani z Polakami, zasmakowawszy w republikańskim rządzie, zrzucą z siebie rząd Despotyczny i uformują jedno Państwo pod rządem jednej wolnej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej, tak jak zrobiła Litwa za czasów Jagiellona. —

---

54. *O Aliansie z Moskwą.*

We wszystkich artykułach tego Aliansu, Moskwa Polakom dyktuje prawa, a Polacy obowięzują się słuchać tych praw wiernie; Moskale wymówili sobie nawet posiadanie krzeseł i Ministerjów Polskich, Polakom nic takowego w rządach Moskiewskich niewarowano, wyjąwszy tę jednę biedną wzajemność, że Polakom szlachcie i mieszczanom wolno osiadać w krajach Moskiewskich, nabywać possessyje i prowadzić handel, pod prawami i podatkami krajowemi tak, jak jest dozwolono Moskalom pod takiemi warunkami gnieździć się w krajach Polskich, ale co za różnica kraju Moskiewskiego i Polskiego. W Polsce aura umiarkowana, lato z zi-

mą równe, kraj żyzny, lud wesoły i polerowany, rząd łaskawy; w Moskwie aura zimna, 8 miesięcy ziemia okryta śniegami i lodami, kraj nieprzebytemi lasami, borami zarosły, smutny, lud z grubijaństwa i niechlujstwa nieoczyszczony, strojem i brodami do żydów, a jeszcze Kapsonów podobny. Rząd surowy, despotyczny, kara cywilna mało różna od kryminalnej, batogi i knuty na przestępnych, zamiast grzywien, a czasem to i to wkładający. Wątpię, żeby się Polacy tak ubiegali do kraju Moskiewskiego, jak się będą ubiegali do Polski Moskale wszelakiej kondycyi, byle im wolno było. Tak tedy Polska chcąc wybić w górę nad wszystkie Potencye przez konstytucyą 3go Maja 1791. podchlebną wszystkim narodom, a zatem do siebie wabiącą, niedawszy baczenia na zamysły sąsiedzkich potencyi, zdradzona, opuszczona i znękana, upadła, zniknęła z dawnej swojej wielkości, stawszy się z pani samowładnej i wielkiej hołdowniczką małą Rossyjską. —

Gdy ten Alians przyniesiono do izby sejmowej do podpisu, wielu się nie podobał, a przeto znajdował opozycyą; mówili o nim, iż to nie jest Alians, ale formularz subje-

kcyi, że ta reszta kraju, zostawiona pod tytułem Królestwa Polskiego, staje się mocą tego Aliansu prowincyą hołdowniczą Monarchii Rossyjskiej. Król przytłumiając takowe głosy, jako umiejący dziwnie, przednio, choćby najgorszą rzecz wystawić za dobrą, wywiódł Stanom, iż niemogło się nic pożyteczniejszego zrobić nad ten Alians. Skończył krótką, a więzłowatą perorę swoję temi słowy: a przetoż, co się stało, mam za szczęście. Jakoż dobrze uważając obowiązki tego Aliansu i geniusz Królewski, przyznać należy, iż ten Alians jest szczęściem dla Króla. Król ten spokojny, bojaźliwy, a jednak Królem umrzeć jakim takim, choćby kapeluszowym ambicyą mający, zbył się wszelkiego ciężaru interesów publicznych państwa, albowiem podług Aliansu nie mogąc nic konkludować bez woli Moskwy, niema nad czem mozolić się projektami i układami; Moskwa decyduje, niechajże i Moskwa myśli, a Król będzie sobie siedział na tronie bezpiecznie pod protekcyą Moskwy, będzie się przejeżdżał tedy owedy do swoich ulubionych Łazienek, będzie się bawił książkami, będzie się bawił konwersacyą z Literatami, mądremi obiadami, na przemianę zno-

wu będzie składał radę gabinetową sekretną z wielkimi ludźmi: prymasem, bratem swoim podkomorzym hołyszem, Panią Krakowską siostrą, i Panią Grabowską nałożnicą, o rzeczach wielkiej wagi: na wiele Województw i powiatów poćwiertować ten kawałek Polski zostawiony, i coby jeszcze przydać do ozdoby Łazienek najulubieńszych; nawiedzi też na jakie kilka dni Kozienice zimą, gdzie dla reputacyi myśliwego, zastrzeli, zamęczy, zamorduje biednego zająca i to jeszcze na sznurku uwiązanego, i powróci do Warszawy, okrzykniony publiczną sławą, że ubił niedźwiedzia, parę wilków strasznego odyńca; byłoby może i lwa i tygrysa, gdyby się te straszne bestye w kraju polskim, choćby o 50 mil od Koziennic znajdowały. Sława podchlebna potrafiłaby ich napędzić tuż pod muszkiet Jego Krolewskiej Mości. Po trzech zabawach przemiennych, odda wizytę komedyom, operom tej i owej etc. i tak będzie sobie szczęśliwie panował, aż póki go nowe jakie nieszczęście nienapadnie. —

---

55. *O Roskoszu 1794.*

Przez Sejm Grodzieński w r. 1793. odprawiony, Rzeczpospolita, biorąc miarę z szczupłości swojej teraźniejszej do szczupłości dochodów, wymiarkowała, iż niemoże więcej trzymać wojska nad 8865. w koronie, a 6584. w Litwie głów, i taki komput czyli summę ogólną wojska postanowiła; jakoż oddawszy się przez zawarty Alians wyżej wypisany w protekcyą Moskwie i mniejszą kwotą obejść by się mogła, niepotrzebując w stanie swoim niewolniczym więcej do niczego żołnierza, jak do assystowania Królowi i różnym Magistraturom; tudzież do exekwowania podatków i dekretów; zaczem podług przepisu Grodzieńskiego redukując od 23 tysięcy je-

szcze pozostałe do 15tu tysięcy kilka set, zaczęła zwijać jedne regimenta i półki, a drugie zmniejszać. —

Madaliński Brygadyer kawaleryi narodówej, będąc pierwszy z całą Brygadą swoją położony w regestrze Cessandorum, a niemogąc żadną miarą poprzestać być żołnierzem, zmówiwszy się z swoimi, którzy także boleśnie, jak on, zwinięcie swoje czuli; podniósł rokosz czyli konfederacyą; ale nie przeciw Rzeczypospolitej, ani przeciw Królowi, tylko przeciw sąsiadom, chcąc oswobodzić kraje Rzeczypospolitej od nich zajechane, a tym sposobem pokazać się potrzebnym ojczyznie żołnierzem, konfederacyi godnym. —

Nie uczynił do takowego przedsięwzięcia żadnego piśmiennego kroku, żadnego manifestu, żadnej protestacyi; ale obcesowo i cichaczem uderzył najprzód na szwadron Huzarów Pruskich stojących w Sreńsku; tych zniósł, zabiwszy kilku, a resztę z pańmi i ze wszystkiem moderunkiem, ile w nocy, wielu z łóżka wywleczonych z Majorem Teplikiem w niewolą zabrawszy. Podobnież pobił, poranił i w niewolą zabrał po wielu miejscach kommendy Pruskie dro-

bne, w Wyszogrodzie, pod Łowiczem w polu, kapitana wyprawionego na przeciw sobie, w 50 piechoty, których po małym odporze zabrał; w Starej Rawie, w mieście Rawie, i w miasteczku Inowłodzu, gdzie mu się Prusacy, jako już nieszczęściem pierwszych przestrzeżeni, najlepiej stawili, albowiem niebędąc w większej kwocie nad 20 piechoty, i 15tu Huzarów, stanąwszy najprzód przy bramie czyli przy dziurze w murze, a potem gdy im Polacy zabiegali z boku, na moście rzeki Pilicy będącym, przy kawale muru miejskiego długim i obszernym z burtnicami, bronili się więcej godziny czasu, dwom set jazdy w przedniej straży od Madalinskiego wysłanym, którzy niemogąc Prusaków z frontu pokonać, obiegali ich z tyłu, za pokazanym sobie od mieszkańców tamecznych przez rzekę Plicę brodem, a drudzy stanąwszy na czele pod przywodem jednego wędrownego rymarza, który wsadzony na konia bojaźliwie atakującym Prusakow, Polakom dodał serca, i oprowadziwszy ich około zameczyska starego, w tenczas gdy już pierwsi przez rzekę przeprawieni, z drugiego końca mostu natarli; na który Prusacy opuściwszy mur, co prędzej

się zbiegli. On także z swojej strony wypaliwszy z pistoletu, do samego mostu Polaków doprowadził. Zaczem Prusacy z obu stron ściśnieni, niemogąc się dłużej oprzeć daleko większej sile, zawojowani zostali. Zginęło Prusaków 8miu, ranionych było 10ciu, między którymi porucznik Schmidt, cięty szablą w głowę, których Madaliński popuszczał, wziąwszy od nich rewersa, jako więcej przeciwko niemu nie będą służyli, zdrowych zabrał z sobą. Z strony Polaków nie zginął, tylko jeden niejaki Zołtowski, syn Zołtowskiego z Paprotni, Rawianin, towarzysz trzema dniami przed tą potyczką zaciągniony. Ten to najwięcej Prusaków napłatał, rozpuszczonym w zawód koniem wpadłszy na most w środek nich, a gdy jednemu huzarowi proszącemu na kolanach o pardon przepuścił, w zapale nie odebrawszy pistoletu, ten za rzutem konia bokiem do siebie odwróconemu, przeszył gardło i jednę szczękę, lecz pomścił się Zołtowski śmierci swojej, natychmiast mu w łeb wypaliwszy, i tak obadwa legli około siebie. Drugi towarzysz został plejzerowany i czterech pocztów, wszyscy od kuli. Madaliński nim nadciągnął z korpusem swoim od Inowłodza, już tam było

po wszystkiemu, przeszedł więc za rzekę ku Brzostowu, puściwszy się w kilkanaście koni tym samym brodem, którym przeszli przez Pilicę jego pierwsi atakujący Prusaków, to uczynił dla zmiarkowania Pilicy i pokazania wojsku swemu drogi, gdyby mu się na odwrót przez Pilicę przeprawić przyszło, a ztamtąd, wytknąwszy nieco koniom, udał się ku Opocznu. —

A że za konnicą Madalińskiego wlekło się bardzo wiele wozów konwojem nieopatrzonych, zaczem przednia straż pruska dognawszy z nich jeden, zabrała, na którem wlekli się drzymiąc trzej szeregowi, jeden towarzysz, felczer, którzy w pierwszych potyczkach konie potracili. Zaszła ta potyczka 21 Marti. 1794. —

Prusacy nieścigali dalej Madalińskiego, tylko do Inowłodza, pod którym się okopali. Z powolnego ich marszu, z częstego postawiania i wysyłania przed sobą śpiegów i dotarczek na wszystkie strony, znać było, jak ich Madaliński strachem okurzył, choć sam nie był bez niego, bo spieszno uchodził, i niedał sobie czasu obejrzeć się, co się za nim w tyle dzieje. Gdyby się zaś był po potyczce Inowłodzkiej obrocił nazad, tedyby

był zniósł szwadron huzarów, którzy za nim postępował, i tak daleko odsadził się od piechoty, iż mógł być zupełnie zniesiony, nim by ta nadciągła. Madaliński we wszystkich miejscach, w ktorych Prusaków pobił, nieomieszkał oraz zabrać wszystkiego, gdziekolwiek co zastał skarbowego żołnierskiego, jako to: pieniądze sukno, moderunki i bagażc. albo po staropolsku tabory, zabrał także wszystkie sprzęty żon żołnierskich, ktore to kobiety pospołu z innemi Rawskiemi mieszkańcami w Farnym kościele, że strachu się ukryły. Madaliński kazał mieszczanom swoje od żołnierskich rozeznać, które były miejskie, tych niewziął, które żołnierskie wszystkie zabrał, officialistom i urzędnikom cywilnym Króla Pruskiego, gdziekolwiek zaskoczonym, żadnej krzywdy nierobił, co zeznali pod przysięgą i poczciwością, być ich własnego, to im wszystko zostawił. Co zaś Królewskiego, zabrał. Na to dał rewersa, i wzajemnie wziął od nich, aby większej szkody nad tę, którą w samej rzeczy uczynił udawać, i zniej na skarb jego profitować niemogli. Myśl w tej mierze Madalińskiego chwalebna, i Madalińskiemu jak

się niżej pokaże, po jego schwytaniu pożyteczna. --

Jednę rzecz dziką zrobiła komenda Madalińskiego w Rawie: porozcinała beczki z pruską solą i solarza zabiła: prawda że pijanego, a przeto zuchwałego; lecz mogło się było bez tego obejść: co z innych miar grzeczność Madalińskiego poniekąd splamiło; aleć tę plamę jakąkolwiek zasłonili Prusacy większą swoją plamą, gdy w kilka dni trzech dezerterów od Madalińskiego, zabrawszy im wprzód konie, moderunki i dawszy pasy na drogę, a potem za nimi pogoń uczyniwszy, bezbronnych na śmierć zrąbali, udawszy dla wymówki tak okrutnego postępku, że to byli szpiegowie. Szpiegów nie tak karzą i pasów im nie dają, lecz komendanci pruscy nie śmieją ostro karać żołnierzy swoich w czasie wojny, aby im nieuciekali, dla tego tę zbrodnią żołnierską bez rozkazu komendy popełnioną, a nawet pomyślności własnej przeciwną, zatarli pozorem, jakoby kary szpiegom wymierzonéj, w samej zaś rzeczy była to zemsta za swoich pobitych i porąbanych, których z różnych miejsc po przejściu Madalińskiego za Pilicę około 80. przywieziono do Piotrkowa.

Madaliński poszedł w Krakowskie, stanął w Kielcach ostatnich Marca. Tam złączył się z nim Zborowski i Zawadzki namiestnik z pułku Xięcia Witemberskiego, jazdy przedniej straży uprowadziwszy z sobą dwa szwadrony. Ten pułk z innym wojskiem polskim, które poszło w służbę moskiewską stał na Ukrainie na Pobereżu. Ztamtąd tedy pomienione dwa szwadrony z wozami swojemi, porzuciwszy Moskiewską służbę, przerzynały się przez kraje niedawno Polskie, a teraz Moskiewskie, przez Cesarskie: Galicyą i Lodomeryą i przez pozostałe przy Polsce aż do Opoczna, a potem do Kielec; nigdzie niebędąc zatrzymane od żadnego wojska. Owszem gdy w Przytyku pokazali się kwatermistrze, przerzeczonych szwadronów, Moskale, których tam stało 50. koni, natychmiast wyszli, wolne dla nich kwatery na nocleg tam odprawiony zostawiwszy, gdy zaś przyciągnęli do Studziannego, Prusacy z Inowładza wyprawili przeciw nim podjazd z kilku set ludzi jazdy i piechoty z jedną harmatą. Stanął ten podjazd: w Brzezinie pod Grotowicami o pół mili od Studziannego, po lewéj stronie Pilicy rzeki; a Zborowski wytknąwszy w Studzianny, któ-

ra jest po prawej stronie Pilicy, poszedł za Madalińskim ku Opocznu. Więc Prusacy, którzy rozumieli, że na nich idą Polacy, postojawszy w Brzezinie od rana do wieczora, odciągnęli nazad do Inowłodza. Na zajutrz komenda Moskiewska stojąca w Białéj, mil cztery od Inowłodza proszona od Prusaków w sukurs, przysłała im 12tu kozaków, co Prusacy poczytując za żart, odesłali ich nazad, sami się zaś mocniejszą dywizyą i 4ma harmatami opatrzywszy, okopali się na górze nad miastem, mosty wszędzie na rzece Pilicy pozrucali i statki wszelkie przewozowe do Inowłodza pozasyłali. —

Madaliński, Zborowski i Zawadzki zostali zapozwani do komissyi wojskowej Warszawskiéj dnia 22. Marca jako buntownicy i zdrajcy. —

Tym czasem Madaliński z partyą swoją na takie pozwy odpowiada szablą w ręku, gdy primis Aprilis z Moskalami ścigającymi siebie potyczkę żwawą odprawił, za Końskiem z znaczną z obustron szkodą.

Przywieziono po téj potyczce do Warszawy 200. Moskalów rannych.

Jenerał Igelstrom Minister Rossyjski dnia 13. Marca w Warszawie podał notę Krolowi

i Radzie Nieustającej, przekładając, iż z kartek rozrzucanych, po rogach ulic przylepianych, z mów śmiałych i zuchwałych, grożących zgubą Krolowi, jemu, tudzież innym patryotycznie myślącym, doszedł tego, iż jest fermentacya w narodzie na kształt francuzkiéj, którą stosując z tem, co zrobił Madaliński, przeczuwa być blizką wybuchnienia, jeżeli w samem źródle przytłumioną nie zostanie. Na ten koniec jako Minister Monarchini, która się Aliansem zobowiązała bydź opiekunką polską, postanowił chwytać wszystkich takich, jacy się pokażą przez pisma lub mowy o bunt podejrzanymi, nieuważając na prawo krajowe: neminem captivabimus nisi jure victum, ktore życzy, aby Rada nieustająca w tym przypadku z swojej strony uchylić raczyła.

Na tę notę Krol Jegomość z Radą odpowiedział przez Xcia Sułkowskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego Igestromowi, że mają wdzięczność jemu za tę przestrogę i bacznosć przyjacielską Stany, której dokłada, aby utrzymać w bezpieczeństwie spokojnosć publiczną. Co się zaś tyczy żądania pana Ministra, ażeby prawo, neminem captivabimus, w tym razie zostało uchylone,

oznajmuje Rada, iż nie jest w jéj mocy uchylać prawa; lecz wynalazła prawo 1588. roku w zupełnej mocy swojéj zostające, które występek lesae majestatis et perduellionis, kładzie w rzędzie recentium criminum.

Tym sposobem nieznacznie dyspensuje pana Ministra, już i tak od siebie dyspensowanego, iżby mógł bez procesu łapać i więzić osoby o bunt podejrzane. Zwyczajnie Król i Rzeczpospolita słaba, nie mogąc zabronić Moskwie samowładnych rządów, musi tak szykować i nakręcać swoję formalizacyą, aby się wszystkie czynności Moskiewskie z niej i za jéj pozwoleniem wynikać zdawały, choć właściwie gwałt cierpi i ulega. —

Wszyscyśmy tedy rozumieli, iż Madaliński porwał się bez konsekwencyi z samej tylko rozpaczy, zwinięcia swojéj brygady, nie cierpiący. Jakoż zwinięcie brygady było Madalińskiemu determinującą przyczyną do rokoszu; bo lubo ten rokosz miał wybuchnąć, ale nie tak rychło. Był on dopiero układany, i do czasu póżniejszego zamierzony; lecz z tego mylnego rozumienia w krótce wyprowadziło nas miasto Kraków, które się porwało do broni takim sposobem przeciw Moskwie. —

Sławny Tadeusz Kościuszko ukrywając się tu i owdzie po kraju, wzdychając do okazyi powstania narodu, namawiał, kogo mógł z obywatelów, z wojskowych, Generałów i innej starszyzny, aby jeszcze raz sprobowali szczęścia wojennego. Drugi Niemcewicz Poseł przeszłego Sejmu Warszawskiego, biegał do Paryża, przekładał Francuzom, że ich interesem jest poratować Polskę dwiema potencyami obarczoną. Francuzi mający sami wojnę wielką z Cesarzem, Królem pruskim, Królem Hiszpańskim, Sardyńskim, Rzeszą Niemiecką, Hollenderską, a na ostatku z Królem Angielskim, niemogli Polakom dodać posiłków w wojsku; ale obiecali także podburzyć Turka i Szweda przeciw Moskwie, skoroby się tylko Polacy wzięli do broni, lecz nic z tego nie wyswiadczyli.

Temi nadziejami uludzeni żołnierze polscy dali się namowić Kościuszce, że umówili między sobą rokosz generalny, który miał dopiero wybuchnąć zewsząd razem 19. Marca; ale gorący Madaliński, nie mógł do tego dnia wytrzymać, będąc ściśniony między Narwią, Bugiem i Wisłą dwiema wojskami, to jest pruskiem i moskiewskiem, od którego spodziewał się co dzień być przymuszonym

do rozbrojenia i rozsypania swojéj kommendy. Uderzył tedy na Prusaków, którzy mu się wydawali słabszymi, i przerznął się przez ich rozmaite stanowiska, jako się wyżej opisało.

Zaczem Kościuszko z swoim postanowieniem musiał się pospieszyć. Najprzód tedy gdy garnizon Moskiewski z Krakowa przeciw Madalińskiemu wyszedł, Kościuszko w Krakowie od miasta, szlachty i duchownych, z wielkim applauzem przyjęty został. Tam zrobił generalny spisek do powstania narodu, dawszy mu tytuł Insurrekcyi, jakoby milszy od rokoszu, buntem pachnącego, i od konfederacyi, z których co jeno była w Polsce, każda nieszczęśliwie zakończoną została. Insurrekcya zaś miała być w skutku, tak jak w znaczeniu, była powstaniem narodu, ależ pokazało się wkrótce, że to nowomodne nazwisko przeciwną rzecz wcale swemu znaczeniu sprawiło, jako się niżej pokaże. Na tę inssurekcya podpisali się wszyscy wojskowi, którzy byli w Krakowie, obywatele, szlachta i mieszczanie Krakowscy i ten zbór mały ogłosili całym narodem, uczynili naczelnikiem całego powstającego narodu pomionionego Tadeusza Kościuszkę, przepisa-

wszy następstwo jego na ten najwyższy urząd, gdyby Kościuszko zginął, Stefana Dembowskiego Kasztelana Czechowskiego, nigdy nie żołnierza i który całą rzecz swoją zaczął i skończył na podpisie aktu z bojaźni uczynionym, albowiem wkrótce wymknąwszy się z Krakowa, uszedł w kordon Cessarski i więcéj się do Insurrekcyi nie pokazał; po nim Wawrzeckiego Litwina, który tak jak i Dembowski nigdy nie wojował, potem Mokronowskiego, Mazura, nie złego żołnierza, który się podczas wojny ostatniéj z Moskwą nieźle popisywał, i daléj jeszcze kilku jednego po drugim, aby nie było kłótni pomiędzy Insurgentami o tę najwyższą władzę. Postanowił także najwyższą radę tymczasową, pókiby się cały naród w jednę całość nie zebrał, i sąd kryminalny, który się składał z osób szlacheckich, świeckich, miejskich i chłopskich, i jednego księdza; żeby się wydało, że stan szlachecki nieuzurpuje sobie przemocy nad innemi stanami; ale w przyjaźni dobrej powstaje ku obronie całego kraju; księży zaś dla tego umieszczali między sobą, żeby się nie wydali z duchem francuzkim, mocą którego czynili, lubo się w przemowie tego aktu protestowali, iż nie duchem

francuzkim nadrabiają, inaczéj bowiem byliby sobie pospólstwo, mianowicie stan chłopski, ściśle do wiary świętéj katolickiej przywiązany, narazili. —

Za dewizę czyli hasło tego aktu wzięli całość, wolność i niepodległość, któremi słowami obłożyli do koła pieczęci publiczne, a nadole położyli te dwa słowa: śmierć albo zwycięztwo; lecz wielu z nich tego obowiązku poprzysiężonego obyczajem krzywoprzysiężkim w narodzie w zwyczaj wprowadzonym niedotrzymali, co się w dalszej rzeczy pakaże. —

Naczelnik miał oddaną obie władzę najwyższą, tak co do robót wojennych, jako też co do interesów politycznych, i tak rada najwyższa, jako też sąd kryminalny niemógł nic ostatecznie stanowić, bez dołożenia Kościuszki i przyzwolenia jego.

Zaczem Kościuszko objął najwyższą władzę pod tytułem naczelnika siły zbrojnéj powstającego narodu, wydał zaraz manifest, w którym zaprosił wszystkie inne województwa do łączenia się z województwem Krakowskim pod broń ku ratunkowi ojczyzny. Ażeby wzywanie jego było skuteczniejsze, pogroził utratą czczi szlachectwa

i fortuny, ktokolwiek by temu rozporządzeniu niebył posłuszny, lub też co do czasu naznaczonego pokazał się opieszałym. To zaś rosporządzenie zamykało w sobie 1mo żeby każdy szlachcic nie possesyonat stawił się do wojska z armaturą, na jaką się mógł na prędce zdobyć 2do Każdy szlachcic possessyonat aby dał za osobę swoją wyprawę sowitą, i za każdego syna swego takąż, gdydy go chciał mieć w domu wolnym od obozu, 3o dawszy wyprawę każdy possesyonat miał dać z 5ciu chłopów jednego wybranego czyli kantonistę uzbrojonego i umundorowanego, i to w dniach kilkanastu przystawić do naczelnika powiatowego; z resztą zaś poddaństwa w kosy i dzidy opatrzonego sam pan majętności miał pozostać wdomu, gdzie pojawionemu nieprzyjacielowi miał dawać odpór tą domową siłą i wezwaniem posiłku od sąsiedzkich. Wzięta dyspozycya im była surowsza, tym mniéj miała skutku; najprzód albowiem czas krótki, chociaż szczerze chcącym nie pozwolił uwinąć się z jéj wykonaniem, gdy Kozacy i Moskale rączego biegając po wsiach i miastach, wszędzie, gdzie jakikolwiek znak przygotowania wojenny zdybali, zabierali

szlachtę, męczyli, ogniem piekli o pieniądze, a majętności rabowali, a czasami i palili. 2do więcéj było takich obywatelów, którzy się wcale na ten roskaz do niczego nieruszyli, albo też z lepszemi sprzętami poumykali w kordony Cessarski, Moskiewski lub pruski, i zostawili domy losowi szczęścia. 3cie Kościuszko niemiał czasu przymusić wszystkich do insurrekcyi, boto była próżna myśl, żeby wszyscy obywatele obłożeni wojskami moskiewskiem, pruskiem i potrosze cesarskiem, mieli porzucić domy, żony, dzieci, i cały majątek, a stanąć pod bronią, coby się chyba cudem stać mogło. Zatem Kościuszko mając do czynienia z Moskwą, musiał dyssymulować to nieposłuszeństwo kontentując się tem, że w tych okolicach, do których przytarł obozem, swoje roskazy wyexekwował, i to najwięcéj przez obrachunek na pieniądze i tych odebranie; jakoż ten ostatni punkt najwięcéj skutkował, albowiem wiele było takowych obywatelów, żądzą podźwignienia ojczyzny zapalonych, którzy nietylko wypłacili i oddali to, co się od nich podług układu należało, ale też znaczne sumy pieniężne to Kosciuszce, to Madalińskiemu złożyli, prócz tego

cichaczem dodawali wojskom broni, koni i ammunicyi. —

To się działo w województwach dla Polski przez traktat Grodzieński oddzielonych; województwa zaś kordonem Moskiewskim zajęte, wcale się przez cały ten czas téj nieszczęsnéj rewolucyi do niczego nie ruszyły; owszem przeciwnie Szczęsny Potocki i Branicki Hetman podnieśli rekonfederacyą, ale zniesieni i rozpędzeni w Litwie od Kościuszki, więcéj szczęścia nie tentowali. Województwa Kordonu Pruskiego porwały się dopiero ultimiis Augusti, o czem będzie niżéj.

Kościuszko po dostaniu Krakowa, wzmocniwszy się różnemi partyami pozostałego wojska polskiego, tudzież nowem werbunkiem i rekrutem, czyli kantonistami, a nareszcie ochotnikiem zbiegającym się do niego zewsząd młodzieży różnego stanu: chłopskiego, miejskiego i szlacheckiego, mając siłę do kilkunastu tysięcy wynoszącą, uganiał się za Moskwą rozmaitem szczęściem, a najwięcej w ustępowaniu z placu rażąc nieprzyjaciela, wyjąwszy batalią pod Racławicami, w któréj plac otrzymał, kilka tysięcy Moskali trupem położywszy, z niewielką stratą swoich, co

się stało przez kłótnię zaszłą na radzie wojskowéj między Jenerałami Moskiewskimi Fersenem i Denisenem, Kozakiem, którego rady attakowania Polaków całą siłą nieprzyjął Fersen, ale attakował kolumnami jedna po drugiéj. Miał wojsko wszelkiego rodzaju to jest jazdę, piechotę, artylleryę, chłopów zaś, którzy się do niego z Krakowskiego pozbiegali, najwięcéj gorale do 8 tysięcy, których jednych uzbroił dzidami, nazwawszy pikinierami. Armatę jednę miał z Krakowa, drugie zdobyte na Moskalach, trzecie zaś nowe z dzwonów kościelnych w Krakowie i pobliżu pozabieranych ulane.

Opatrzywszy się tak we wszystkie potrzeby wojenne, zostawił w Krakowie garnizon z 5ciu tysięcy wojska złożony pod komendą Jenerała Wieniawskiego. Oprócz tego każdy obywatel Krakowski uformowany na żołnierza miał stanąć w czasie potrzeby do obrony miasta. Obaczmy teraz co się stało w Warszawie.

W Warszawie było Moskwy 15000 pod komendą Jenerała Ilgeströma i zarazem wielkiego ambassadora dworu Rossyjskiego. Ten za piewszą wiadomością o tem, co się stało w Krakowie, wyprawił 8,000 Moskwy na

sukkurs tym, których trzepał Kościuszko, jak się wyżéj rzekło.

Spodziewając się zaś podobnéj insurrekcyi w Warszawie, postanowił już nie przez chwytanie, podejrzanych głów (jak pierwej założył w nocie podanéj Radzie Nieustającej) ale przez wygubienie razem wszystkich małych i wielkich morderskim sposobem. Na ten koniec rozkazał, aby się nabożeństwo Wielkopiątkowe razem we wszystkich kościołach o jednej godzinie odprawiło, na które zgromadzony lud pospolity miał być w każdym kościele zamknięty. Przed każdym kościołem miały stanąć armaty prosto we drzwi, z których miano dawać ognia, do tych, któryby z kościoła uchodzić chcieli. Nakoniec miały być na domach pozawieszane tabliczki, które domy przyjacielskiemi, dowodnemi Moskiewskimi mieszkańcami napełnione, miały być wolne od rzezi, reszta bez braku bądź przeciwnych, bądź obojętnych, za takich przez szpiegów moskiewskich podanych, miała pójść pod miecz, na bagnety i spisy. Dla tego zaś podczas nabożeństwa chciał wykonać morderstwo, żeby mu łatwiej było wygubić spiskowych: ci albowiem jako zarażeni duchem francuzkiej bezbożności, zaglu-

pstwo poczytując nabożeństwo, miasto do kościoła, schodzili się do pewnych domów na klubowe kompanie, albo też w stancyach na równych zamiarach czas trawili. Otóż przytrzymawszy liczne pospólstwo w kościołach, łatwiéjby mu było wygubić wszystkich innych republikantów, w saméj rzeczy o przystąpieniu do insurrekcyi Krakowskiéj zamyślających. Igeström w Wielki Czwartek rozkazał wziąść armaty z arsenału Warszawskiego, i cały cekhaus opanować, raz żeby tymsposobem wyrwał z ręki wszelką obronę ludowi Warszawskiemu, druga żeby nie wystarczającą liczbę Moskiewskich armat do osadzenia wszystkich kościołów Warszawskich potrzebną, dopełnił Polskiemi armatami. Gdy roty Moskiewskie wyprawione do cekhausu marszerowały, jedna z nich w ulicy idącej ku Reformatom od Saskiego ogrodu z Żelaznej bramy, zeszła się z Polskim rontem piechotnym powracającym z powinności na kwaterę. Tam zaraz między oficerem Moskiewskim i Polskim, wszczęła się zwada o ustąpienie z drogi, z której zwady od słowa, jak to mówią, przyszło do bitwy: dali do siebie ognia. Zostawmy ich tu, a pojdźmy przed cekhaus. W tym nie-

mal czasie przymaszerowała pierwsza rota Moskiewska przed cekhaus, idąc prosto ku bramie, w porządku do bitwy uszykowanym. Hauptwach polski, z regimentu Działyńskiego, skoczył co tchu do broni. Officer trzymający wartę, zawołał na Moskiewskiego, aby stanął, i sprawił się, czego chce. Moskal odpowiedział, że ma ordynans zluzować Polską wartę i odebrać pod swoję straż cekhaus. Przez ten mały moment rozmowy wszyscy żołnierze Polscy będący w cekauzie, rzucili się do broni na sukkurs hauptwachowi owemu. Ledwo officer Polski zdążył, odpowiedzieć Moskiewskiemu, że nie ma ordynansu ustępowania z hauptwachu, i bez niego ustąpić niemoże, kiedy Moskal kazał dać ognia swoim do Polaków, a Polacy wzajemnie do Moskwy. Otóż drugi ogień. Od tych dwóch ogniów rozeszła się bitwa straszna po całej Warszawie, a to tak prędko, jakby była w zmowie i przygotowaniu. Akcyi tej wielkiej opisać szczególnie nikt niepotrafi, bo nikt nie mógł być spektatorem razem po wszystkich ulicach, co się działo. Dosyć niech ma czytelnik na tem, że bitwa trwała od Wielkiego Czwartku, do poranku Wielkiej Soboty; do której w mie-

szali się wszyscy Polscy żołnierze będący w Warszawie, nawet gwardje Królewskie i Węgry Marszałkowskie; pospólstwo wszystko, studenci i chłopcy od lat dziesięciu. Z drugiej strony soldatom swoim dopomagali markietani Moskiewscy, strzelając z domów do żołnierzy i pospólstwa polskiego, czem rozjuszone pospólstwo wyrznęło do imienia te wszystkie markietańskie domy, z których ognia dawano, nawet dzieciom nie przepuszczając.

Igielstrom stary widząc, że górę wzięła nad jego wojskiem Warszawa, nie czekając, ażeby go szturmem wzięto, i z pałacu wywleczono, ponieważ tak niektórym Moskatom zrobiono, zaraz po nieszczęśliwym początku, zdawszy kommendę Generałowi Książęciu Gagarynowi, z zlewkiem na niego wszelkich awantażów, jakieby z tej rewolucyi wyniknąć mogły, a nawet cały swój majątek jemu ofiarowawszy, sam uszedł do Łowicza do Prusaków, zkąd po niejakim czasie pobiegł, zawołany na sprawę od Carowej do Petersburga. Syn zaś jego Polkownik w inną stronę w owym tumulcie zapędzony, przed kolumną Króla Zygmunta, nie dosyć że został zabity, ale też od rozju-

szonego pospólstwa na drobne sztuki rozszarpany, przy którym i Generałowi Byszewskiemu uprowadzającemu młodego Igelstroma do zamku, dostało się kordem w rękę, po którym ciosie oberwanym, porzuciwszy Moskala, sam z resztą uciekł do Króla. Ten obłudnik widząc, jak pospólstwo nikomu nie przebacza, strachem przejęty, wołał z okien zamkowych: trzymam z narodem, bijcie, zabijajcie naszych tyranów, a dla lepszego udania swojej obłudy, kazał wszystkim ludziom swoim pomagać pospólstwu; biegał po gankach i schodach zamkowych, jako szalony, wołając: bijcie, zabijajcie, brońcie. Hajducy jego donosili z zamku koszami prochy i kule, i gdzietylko znajdował się jaki oręż, wynosili z pokojów i między pospólstwo rozdawali. Taką chytrością uszedł śmierci, która go mogła potkać w owym opale. Można to przypisać Boskiej woli, zachowującej w najgorszych terminach przy życiu Stanisława, dla ukarania większego Polski. —

Moskali wiele trupem padło w tej akcyi, nie masz zgody między opowiadaczami. Jedni ich kładą do 5 tysięcy, drudzy mniej. To pewno, że ich przeszło 2 tysiące ucie-

kło. W niewolą dostało się prostych żołdatów nad 2 tysiące, officerów kilkadziesiąt, i wiele kobiet Moskiewskich, między któremi dwie Generałowe: Księżna Gagaryn, której mąż zginął, i Generałowa Chruszczów, której mąż z innymi uszedł. —

Lubo w takim rozjuszeniu znajdowało się pospólstwo, jednakowoż dało się powodować ludzkością, gdy nad nikim poddającym się dobrowolnie, żadnego okrucieństwa nie popełniło; owszem wszystkim życie, majątek i uczciwość zachowało. Dobywszy się Polacy do pałacu Igelstroma, zabrali w nim cały majątek jego, kassę znaczną; ale największą otrzymali zdobycz: kancellaryą, w której wyczytali ów okrutny projekt rzezi wielko-piątkowej; potem przez dobrowolne konfessaty officerów pierwszych, i Sekretarzów Moskiewskich pochwytanych potwierdzony. Moskale, którzy uszli z Warszawy, udali się ku Nowemu Miastu i Opocznu w Rawskie i Sandomierskie, chcąc się przerznąć do swoich niedobitków w Krakowskiem, od Kościuszki obracanych. A że nie śmieli iść na przebój przez obozy Kościuszki i Madalińskiego, więc po kilka razy uchodzili w kordon Pruski pod Rawę, i Ło-

wicz, prowadząc za sobą rabunek niezmierny z pałaców pańskich, domów szlacheckich, z kościołów i żydów, a nareszcie ubogich chłopków inwentarze; bo ile razy gdzie zostali pobici, tyle razy mszcząc się, napadali na szlachtę, najbardziej na księży i żydów, paląc, męcząc, rabując, a niewiasty gwałcąc. Chłopom zaś, aby się nie wiązali do insurrekcyi i mieszczanom, gdzie byli spokojni, potrosze folgując, wyjąwszy podwody, które od nich pod rzeczy rabunkowe zabrawszy, tak długo za sobą włoczyli, póki od nich głodem i nędzą zmorzeni właściciele nie pouciekali. Dopiero oni takowemi podwodami, jako niemającemi Pana, podług swojej potrzeby rozporządzali. To jest, wozy i konie przedawali, woły zaś zjadali, albo też przedawali, a niektóre zmęczone ciężarami i plagami na dworze upadłe, wilkom i psom na pożarcie zostawiali. Niekiedy też zdjęci miłosierdziem Moskiewskiem, puszczali chłopka jakiego z wołami lub końmi zmęczonemi do domu, dostawszy zkąd inąd lepszych; ale to czynili bardzo rzadko, i choć jedni puścili; to drudzy, Kozacy osobliwie napadłszy na drodze, zabrali, i jeszcze do

tego batogami, jakoby uciekającego złodzieja wysmarowali. —

Po uśmierzeniu bitwy Warszawskiej, przystępowano do rządu. Stan szlachecki złączył się z miejskim pod tytułem municypalności. Pan Zakrzewski przybiegł do Warszawy, objął urząd Prezydenta, od którego uciekł był od powstania konfederacyi Targowickiej. Zrobiono Radę najwyższą tymczasową pod naczelnictwem najwyższym Tadeusza Kościuszki, a pod naczelnictwem miejscowem Zakrzewskiego Prezydenta. Ta rada obejmowała aż do przybycia Kościuszki, wszelki rząd cywilny i wojskowy. Naczelnikiem siły zbrojnej Warszawskiej i całego Księstwa Mazowieckiego ogłosiła Mokronowskiego Generała, podniosła po powiatach kommissye cywilno wojskowe, konfederacyą Targowicką przerwane, a do tych same osoby na kommisarzów i prezesów powyznaczała, z tym dokładem, iż ci kommissarze powiatom nadani, tylko do elekcyów po powiatach nastąpić mających, trwać mają (ale nie przyszło do tych elekcyów). Ci sami kommissarze przez Pana Zakrzewskiego postanowieni, sprawowali, ile im

Moskwa pozwoliła, rządy aż do końca, póki wszystko nie przepadło. —

Kościuszko uprzątnąwszy i uśmierzywszy cokolwiek Moskalow, gdy reszta, jako się wyżej rzekło, uszła przed jego gromieniem w kordon Pruski, nie śmiał tam ich napastować, spodziewając się, że wojsko Pruskie wzajemnie nie zechce wchodzić w granice Polski, i że porażki przez Madalińskiego odebranej, jako małej bagateli zapomni, a przynajmniej spodziewał się, że nie drażniąc wojska Pruskiego, od niego w tym kraju, który się nazywał Polską, napastowanym niebędzie, Ale się omylił na swojej logice, bo wojsko Pruskie uważając, iżby Kościuszko niezapomniał o niem, gdyby pokonał Moskwę, nieczekając takiego losu, wkroczyło do Polski w znacznej liczbie w Województwa Krakowskie i Sandomirskie. Tam najprzód stoczyło bitwę z Kościuszką pod Szczekocinami. Miał razem Kościuszko do czynienia z Prusakami i Moskalami. Najprzód zaczął robotę z Moskwą, chcąc ją sprzątnąć, nim nadciągnie Pruskie wojsko. Jakoż pierwszego i drugiego dnia znacznie ich umniejszył; lecz gdy trzeciego dnia nadciągnęło wojsko Pruskie w kilkanaście ty-

sięcy, przegrał Kościuszko. Przegrał zaś dla tego, że Generał Czapski najpierwszy pierzchnął z placu, z rozsianym ogłosem fałszywym, jakoby Kościuszko zginął; gdy tym czasem nic więcej go niepotkało, tylko że pod nim dwa konie zabito; a co gorsza, że nie od nieprzyjaciela, lecz od swoich. Już wtenczas zdrajcy myśleli o zgubie jego. Zginęło w tej batalii do 7000 Polaków, tak regularnego wojska, jako też chłopów, pikinierami i kossynierami zwanych, wielu officerów, a między tymi dwóch Generałów: Wodzicki i Grochowski, którzy w pierwszym zamieszaniu obskoczeni z tyłu i z przodu, woleli poledz na placu z ludźmi, niż się dać w niewolą. Lubo ten ogłos sprawił zamieszanie w wojsku Polskiem, jednakże Kościuszko przyprowadziwszy szyki do ładu, tak się porządnie rejterował, iż i jednego żołnierza w rejteradzie niestraciwszy, do 6000 Prusaków, prócz Moskalów daleko więcej trupem na placu położył, tak iż nieprzyjaciel z podziwieniem przypatrował się tej rejteradzie na 4 karabataliony uszykowanego wojska, bez najmniejszej myłki porządnie ustępującego z placu, z ręcznej broni i armaty srodze rażącego. —

Pisząc Król Pruski o tej batalii do syna swego dla febry zostawionego w Piotrkowie, wyraził te słowa, iż nie życzy mieć sobie więcej takich wygranych. Ta przegrana tyle sławy przyniosła Kościuszce u samych nieprzyjaciół, iż najlepsza wygrana przesadzićby jej niezdołała. Ale skończmy pochwały, a pojdźmy do dalszych operacyi. —

Po przegranej pod Szczekocinami udał się Kościuszko z całem wojskiem swojem do Warszawy. Król zaś Pruski do Piotrkowa, a ztamtąd do Berlina do rozsądzenia z bliższego miejsca armii przeciw Francuzom stojącej. —

Nad wojskiem Polskę zajmującem przełożył Fabra czyli Fabrata. Ten z znacznym korpusem podstąpił pod Krakow. Generał Wieniawski dawszy mały odpór pierwszym strażom Pruskim dla oka tylko, wyniósł się z całem wojskiem swojem drugą bramą. Co widząc, Municypalność Krakowska, nieśmiejąc doświadczać losu wojennego, kapitulowała z Generałem Pruskim i oddała mu klucze od miasta. Weszli tedy Prusacy do miasta spokojnie, jak do swego, i zostawiwszy na garnizon 5000 wojska, z resztą wyciągnęli, pomykając się ku Warszawie. Król

Pruski nie długo bawiąc w Berlinie, powrócił do Polski, pościągał do kupy korpusy swoje z Starych Prus, z Szląska, z Brandenburgii, nawet od armii przeciw Francuzom stojącej odciągnął niektóre szwadrony i bataliony. Wszystkiego wojska swego pod Warszawę przeznaczonego, liczył 50,000, z którem podstąpił pod to miasto, ostatnich dni Czerwca, i pierwszych Lipca. Moskiewskie kommendy dotąd po różnych miejscach znajdujące się i te, które były w kordonie Pruskim, ożyły; poszły wszystkie pod Warszawę. Carowa Moskiewska nadesłała kilkanaście tysięcy świeżego wojska. To najprzód zdobyło Wilno i Grodno, ktore miasta podobną Warszawskiej zrobiły, na Moskalów Insurrekcyą. Tam wygubiwszy moc obywatelów z bronią znalezionych, i o bunt podejrzanych, rozstawiwszy załogi, z resztą udało się pod Warszawę. —

Komenda Generalna nad Moskalami była przy Królu Pruskim. Kwatera jego była w Barbicach. Obozy zaś rozciągały się: Pruski od Wisły, aż do Raszyna, a Moskiewski od tegoż Raszyna aż do Wisły w górę. Opisywać tego Warszawy oblężenia nie śmiem, abym nikczemnością opisu mego, z przyczy-

ny niedostatku wiadomości pochodzącego, tak wspaniałego dzieła, jakiem było i być mogło kiedy w świecie oblężenie Warszawy nie poszpecił. Dosyć mam w ogólnem zostawieniu potomności: że Warszawa żadnemi murami nie opasana, na płaszczyznie z téj strony położona, broniła się przez cztery niedziele wojskom nieprzyjacielskim, tak mężnie, że ani raz jeden do okopów nawet przystąpić żadnemu nie pozwoliła, a częstemi wycieczkami i wstępnem bojem wychodząc wojska Polskie za okopy, znacznie nieprzyjaciela raziły. Wszystkie te pomyślności były dziełem jednego Kościuszki: on się wszystkiem zatrudniał; on w każdej akcyi sam był przytomny; on wszystkie sztuki i podstępy nieprzyjacielskie swojemi sztuczniejszemi sposobami w niwecz obracał. Między innemi wynalazkami jego, wilcze doły niepoślednie trzymały miejsce, których kazał narobić pełno za okopami i dla których sparzony nieraz nieprzyjaciel, nie śmiał drzeć się na okopy. On zaś dla wycieczek swoich między temi dołami pozostawiał ścieżki i pewnemi swoim tylko wiadomemi poznakowane, któremi żołnierz polski wyciekać na nieprzyjaciela i powracać za okopy

mógł bezpiecznie. Temi i tym podobnemi sposobami raził mocno nieprzyjaciela, z małą swoich stratą. Do obrony okopow nie zażywał wojska regularnego, tylko do wycieczek i bitew w polu. Okopow broniło samo pospólstwo, albo lepiej mówiąc, wszyscy ludzie znajdujący się w Warszawie rozmaitéj kondycyi, nawet i Księża; ale tylko z tego stanu ochotnicy, którym bardziéj smakował karabin. Naganiali do okopów ludzie pospolici, zwłaszcza gorzałką zagrzani i ciągneli z sobą szlachtę pomierną, patronów, kancelarzystów, dworzan, lokajow, hajduków, stangretów, kucharzów i wszelką inną drużynę dworską, nie zostawiając do posługi Panom, Senatorom i Biskupom, jak po jednym człeku najnikczemniejszym. Dla tego okopy na każdą noc były żołnierzem municypalnym okryte. W tém wojsku municypalnem, jedni żyli, którzy biorąc żołd ze skarbu, raz wraz służyli; drudzy, którzy bez żółdu o swoim koszcie za przymusem stawać z bronią, jaką miał który, musieli.

To namieniwszy o gatunku wojska Warszawskiego, ciągnę dalszą rzecz oblężenia. Wyrzucili Prusacy 1000. bomb ku Warszawie, a granatów także wysypali moc nie-

zliczoną; tym jednak ognistym gradem i piorunami nic więcéj nie dokazali nadto, że dwa budynki drewniane blizko okopów spalili: raz iż te pociski opodal sypane, ledwo niektóre za okopy donosiły; druga że Kościuszko przezorny na wszystko, postanowił nagrody 4. Złote za każdą bombę, ktoby ją znalazł; lecz z tych ledwo kilka przeszło za okopy. Za kulę armatnią znalezioną płacił Kościuszko po złotych 3. Dzieci tedy małe do broni niezdatne, uwijały się jak szarańcza, wygrzebując kule z piasku. Po wszelkich usilnościach; i przemysłach użytych do attaku od Moskwy i Prusaków nadaremnie, gdy się choroby w obozie Pruskim zagęściły, znacznie już przez oręż nieprzyjacielski zmniejszonam; lazarety, kościoły, klasztory i wszelkie domy publiczne w Raszynie, w Nadarzynie, w Mszonowie, w Łowiczu w Rawie, w Piotrkowie, do których miast chorych i ranionych odsyłano, napełnione, w obozie zaś między zdrowymi dezercyą kupami, przez które okoliczności ubyło wojska niemal do połowy, odciągnął od Warszawy; stanął w kordonie swoim, a niektóre komendy swoje wysłał w Sandomirskie do Opoczna, Końskich i Radomia.

Za jego przykładem poszli i Moskale, odciągnąwszy pod Wartę i daléj ponad Wisłę, nie z ordynansu Króla, bo go na końcu nie chcieli słuchać, iż ich więcej niż swoich do bitw posyłał i wypadających za obóz na rabunki, surowo karał; ale z układu własnego, jako już sami rządzący sobą, widząc i konkludując z doświadczenia, iż kiedy złączeni z wojskiem pruskim, nic na Warszawie dokazać nie mogli, dopieroby sami zostawieni, a równie jak i Prusacy niepomyślnemi szturmami, skołatani, niczegoby niedokazali. Prócz tego że Krol Pruski zaniechał dodawać Moskalom ammunicyi i pieniędzy, na ktorych rzeczach Moskalom zbywało, a bez których trzymać oblężenia dłużej nie mogli. Tak tedy Warszawa po 9cio niedzielném oblężeniu w całości została.

Do odstąpienia od Warszawy procz wyżej wyrażonych okoliczności, przymusiły Króla Pruskiego nowe, które się niżéj wyrażą.

---

56. *Katalog powieszonych w Warszawie roku 1794.*

Przyjaciele uwięzionych o zdradę kraju obwinionych dla uwolnienia ich z aresztu, wymyślili następujący fortel. Posłali wiernego sługę Ankwicza, aby o mil kilka od Warszawy zapalił słup alarmowy, jakie wtenczas po całym kraju powystawiane były, aby dać znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Jakoż dane hasło wkrótce doszło do Warszawy, gdzie powstał niezmierny rozruch. W pierwszym popłochu o mało co nie uszli winowajcy z więzienia, mając na ten cel już przygotowane konie. Lecz gdy się wkrótce przekonano o przyczynie tego alarmu, rozjątrzone pospólstwo żądało tym prędszéj

exekucyi. A gdy papiery zabrane w Kancelaryi Igelströma przekonywały Sędziów dowodnie, że więźniowie pobierali znaczne pensye od Moskwy, w nagrodę usług swoich przy rozbiorze Polski, czego oni sami przeczyć nie mogli; dnia 9 Maja wystawił lud przy pochodniach w nocy cicho trzy szubienice przed ratuszem na starym mieście, a czwartą przed kościołem XX. Bernardynow, na Krakowskim przedmieściu i na zajutrz w południe wyprowadzono dekretowanych. Józef Ankwicz, Marszałek Rady nieustającéj okazał najwięcéj przytomności przy wieszaniu. Miał na sobie zielony watowany kaftanik, twarz przystojną i figurę okazałą, szczególniéj zaś celował błyszczącą wymową którą się na Sejmie czteroletniem wsławił. Chciał więc i w tym ostatecznym razie użyć tego talentu dla swego ocalenia. Wszedłszy śmiało sam na drabinę, zaczął do ludu perorę: Narodzie szlachetny! nieznajdęż u ciebie litości! Ale krzyk obruszonego ludu zagłuszył jego słowa, wołającego nań: nie ma dla zdrajców Ojczyzny litości! Gdy widział, że już wszystkie sposoby ratunku upadły i że trzeba koniecznie spełnić los srogi, nie tracąc fantazyi, dobył złotej tabakiery s kie-

szeni i zażywszy z niéj jeszcze raz tabaki, dał ją katowi, mówiąc: weź ją, a nie męcz mnie długo. Poczem sam sobie na szyję założył stryczek i z odwagą, wartą lepszego losu skończył. Poczem Ożarowskiego niedawno hetmana Wielkiego Koronnego i Jozefa Zabielę hetmana wielkiego litewskiego, exekwowano także; lecz ci były już jak bez duszy. Jozefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego, Koadjutora wileńskiego powieszono na szubienicy przed Bernardynami, zdjąwszy wprzód z niego obrządkiem duchownym wszystkie święcenia, dla któréj ceremonii chciwym na śmierć i zgladzenie z świata (jak sądzono) zdrajcy ojczyzny, potrzebny był bliski szubienicy kościół, czyli szubienica kościoła, aby zaraz po zdjęciu święceń mógł być powieszony, tą bliskością szubienicy z kościołem zapobiegając wszelkiemu wydarzeniu, któreby go w innym dalszym przeciągu drogi z pazurów rozjuszonych wyrwać mogło. Zdjęli zaś z niego nietylko święcenia wszystkie, ale też i suknie, obwiesiwszy w koszuli tylko i pluderkach płóciennych, a jeszcze obojga brudnych, bo ten wyższy nad wszelką poziomość człowiek niebył galant, chodził w jednéj koszuli dłu-

go, póki jej dobrze nie ubrudził, żeby darmo praczce nie płacił.

Przed tymże kościołem była wystawiona troche później druga szubienica dla biskupa wileńskiego, Ignacego Massalskiego, ale go zatrzymano w więzieniu, że się odwołał odkryć więcej wiadomości do zdrady ojczyzny należących i wielu powołał, których pobrano w areszt, jako to: Skarszewskiego, biskupa chełmskiego, księcia Czetwertyńskiego kasztelana przemyślskiego, Moszyńskiego, marszałka wielkiego koronnego. Exekucya tych czterech powieszonych skończyła się o 4 godzinie po południu, sprawowana przez mistrza urzędowego. Ciała powieszonych były na szubienicach do godziny ósméj wieczornéj, po któréj obcięte zostały i pod szubienicą w polu za Nalewkami wystawioną pochowane. Uczyniono tym dystyngwowanym winowajcom dystynkcyą, że ich ani na generalnéj szubienicy choć murowanej, niepowieszono, ani pod nią nie pochowano, niechcąc ich mieszać z pospolitymi złodziejami, rzezimieszkami i innymi drobnymi łotrami. Dnia 17. tegoż miesiąca Maja, na tejże szubienicy za Nalewkami rano o godzinie 10. obwieszono Rogozińskiego, rodem z War-

szawy, który był w regimencie pontonierów za generalstwa Adama Ponińskiego, wygnanego z kraju majorem; ten dawno wart był szubienicy; był to najlepszy faktor Ponińskiego, do wyszukiwania dla niego pieniędzy u niewiadomych i pożyczania ich na wieczne nieoddanie, najmilszy kolega wszystkich jego deboszow hultajskiego życia i w ucieczce z Warszawy nieodstępny przyjaciel; gdy mu brakło Ponińskiego, przeniół się z szalbierskiemi usługami swemi do Sztakelberga, potem do Bułakowa, nareszcie do Igelstroma, szafirkując tym ministrom rossyjskim bieganiem po kafenhauzach, billarach, domach publicznych i kompaniach, w których podsłuchiwał, co kto gadał naprzeciw Moskwie, a podług instynktu szalbierskiéj duszy swojéj, oskarżał przed temiż Ministrami, za promocyą których zrobiono go intendentem nad piekarzami, rzeźnikami i rybakami, których zdzierał Kozubalcami, a ci znowu zdarci od Rogozińskiego, wetowali szkody swojéj na ostatnich trawiących. Idąc na szubienicę odezwał się: jeżeli ja mam wisieć, trzeba, aby pół Warszawy wywieszono, ale pospólstwo chciwe śmierci tego derusa, niesłuchało jego perory, ani wchodziło

w rostrząsanie: kto i jak podobny jemu excessant; pochowano go w nocy pod tąż szubienicą.

Dnia 4. Czerwca na tejże szubienicy obwieszono drugiego wychrztę Kobylanskiego, którego występkami być miały przedawanie ludzi Moskalom (co podlega wątpliwości, bo Moskale ludzi niekupują, mając zadosyć swoich) i zwodzenie przez żonę, do cuchthauzu oddaną, dziewcząt młodych dla tychże Moskalów, czemu łatwo wierzyć można, z doświadczonego tego narodu na takie łakotki uppetytu; todzież przewodnią i wspólnictwo z złodziejami.

Dnia 28. Czerwca w nocy rozhukane pospólstwo zrobiło bunt pod przywodem niejakiego Konopki, rękopisarza księdza Kołłątaja, podkanclerzego: z jego namowy, dawszy pozór buntowi opieszałość rady najwyższéj w ukaraniu zbrodniów w areszcie będących, albo jeszcze niepobranych w areszt, choć w pierwszej exekucyi powołanych, co zmierzało do króla i prymasa; lecz spiesznem nadciągnieniem Kościuszki z wojskiem regularnem bunt przygaszony, Kołłątaj potrafił się wywikłać z tego zarzutu, i swego Konopkę od szubienicy, podstawiwszy sprawie-

dliwości drugiego herszta, pierwszym zrobionego, niejakiego Piętkę, który dał gardło, jako będzie niżéj; innych 600 z pospólstwa żwawszych podzielił Kościuszko między regimenta, czyniąc im tym sposobem godziwy plac do żwawości w usłudze ojczyznie, nie w buncie przeciwko rządom najwyższym, chwalebnéj.

Mimo tego jednak uśmierzenia, pospólstwo potrafiło wystawić szubienicę obok offıcyn pałacu książęcia prymasa, któréj widok wprawił tego pana w alteracyą i śmierć, a której wyrzucenie z rozkazu Kościuszki, ledwo nowego buntu nie stało się przyczyną, jak masz na stronie 251.

Zaczem dla odwrócenia zawziętych umysłów na tę pierwszą osobę, dopuszczono, znowu wystawić przed ratuszem szubienic trzy, przed kościołem bernardyńskim jednę, przed pałacem niegdyś Bryllowskim, potem rzeczypospolitéj, jednę, przed pałacem Branickiego hetmana, prosto w Dominikanów Obserwantów na nowym świecie jednę; wszystkie te szubienice stanęły w niebytności Kościuszki, gdy on uganiał się za nieprzyjacielem za okopami i niemógł się rozerwać do uśmierzenia pospól-

stwa, które znowu na kieł wzięło i nikogo prócz niego nie apprendowało, ani też kto z rady, poczęści zdrajcami gorszymi nad tych których, wieszano, napchanéj, śmiał się oprzeć z bojaźni stryczka. Na tych tedy szubienicach obwieszono Boskampiego czyli Lussopolskiego, owego sławnego, do porty ottomańskiéj posła, do Moskwy sercem, a za to do szubienicy stryczkiem przywiązanego.

Na drugiéj Grabowskiego, tego samego, który Stokowskiemu burgrabiemu warszawskiemu przed trzema laty dawszy sto batogow i za to do Kamieńca Podolskiego na całe życie odesłany, ztamtąd uszedł, a będąc synowcem Grabowskiéj, faworyty królewskiéj, śmiercią swoją zawziętość pospólstwa przeciw królowi jako tako ukontentował.

Na trzeciej Piętkę, śpiega moskiewskiego, który w buncie wznieconym przez Konopkę, jako wyżéj, rej wodził, i za niego na więzienie wieczne skazany, dał gardło swoje. Na téj saméj szubienicy obwieszono niewinnego człowieka, instygatora sądów kryminalnych, nazwiskiem Majewskiego, za to, że temu zapalonemu ludowi pa-

pierów niesionych w zanadrzu (te zaś były regestrem inkarceratów) wydać dobrowolnie niechciał. Za to porwano go i jakoby przyjaciela winowajców obwieszono.

Naczwartéj powieszony Mateusz Rogowski, syn Rogowskiego, niegdyś burgrabiego grodzkiego liwskiego, który po złożonéj przez Gomonińskiego instygatoryi koronnéj, przyjął na siebie ten urząd, pisał się na pozwach wydanych Kościuszce za insurekcyą podniesioną w Krakowie, buntem przeciw ojczyznie od rady nieustającéj nazwaną.

Na piątéj Wolfersa, sławnego mecenasa i assesora w radzie najwyższéj, który oskarżony o tajemne porozumienie z Boskampim dnia 18. Maja w nocy, wzięty był do aresztu, skąd go pospólstwo wywlokłszy, gwałtem bez dekretu, bez kata, jednego z pomiędzy siebie na ten urząd wybrawszy, z sznurków między sobą wyszukanych stryczek ukręciwszy, na szubienicy źle wkopanéj, chwiejącéj się, dlatego pikami i szablami podpieranéj przed Bernardynami obwiesiło.

Na szóstéj przed Pałacem Bryllowskim toż samo pospólstwo i tymże sposobem bez dekretu i mistrza, wywleczonego z aresztu

Książęcia Massalskiego, biskupa wileńskiego powiesiło na lejcu konopnym chłopu przejeżdżającemu porwanym. Był wtenczas ciągniony do kompanii z Massalskim Skarszewski, biskup chełmski, ocalał przecie w areszcie za marną dwuzłotówkę wetkniętą w rękę jednemu z tych oprawców lokajowi, znać wiele w téj zgrai znaczącemu, który zawołał: ho! temu dajmy pokój, bo to dobry pan, ale tego szelmę prowadźmy, (mówiąc o Masalskim) co ludziom swoim służącym każe dawać po sto rózg; pokazał w tym razie Skarszewski, że był prawdziwy Polak, nie Niemiec, ponieważ dla kompanii nie dał się obiesić. Do tej szubienicy wyprowadzono Moszyńskiego, Marszałka Wielkiego Koronnego, który bronił się i mocował z pospólstwem ile miał sił w sobie, niedopuszczając stryczka na szyję, ku czemu gdy go obalono i leżącemu zakładano postronek, szczęściem osobliwszem przybył Zakrzewski, Prezydent Warszawski, a położywszy się na nim, wołał: mnie zabijcie, a niewinnego uwolnijcie. Ułagodził przecie rozjuszoną kupę, z której rozsądniejsi do tego mu pomogli, a wyrwawszy z rąk zawziętych zmęczonego Moszyńskiego, nieśli na ręku wpół żywego wpół u-

marlego, a wsadziwszy w karetę nadarzoną odprowadzili do domu. Połowa jednak tej bandy, poskoczywszy do Pałacu Branickiego, porwała i wywlekła na ulicę książęcia Czetwertyńskiego Kasztelana; ten nie miał siły, ani serca bronienia się, jak Moszyński, udał się w pokorę, całował ich w ręce, prosił o miłosierdzie; ale ledwo tyle wskórał, że mu kilka minut do uczynienia spowiedzi przed przystawionym w skoki Dominikanem pozwolili, i tej długo czynić nie pozwoliwszy, na biczu furmańskim obwiesili. Powieszeni więc byli: Ożarowski hetman Wielki Litewski, Ankwicz marszałek rady nieustającej, Kossakowski, Biskup inflantski, Rogoziński, major, Kobylański wychrzta, Boskamp Lassopolski, Grabowski, Piętka, herszt buntu, Rógowski, instygator, Majewski instygator, Wolfers, assessor rady najwyższéj, Massalski, biskup wileński, Książe Czetwertyński. Prócz tych czternastu, obwiesili także 3go Lipca siostrzeńca Tepperowskiego o konspiracyą dyssydentów naprzeciw municypalności warszawskiéj w czasie oblężenia Warszawy oskarżonego; na szubienicy w polu. Tamże wieszano dni 24. i 26. tegoż miesiąca Lipca, różnych szpiegów, buntowników, żydów i ka-

tolików po imionach nieznajomych publiczności, zatem ani piszącemu tę historyą. Ci wszyscy winni i niewinni pochowani w polu pod szubienicami, jeden tylko Wulfers z dyspozycyi Prezydenta Warszawskiego Zakrzewskiego, pochowany u Bernardynów na cmentarzu, ale prywatnie i w nocy dla tumultu, znać, że był niewinny, gdy mu tę przysługę duchowną Zakrzewski uczynić kazał, któréj innym nie uczynił.

Mistrz urzędowy, gdy traconych bez dekretu podług prawideł swoich exekwować niechciał, był już w niebezpieczeństwie stryczka od pospólstwa pogrożonego, ledwo z uczniami swymi z pomiędzy kupy prowadzącej go do takiej exekucyi uskrobał, udawszy posłusznego, a potem w zakrętach ulic ręczegb wziąwszy na pazury.

Sam Król choć tak zręcznie umiał mataczyć, znajdował się kilkakrotnie w niebezpieczeństwie życia.

W dniu jednym pogodnym przyszło mu na myśl, dla przypodobania się ludowi, przejechać się na Pragę, gdzie okopy z wielkim zapałem sypano, i pokazać także swoją w sypaniu gorliwość. Wyjechał więc po obiedzie dla strawności żołądka sześciokonną

karetą w mundurze gwardyi koronnéj, mając na sobie wstęgę Orderu orła białego, w assystencyi swych dworzan, ulicą Bednarską prosto ku mostowi na Pragę, gdzie wysiadłszy i obejrzawszy roboty, wziął rydel do ręki, udając chęć do kopania. Tym czasam w mieście powstał wielki rozruch między pospólstwem rozgłaszającem, że Król zemknął do Moskwy. Dano mu natychmiast znać o szerzącym się coraz bardziej tumulcie, a gdy zmieszany Król, swoim obyczajem nie wiedział, co uczynić, doradzono, aby natychmiast powrócił do Warszawy, i swoją obecnością lud uspokoił. Wsiadłszy więc Król na konia, aby go wszyscy widzieli, blady jak chusta, powracał do Warszawy. Gdy zjeżdżał z mostu, spotkał wielki tłum zbrojnego ludu, dążącego szukać Króla. Skoro go niespodzianie spostrzegli, zaczęli jedni krzyczeć: Niech żyje Król! inni: niech ginie zdrajca! i już ktoś z tej krzykliwéj hałastry wymierzył rusznicą do Króla i byłby niechybnie wypalił, gdyby mu był koniuszy Kicki obok jadący, który jeden Króla w najgorszym razie nieodstępował, nie wytrącił strzelby z ręku, odzywając się groźnie: że jest zbrodnią porywać się na swego Monar-

chę! Słowa te rezolutnie wyrzeczone, jako też pomoc kilku officerow, którzy się do orszaku Królewskiego przyłączyli, ocaliły wielce zalterowanego Monarchę, który zapomniawszy wtenczas o swéj tak łatwej i przekonywającéj wymowie, jechał jak truśka, kłaniając się nizko kapeluszem na prawo i na lewo, złorzeczącemu ludowi.

Umiarkowańsi starali się ludowi wyperswadować, że Król niemiał zamiaru wyjechać z Warszawy, że gdyby to chciał uczynić, nie byłby wyjeżdzał wśród dnia i w takiéj kalwakacie. Nareszcie lud rozszedł się spokojnie i uwolnił Króla od trwogi.

Jednakże gdy się udał na spoczynek, wpadła znowu na zamek zbrojna banda, chcąc koniecznie Króla widzieć, czyli nie uszedł. Król nie tusząc sobie nic dobrgo, wzbraniał się przyjąć tak niewczesną wizytę; ale go przecie uspokojono, że to jedynie troskliwość poddanych o życie swego Monarchy. Kazał więc podać sobie szlafrak szambelanowi w przedpokoju czuwającemu i wyszedłszy na ich spotkanie rzekł: Witam was, zacni obywatele, (jest to teraz zwyczajny i ulubiony tytuł) nigdy nie myślałem opuszczać was, moje ukochane dzieci; o-

świadczcie to ukochanemu narodowi, że jest mojem mocnem postanowieniem każdą dolę szczęśliwą, czy Boże uchowaj, niepomyślną, z nim podzielić. To wam uroczyście przysięgam. Tu Król, jak był skory do przysiąg, podniósł z powagą rękę do góry. Niech żyje Król! wykrzyknęło pospólstwo i cichutenko rozeszło się do domów, a Król z ulżonem sercem położył się spać.

Nie długo atoli burza ta ściągniona na Króla, spadła na jego brata Michała Poniatowskiego, Prymasa, który lubo okazywał daleko więcej stałości charakteru, zdolności i dobrej chęci, przez wspieranie akademii Krakowskiej i założenie szkoły dla nauczycieli w Łowiczu; dziedziczył wszelako powszechną narodu nienawiść, szczególniej dla tego, że uporczywie przy partyi rossyjskiej obstawał. Gdy adherentom konstytucyi 3go Maja udało się wreszcie pozyskać Króla dla siebie, czyli dla tak zwanej partyi Pruskiej pragnącej osłabić w Polsce wpływ Moskwy, zniewolony był Prymas, wyjechać za granicę pod pozorem, że mu aura krajowa nie służy; po dobiciu jednak Aliansu z Prusakiem, powrócił do kraju. Mniemano powsze-

chnie, że Prymas za swoim powrotem połączy się z Królem i narodem, gdy tymczasem jego żarliwa oppozycya przeciw sprzedaży Starostw, którą gwałtowne potrzeby Rzeczypospolitej, i obecne okoliczności usprawiedliwiać zdawały się, wyjawiła jego niezłomne przywiązanie do Moskwy, i na nowo oburzyła przeciw niemu opinią ludu, już i tak na cały ród Poniatowskich zawziętego. —

Oblężenie Warszawy przez Prusaków rozjątrzyło, do reszty umysły pospólstwa, lubiącego w nieszczęsliwym razie zwalać całe brzemie nieszczęścia na jednę znienawidzoną głowę. Prymas obawiając się co chwila nowego zaburzenia, zagrażającego jemu i Królowi utratą życia, napisał list do Królewicza Pruskiego w obozie pod Warszawą będącego, aby ocalił Poniatowskiego wraz z jego rodziną, wskazując przy tem sposoby, gdzie ma na Warszawę uderzyć i jakim sposobem najłatwiej zdobyć, i wysłał z tym listem wiernego posłańca, który się podjął przenieść to pismo do obozu Pruskiego. Ale się ten zamysł nie udał; właśnie gdy się przekradał przez linią, spostrzeżony od gęstych placowek Polskich przy

Powązkach, do wodza odprowadzony został. Wzięty na indygacyą, wyznał dobrowolnie, że Prymas Michał Poniatowski wręczył mu osobiście list u niego znaleziony. Gruchła ta wieść natychmiast po całym obozie Polskim, a jeszcze bardziej po Warszawie. Oburzony lud, zaczął się tłumnie zbierać po ulicach, odgrażając się na Prymasa, za tę zdradę, i zabierając się do stawiania szubinicy. Kościuszko jakkolwiek zwykł był zawsze ochraniać Krola, widząc powszechne oburzenie, i nie mogąc mu inaczej zapobiedz, udał się osobiście do zamku Królewskiego, opowiedział grożące niebezpieczeństwo nie tylko Prymasowi, ale i Królowi. Natenczas Stanisław Poniatowski dla uchronienia Prymasa od haniebnej śmierci na szubienicy, napisał do niego własnoręczny list, w którym była zapieczętowana trucizna, z temi słowy: iż już nie ma innego sposobu ratunku! Jeszcze Prymas nie skończył czytania tego fatalnego listu, gdy usłyszał już na ulicy okropny wrzask rozjuszonego ludu, który wśród odgrażania się i przekleństw skwapliwie znosił utensylia szubieniczne. Nie było czego czekać, Pry-

mas wsypał ową truciznę w tabakierkę i bez namysłu, zażył z całej siły. Poczem niedługo zaczął drzemać, wspierając się łokciem na stoliku. Trucizna była tak gwałtowna, że Prymas nie długo życie zakończył, mając twarz wzdętą i szkaradnie zeszpeconą. Uwiadomiony Król o śmierci brata, kazał jego ciało przystojnie ubrane w trumnie na katafalku wystawić, aby tą ofiarą nasycić zemstę ludu, żeby po większą nie sięgał. Jakoż rozeszła się była pogłoska po Warszawie, że Prymas uciekł, albo się w sklepach Prymassowskiego pałacu przechowuje, i że na jego miejsce ubranego bałwana z larwą, położono w trumnę, aby tym fortelem lud oszukać. Zbiegało się więc hurmem do pałacu pospólstwo do zwłok zmarłego Prymasa, chcąc się naocznie o istotnej jego śmierci przekonać. Ponieważ zaś twarz jego dla szkaradnego zeszpecenia, zakryta była zieloną kitajką, przeto wolno było każdemu wniść na gradusy katafalku, podnieść kitajkę i przypatrzyć mu się do woli. Stało się to dnia 12go Sierpnia. Choć cała Warszawa o tem wiedziała, nie głoszono tego po gazetach, aby nie robić przykrości Królowi, doniesiono tylko dnia 13go:

te słowa, wczoraj o godzinie 11stej: rano. Książę Prymas Michał Poniatowski żyć przestał. Fimilia rozgłaszała wszędzie, że Prymas umarł naturalną śmiercią. —

---

57. *Insurrekcya Wielkopolska.*

Województwa Sieradzkie z ziemią Wieluńską, Kaliskie, Poznańskie, Gnieźnińskie, Płockie i Łęczyckie w końcu oblężenia Warszawy mając kraj wolny od Pruskich wojsk oblężeniem tem zatrudnionych, wzięły się do broni, przystąpiły aktem publicznem do insurrekcyi; naczelnikami tych Województw znakomitszymi byli: Józef Lipski, Łowczy Wschowski, dziedzic Błaszków, człowiek młody, niedawno z edukacyi wypuszczony, Psarski podkomorzy Wieluński, Bleszyński, Starosta Brodnicki, i wielu innych majętnych obywateli, za którymi pociągnęła się drobna szlachta, plebeuszowie, próżniacy, i chłopi z wsiów dani. Ci najpierwszą

i najznakomitszą akcyą zrobili, a oraz i ostatnią, że dobyli miasta Sieradza bez murów i walów, kommendą niewielką Pruską osadzonego, którą poczęści wycięli, po części w niewolą zabrali; zabrali tam kassę, kancelaryą i inne sprzęty wojenne i officyalistów Pruskich, potem za pasami do domów popuszczawszy, swoją komorę czyli kommissyą cywilno-wojskową, i sąd kryminalny na wzór Warszawskiego postanowili, który sąd by niebył bez uczynku swojej powinności, wskazał na szubienicę burmistrza, a kilku mieszczan zbiegłych po akcyi, obwołał za infamisów zato, że się wraz z Prusakami pod broń złączyli. Ta insurrekcya dla małej liczby Prusaków dokazywała wiele, płosząc, łupiąc i znosząc wszędzie niemal małe podjazdy Pruskie i stanowiska nieostrożne, wniegotowości nocą przydybane. Dwór Pruski na poskromienie wszczynającej się insurrekcyi wyprawił w kilka tysięcy wojska Sekulego półkownika, sławnego mężnemi dziełami na wojnie Francuzkiej, z ordynansem, aby każdego zdybanego pod bronią, albo teżjaką apparencyą do insurrekcyi mającego, bez względu na kondycyą i płeć, wieszał bez pardonu, i wszelkiej innej in-

kwizycyi, którego jednak surowego ordynansu Sekuli, nigdzie niedal dowodu, czyli dla tego, że był zarażony duchem Francuzkim, czyli też, że mu się okazya niepodała. Sekuli kanoników Wrocławskich pobrał w areszt i pieszo popędził do swego obozu. Potem w areszcie, sufragana w łańcuszkach osadził w Toruniu, drudzy pouciekali. Kazał także Sekuli wysmagać pod szubienicą trzy damy dystyngwowane, że sprzyjały insurrekcyi. —

Sam zaś Król Pruski po trudach w oblężeniu Warszawskiem podjętych, udał się do Berlina traktem na Częstochowę. —

Gdy Sekuli wyprawił się z obozu Warszawskiego na ściganie Insurgentów i stanął w Łęczycy, Madaliński z tegoż obozu wyrznąwszy się pod Zakroczymem i przebywszy Wisłę, poszedł za nimi w kilku tysięcy. Za ordynansem jego z drugiej strony pociągnęła owa cała kwota Insurgentów ku Sekulemu kilka tysięcy wynosząca, a tak Sekuli mając przeciw sobie dwa korpusy znaczne, pogromem małych komendków Pruskich wyżej wyrażonych wielką sławę waleczności otrzymaną słynące, co miał ścigać Insurgentów, zaczął przed nimi ucho-

dzić. Madaliński z Insurgentami złączony, poszedł za nim. Madaliński niemiał głowy do rządzenia, tylko miał serce i szczęście, dla tego miał sobie przydanego Generała Dąbrowskiego człowieka w Saskiem wojsku, w rzemiośle wojennym ćwiczonego, i Wybickiego Kommissarza od Rady Najwyższej po francuzku przydanego; pierwszy Madalińskim w obrotach wojennych jak machiną kierował, a drugi miał nad nim dyrekcyą, aby się ich sprawy do zamiaru publicznego stosowały. W takiej kwocie znajdujący się Madaliński złączył się z Insurgentami pod Łabiszynem, gdzie Sekuli, niewiedząc o nim, a rozumiejąc, że tam są sami Insurgenci, napadł na nich w nocy, ale gdy z harmat i ognia ręcznego regularnego poznał, iż tam jest wojsko regularne, począł uchodzić. Madaliński gonił za nim; doszedł Sekulego pod Bygdoszczą, tam go zniósł wstępnym bojem. Sekuli z resztą rejterował się do miasta, lecz i tu niemogąc się utrzymać, resztę wojska stracił i sam postrzelony kartaczem w lędźwie i kulą muszkietową w nogę, dostał się w niewolą. —

Madaliński zrobił Prusakom millionową szkodę, przez zabranie kassy w gotowiźnie,

nierachując cukru i kawy; odebrał od miasta przysięgę wierności na imię powstającej Rzeczypospolitej Polskiej, postanowił urzędników Polskich; ale na Garnizon nikogo niezostawił, niemając ważniejszego zamiaru, jak tylko złupić skarby Pruskie. Bawił 5 dni w Bydgoszczy, zkąd poszedł pod Toruń, gdzie go doszła wiadomość o wzięciu w niewolą Kościuszki. Powracając od Torunia, bawił w Bydgoszczy dwa dni. W tenczas dopiero zabrał kassę i magazyn Pruski, obywatelskiego nic. To zrobiwszy, pociągnął na powrót ku Warszawie, a Insurgenci Wielko Polscy do Wielko Polski; Sekuli Pułkownik ranny, łubo przy wszelkich względach i opatrzeniu, umarł w Bydgoszczy; przed śmiercią rewokował, i dysponował się po katolicku. Żonę, czy metresę swoją, i córkę oddał testamentem Madalińskiemu i całą substancyą w Kujawach będącą w opiekę, potem umarł. Madaliński sprawił mu pogrzeb pompatyczny, z dawaniem ognia z harmat i ręcznej broni przy pochowaniu, żonę zaś i córkę Sekulego zawiózł do Warszawy. —

58. *Nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami.*

Warszawa uwolniona od oblężenia, parę niedziel obchodziła dni radosne, niepoznając, że wkrótce płakać miała. Najprzód bowiem zaczął jej dokuczać głód z dwóch przyczyn sprawiony: z jednej, iż zawala Moskiewska do kilkudziesiąt tysięcy wynosząca, opanowawszy całą Litwę i Podlasie, zamknęła z tamtej strony dowoz; z drugiej strony Cesarskie wojsko wkroczywszy aż do Puław, tamowało wszelkiego spławu żywności Wisłą; powtóre X. Hugo Kołłontaj z Ignacym Potockim, Marszałkiem Wielkim Litewskim, wprowadzili papierowe pieniądze, pod pozorem ochronienia prawdziwych na ostatnią

potrzebę; w rzeczy zaś samej, aby się sami niemi zbogacili, gdyby insurrekcya koniec wzięła, *). Wszystkim więc dowożącym jeszcze z Rawskiego i Sandomirskiego na zboże zrobili wstręt. —

Powtóre: sławny Tadeusz Kościuszko uganiając się za Moskalami, przegrał batalią pod Maciejowicami, w górę Wisły o kilka mil od Warszawy, i sam dostał się w niewolą, z którego przypadku cała Warszawa wpadła w ciężki smutek, i nawet w desperacyą, a wszystko wojsko pozostałe straciło serce do obrony kraju. Kościuszko w testamencie swoim do przypadku zrobionym, położył za następcę swego na naczelnictwo narodowe Wawrzeckiego, znając go być dobrym, i z mów sejmowych przeciw Moskwie żarliwych, sądząc go być patryotą, przydawszy do rekommendacyi taką przestrogę: iż ponieważ Wawrzecki nie żołnierz, żeby mu przydani byli Generałowie, świadomi w rycerskiem dziele, któ-

---

*). Tu X. Kitowicz oczywiście błądzi, idąc za mylnym odgłosem nieprzyjaciół Konstytucyi 3go Maja, którzy takie potwarze na jej twórców rozsiewali.

rzy by nim w obrotach wojennych kierowali. Każdy tu pomyśli, co za śmieszny układ: takiemu oddawać kommendę, który się na niej nie zna. Tego też potrzeba było ludziom obłudnym, intrygantom bić się za ojczyzną ochoty jako żywo niemającym, zdradzieckiego ducha Królewskiego pełnym Znalazłszy ten testament czyli rekomendacyą między papierami Kościuszki, Rada najwyższa, wzięła za naczelnika, a raczej zbraniającego się przymusiła Wawrzeckiego do tej godności; lecz w krótce pokazało się, jak srodze mylił się Kościuszko tak na Wawrzeckim, jak i na wszystkich Generałach swoich podkomendnych, gdy mając ich za wiernych i poczciwych dzieła rozpoczętego pomocników, znajdował się między wierutnymi zdrajcami, odstępcami ojczyzny i niewinnej krwi ludu sobie powierzonego przekupniami. co się pokaże niżej. Teraz pójdźmy pod Maciejowice i przypatrzmy się tej fatalnej batalii. Dowiedziawszy się od śpiegów Kościuszko, w jakiej liczbie i w jakim miejscu znajduje się oboz Moskiewski pod kommendą Generała Ferzena, miał zaś w kommendzie więcej 26 tysięcy Moskwy, umyślił uprzątnąć tę partią nieprzyjaciela,

nimby pod Warszawą złączął się z większą armiją Suwarowa z Podlasia nadciągającego. Na ten koniec wyprawił się z 20 tysięcy wojska umyslem nazbyt odważnym, a sobie zwyczajnym, chcąc w mniejszej liczbie zwyciężać, przeciw zdrowej radzie Officierów swoich, wystawujących mu 3 razy blizko mocniejszego nieprzyjaciela, odpowiadając na to, że żołnierz Polski bije z ochotą za wolność, 6000 zostawił na rezerwę pod kommendą generała Adama Ponińskiego o dwie mile od tego miejsca, na którem postanowił pokazać się Moskalom, bez intencyi potykania się z niemi, tylko końcem wywabienia ich z obozu i naprowadzenia zmyśloną rejteradą na pewne błota, nad któremi nazajutrz miał im zajrzyć w oczy, a Poniński z swoją rezerwą tegoż dnia z drugiej strony miał nadciągnąć; lecz Poniński Adam, syn Adama Ponińskiego na Sejmie Warszawskim od urzędów i czci odsądzonego, i z kraju wygnanego potomek zdrajca i łotr wierutny, szuler i lubieżnik taki jak ojciec, który niemiał względu i sumienia, rodzonemu stryjowi swemu Kalixtowi Ponińskiemu odmowić żonę, z domu Lubomirską, chorążankę koronną, dał znać Ge-

nerałowi Fersen o wszystkich zamiarach Kościuszki, za co od niego odebrał nagrody podług jednych cztery, podług drugich siedm tysiecy czerwonych złotych. General Fersen nieczekając czasu Kościuszki, uderzył na niego dniem poprzedzającym, przydybawszy go między temi samemi błotami, między które chciał wprowadzić Moskalów. Tym sposobem złamał mu szyki, przerznął jazdę od piechoty i artyleryi, która to jazda przecięta, prysnęła zaraz w rozsypkę, a najpierwszym powodem do szpetnej ucieczki był regiment gwardyi konnej koronnej Mirowskim pospolicie zwany, walecznością do tych czas słynący. Piechota i artylerya sprawiwszy się w karabatalion, broniła się mężnie, i lubo nareszcie poczęści poległa, bo niemiała duszy, którą był Kościuszko, po części dostała się w niewolą, poczęści poszła w rozsypkę; jednak nie bez szkody równej albo większej nieprzyjaciela. Gdyby był Kościuszko nieodstępował piechoty i arteleryi, którą osobliwie cudów dzielności umiał dokazywać, podług opinii wszystkich będących w tej akcyi, byłby salwował i siebie i wojsko i ojczyznę od szpetnej zguby; lecz on pomieszany na umyśle, udał się za jazdą

chcąc je zwrocić do swojej powinności, a gdy Kozacy tuż tuż doganiali jednego rotmistrza, ten nikczemnik, przekładając swoje zdrowie nad publiczne, odezwał się do nich: mnie nie gońcie, ale tego, co ucieka, bo to jest Kościuszko. Zatem Kozacy opuściwszy onego nikczemnika, parowali co tchu za Kościuszką, który nieszczęściem swojem prowadzony, trafił na rów, przez który sadząc koniem, spadł. Dwaj Kozacy przywalonego koniem pchnęli spissą, a jeden dragon czyli karabiniarz konny dopędziwszy, ciął go w głowę. — Zemdlony upadkiem i ranami Kościuszko, leżał jak nieżywy, przeto Kozacy mając go za nieżywego, poczęli obdzierać z sukien. W tem Kościuszko przemówił: wody. Kozak spytał go się: a ktoś ty jest? Kościuszko niebędąc koniecznie przy zmysłach, a niewiedząc w czyich jest rękach, odpowiedział Kozakowi: ja jestem Kościuszko. Usłyszawszy Kozacy, ubrali go coprędzej w suknie co z niego zdarli, wzięli na drzewce od dzidów i tak znieśli do zamku Maciejowskiego, w którym dopiero opatrzony przez felczerow i rozstrzeźwiony, poznał doskonale nieszczęście

swoje, rana żadna niepokazała się być śmiertelna. —

Zginęło w téj batalii Polaków przeszło 5000cy w niewolę dostało się tyle drugie, Moskalów zginęło do 8000cy, armat dostali Moskale 75c Alias wszystkie cały tobór Poniński zdrajca, grając w karty nabytemi za zdradę dukatami, gdy słyszany był wielki huk armat, i przekładli mu Oficerkowie, że trzeba spieszyć do miejsca huku, odpowiedział: nie mogę ruszyć, ponieważ mam ordynans stać tu do jutra. — Niebędę opisywać radości Moskiewskiego Generała ztakiego niewolnika, ani uczciwości, którą mu wyrządzał Jenerał Fersen i wszyscy Oficerowie. Każdy domyśleć się może z akcyi Kościuszki, jak wielce ukontentować musiało Moskalów jego pojmanie. Idę do tego, co się stało po tym trafunku z Warszawą, Pragą, wojskiem i całą w całym świecie najnieszczęśliwszą Polską. Gdy Generał Fersen doniosł Królowi polskiemu, że pojmał Kościuszkę, cała Warszawa tonęła wełzach i lamentach, przyjaciel przyjaciela niepotkał na ulicy, żeby jeden drugiego łzami nie oblał, kobiety suknie na sobie darły, włosy na głowie targały, o ziemię się

rzucały i inne dziwne historyje swojéj płci w gwałtownym żalu zwyczajne wyrabiały.

Pospólstwo Warszawskie w pierwszym impecie żalu i złości wysworowało się do 20 tysięcy pod Maciejowice na odbicie Kościuszki i już było za Jeżiorno 3mile od Warszawy; ale umiarkowańsza w pasyjach Rada najwyższa właściwie mówiąc najchytrzejsza zdrada sławie Kościuszki zazdrosna zepchnąć go z naczelnictwa, a kogo innego sobie podleglejszego na ten stopień postawić zamyślająca, w czem najwięcéj pracował Kołątaj dla swego Zajączka Siostrzenica, posłała za nimi z perswazyami, ażeby się nazad wrócili, iżby się taka wyprawa bez należytego opatrzenia wojennego tumultem jednym nie sprawą powodowana, na nic nie przydała, a choć by miała skutek szczęśliwy do zemsty nad Moskalami, tedy by ci nieomieszkali dobić Kościuszki, gdyby sami zginąć mieli, więc dobrzy ludzie wymiarkowawszy przez drogę i zpierwszéj pasyi ochłonąwszy, powrócili do Warszawy, w któréj już więcéj niebyło tylko sama trwoga i smutek.

---

59. *O wzięciu Pragi i Warszawy.*

Wawrzecki następca na naczelnictwo po Kościuszcze, wydał uniwersał, którym ogłosił swoje na ten urząd wybranie, upewnił naród o swojéj górliwości względem publicznego dobra, radzie najwyższéj zaręczył swoje posłuszeństwo, nareszcie pogroził szubienicą, któby śmiał wspomnieć o zgodzie z Moskwą, ale z tych artykułów żadnego niepokazał skutkiem, po wzięciu Kościuszki, nikt go z wojskowych za Warszawą, a nawet na okopach niewidział, z Radą w ustawicznych konferenciach czas trawił, królewskiemi karetami przejeżdzał się po Warszawie, 24ech muzykantów przygrywało mu do stołu, i niemal co dzień bale traktamenta i tańce zaba-

wiały tego jak noc od dnia tak różnego geniuszem od Kościuszki obrońcy ojczyzny, Mówiono o Wawrzeckim, że niebył zdrajcą, lecz to samo wielka zdrada, brać się do Urzędu, nie mając do niego zdolności, ależ i i Kościuszko wart nagany, że takiego na swoje miejsce rekomendował, nieznając się na ludziach. Generałowie za tem, komenderujący różnemi korpusami i jeszcze dosyć znacznemi, jak się po uwolnieniu Warszawy od oblężenia w rożne strony za żywnością porozchodzili, tak się też wnich paśli, zaniechawszy Moskalów, samych tylko Prusaków małymi urwiszami gnębili, niszcząc przytem kraj nieznośnemi furazami zabieraniem koni i bydła, wyciskaniem podatków i werbunkiem gwałtownym. Wszyscy zaś porobili się prorokami, przepowiadając, iż się Warszawa nie utrzyma, i że cała sprawa Polski wkrótce przepadnie, oni zaś wszyscy zgromadzeni w jedno centrum pod przywodem Madalińskiego, będą się przerzynać do Francyi, z kąd w kompani 2ch kroć statysięcy Francuzów, powrocą i wtenczas Ojczyznę od uciemiężenia uwolnią. Takie było powszechne starszych wojskowych gadanie, ale to tylko dla zwiedzenia żołnie-

rzy aby się znakow trzymali, póki Panowie Jeneralowie targu o ich sprzedaż z nieprzyjaciolmi niedobiją, i póki skarbu Warszawskiego pospolu z radą najwyższą nie złupią; Nieszczęsliwi zaś obywatele odzierani z majątku i chleba, na takie mowy łzami się zalewali, widząc jak w momencie utraty jednego prawdziwego syna Ojczyzny: Kościuszki, wszyscy inni z obrońców przedzierzgnęli się w łotrow najeżdzających i plądrujących wioski, mało mniéj jak po nieprzyjacielsku.

Moskale tym czasem przybliżali się pod Pragę, założyli obóz pod Białołęką, więcéj mili w szerz i w dłuż zajmujący, z którego sądzić można, że ich było więcéj niż 50. tysięcy. Drugi oboz Jenarała Fersena mniejszy trzymał się nad Wislą mając z drugiej strony attakować Warszawę; lecz nie przyszło do tego, skończyło się wszystko na Pradze: to zaś stało się takim sposobem: Mediis Novembris Praga lepiej była opatrzona okopami i wilczemi dołami, niż Warszawa, jako mająca więcej czasu do należytego opatrzenia się niż tamta przed swojem oblężeniem; armat miała pod dostatkiem, lud pospolity spodziewając się rzezi powszechnéj zawsze od Moskalów deklarowanéj, miał się

żwawo do obrony, żołnierstwa przytem zgromadzonego z rozmaitych partyi i z tej, która uszła zpod Maciejowic, było pod dostatkiem, zgoła na niczem do słusznéj obrony nie zbywało, prócz wierności komendantów. Moskale najprzód przypuścili attak z prawego skrzydła, lecz dzielnie z niemałą stratą zostali odparci; przypuścili drugi w sam środek, i tu nie lepiéj się im powiodło, niemogąc albowiem pędem dopadać do okopów dla wilczych dołów, musieli je wprzód zarzucać faszynami i nakrywać płotami, na ten koniec porobionemi, przy którem nakrywaniu i zarzucaniu leniwy krok biorąc, a przeto na celu dostawając, srodze z armaty od oblężeńców byli rażeni. Udali się tedy na lewe skrzydło, na którem generał Zajączek trzymał komendę (jest to siestrzeniec X. Kołłątaja) ten czyli przekupiony podług jednych, czyli też nieuk w rzemiośle wojennym i tchórz wierutny, jako zając, według drugich; dopuścił Moskalom przez jedną noc, jakoby nie widząc, usypać baterye, i uprzątnąć spokojnie owe wilcze doły, zakazawszy do nich dawać ognia zdaleka, pod pozorem ochrony prochu i pewniejszego rażenia za zbliżeniem; poczty nawet i placowki, strzegące od Wi-

sły, jakoby nie potrzebne, pozbierał. Oficerowie jego biegając po szeregach bili pałaszami tych, którzy się do armat mieli, a gdy się Moskale już tak blisko podemknęli pod okopy, że im armata nie wiele szkodzić mogła, rzucili się pędem na nie, a drudzy brzegiem Wisły nie strzeżonym przebrnąwszy, wpadli w tył, opanowali je łatwo; bo Zajączek z swoją partyą pierzchnął najpierwszy i uszedł do Warszawy, pospólstwo i żołnierze odważniejsi, strwożeni zdradą niespodziewaną, odparte od okopów, wstecz się cofnęli: jedni broniąc się poginęli, drudzy za Zajączkiem ku Warszawie pobiegli; lecz mało się ich tam dostało, albowiem Warszawa widząc Pragę i obawiając się, aby za uciekającymi niewdarł się nieprzyjaciel do niej, mosty podpaliła. Zatem mając z jednéj strony ogień na przeszkodzie, z drugiej strony miecz nieprzyjacielski na karku, ci, co byli na moście, albo się rzucając w Wisłę potonęli, albo dopędzeni od nieprzyjaciela, orężem jego poginęli, zaprawiając swoją krwią wodę wiślaną, dla tamtych, którzy w niej pływali. Moskale na Pradze ogniem i mieczem dokazywali, bez braku w osobach: dzieci nawet małe, kozacy na dzidy wzięte

po ulicach nosli. Nie całą atoli Pragę ogień i nie wszystkich obywatelów miecz nieprzyjacielski wygubił; trzy ulice tylko zostały spalone, to jest te, któremi weszli Moskale, bo generał Suwarów, który miał komendę nad armią moskiewską, niedal więcéj palić nad to, co w pierwszym impecie zapalone zostało, krótki czas swoim do tak bestyalskiej uciechy naznaczywszy. Zaraz tak że, skoro wszedł za okopy, rozesłał oficerów z przestrogą dla ludu, aby drugiem skrzydłem Pragi, które nie było attakowane, uciekał do obozu pod Białołęką w rezerwie zostawionego. Kto usłuchał i niebawiąc uszedł, został przy życiu; kto zaś niezdążył, albo nie usłuchał, poległ; albowiem póty tylko ta przestroga służyła, póki się Moskale bitwą, a raczéj zabijaniem broniących się przy okopach na lewym skrzydle bawili, nim się po całéj Pradze rozbiegli. Skoro tych znieśli i po domach się rozeszli, już potem dla nikogo nie było pardonu od zajuszonego żołnierza, i wściekłych kozaków, chyba kogo z białej płci gładkiej twarzyczki wdzięki dla przyszłéj lubieżności, a z mężczyzn przeznaczenie do jakiej posługi hożego wyrostka uratowały. Sposobem przestrogi wyżéj wy-

rażonéj ocalały przy życiu wszystkie panny bernardynki zaprowadzone do obozu, ale do koszuli poobdzierane, i 19. bernadynów; 7. starców kaleków, którzy za młodszemi wyguzdrać się z klasztoru przed nadejściem zbójców nie zdążyli i dziewczęta świeckie zwykle po klasztorach białogłowskich znajdujące się, pogwałcone i pozabijane zostały. Po uśmierzeniu ognia i rzeźby, wypuszczono z obozu bernardynów i bernardynki, ale czy z całością panieństwa, nic nam się wiedzieć nie dostało; można rozumieć, iż przy dostatku kobiet świeckich, tym oblubienicom boskim przepuszczono. Zginęło w téj rzeźbie, jak wieść powszechna niesie, obywatelów i żołnierzy do 21. tysięcy, rachując w tę sumę i tych, których Wisła pochłonęła, w którą z przyczyny wielkiego tłoku jedni drugich spychali, a którzy niezdążyli przed zapaleniem mostów przebiedz, doszedłszy do ognia, widząc przed sobą ogień palących się mostów, za sobą miecz nieprzyjacielski, i krzyk ginących od niego słysząc, sami się w wodę rzucali. Jedna matka uprowadzając jedno dziecię wedle siebie, a drugie na ręku niosąc, najprzód zepchnęła z mostu jedno, potem drugie rzuciła, ostatnia sama w Wisłę skoczy-

la. Brzegi kępy na środku Wisły okryte były trupami, woda niemi napełniona, wspięła się wgórę, jakoby tamą ujęta. Szczęśliwy, kto dopadł czolna i mógł się przewieść, ale takich mało było. Odebrali Moskale na okopach pruskich 24. sztuk armat. Cały attak Pragi nie zabrał więcéj czasu, jak pół godziny; dzwoniono u Bernardynów na prymaryą, kiedy się zaczął, a nim się skończyło, już Moskale byli na Pradze, i to rzecz dziwna, że oblężeni nie wiedzieli, czyli ich komendanci nie chcieli wiedzieć, kiedy Moskale przez jedną noc okopali się aż pod Pragą nad wilczemi dołami. —

Po zdobyciu Pragi nie kwapili się do Warszawy Moskale, mając dobre porozumienie z pryncypałami Rady, i nie wątpiąc bynajmniej, iż dla dokuczającego głodu sama się poddać musi; owszem udawali, jakoby nią gardzili, bo gdy mieszczanie Warszawscy wysłali do Generała Suwarowa delegowanych o kapitulacyą, oświadczył za najpierwszy punkt, iż póty do Warszawy nie wkroczy, póki z niej żołnierz polski co do jednego nie ustąpi, tak, iżby w niej nietylko żadnego żołnierza polskiego, ale nawet ani znaku jednego nie było. Gdy tedy Generał Madaliński z korpu-

sem swoim od Bydgoszczy ciągnącym, a taborem rozmnitym do dwóch tysięcy wozów ze zdobyczą wynoszącym zatrudniony, niemógł zdążyć na odsiecz Pragi, gdy ta już była w ręku Moskiewskich, wszedł do Warszawy, powiadają że płakał z żalu, kiedy zobaczył, że ci obywatele, którzy Moskwę własną odwagą swoją potrafili wybić z pomiędzy siebie, a resztę wygnać, którzy przez dziewięć niedziel oblężenia ochotnie i mężnie bronili Warszawy; kiedy usłyszał, że owa Rada najwyższa, która nie dawno pod szubienicy karą zakazała wzmianki o poddaniu się Moskwie, nagle dumny swój ton w nikczemny obróciwszy, już chodzi około tego, w jaki sposób mogłaby ugłaskać okrutnych zwycięzców i przyjąć ich do Warszawy z bezpieczeństwem życia i majątku. Dopieroż co się działo w jego sercu i głowie, kiedy widział mieszkańców lamentujących, okopy bez straży żołnierzy kupami wraz z pospólstwem za daną i otrąbioną przez Wawrzeckiego wolnością wynoszących się z Warszawy, opuszczających domy i majątki cięższe, a z tem tylko, które jedni na plecy, drudzy na wozy zabrać mogli, uchodzących; nareszcie kiedy wszyscy inni Generałowie

i wodzowi jednym językiem mówili: już wszystko przepadło, już Warszawa stracona, już nie masz czego bawić się w niéj, tylko uchodzić, gdzie kto może, albo téż zebrawszy się, kto jeszcze ma serce, rznąć się do Francyi. Ten ostatni punkt, którym dawniéj nabechtał głowy wodzom Kołłątaj, Madalińskiemu łatwo przypadł do smaku, a zatem niezaprzątając się więcéj ratowaniem pochyłonéj fortuny publicznéj, zatrudniał się jedynie około swojéj, gotowiznę z sobą z Prus od Bydgoszczy przyprowadzoną i co mógł z innych rzeczy zabrał, resztę łupów pruskich Moskalom zwyczajnie po polsku, zostawił, żeby zaś Moskale nie wzmocnili się polskim arsenałem czyli amunicyą, zabrał z wałów Warszawskich i zewsząd, co mógł, armaty, prochy, granaty, kartacze, kule, zgoła, co było wojenne; gdy do tak znacznéj kwoty amunicyi niemiał dostarczających wozów, w sakwach, w czem kto mógł, niósł kule, prochy i ładunki, a że te harmaty amunicya spiesznemu marszowi Madalińskiego ciężały, zatem uszedłszy kilka mil od Warszawy, jego ludzie owe brzemiona wojenne po drodze rozrzucać, palić, topić, strzelać na wiatr, granaty puszczać

i rozmaicie, jak się komu podobało, psować zaczęli, armaty zaś, pod któremi konie ustały, w wodach potopili. —

Z taką kanonadą, szyderstwo jakieś z nieszczęścia publicznego czyniącą, przyciągnął Madaliński do Końskich, gdzie się wielu oficerów od innych komend rozpuszczonych do niego przywiązało, z którymi wkroczył w krakowskie, komendę trybem innych rozpuściwszy, ponieważ zaś z jednéj strony Moskale, z drugiéj Prusacy ścigali Madalińskiego, nie mogąc daléj uprowadzać i ukrywać w wodzie, jak z razu armat, resztę ich 100. kilkadziesiąt wynoszącą, zostawił pod Końskiemi uszykowawszy, zagwoździwszy i słomą lawety popaliwszy. —

60. O rozpuszczeniu komend.

Związek Pragi z Warszawą i z Madalińskim naglił moje pióro przed innemi jego czynności, lubo on ostatni opuścił Polskę i Warszawę; inni zaś komendanci, zaraz z Pragi swoje komendy porozpuszczali, nabrawszy zato od nieprzyjaciół pieniędzy, co nie było sekretem, bo Moskale urągając się z biednych Polaków, mówili do nich póki my do Polaków strzelali kulami, kartaczami, Polaki stojały; jak że my zaczęli: strzelać rublami wsioch my rozbraili, to jest rozpędzili. Kudy wasze Generały, kotore dzięgi pobrali, a wy tepier, to jest teraz, kak dziady z kijem chodzity. —

Przecież inni Generałowie zaprzedawszy Moskalom wiarę, przynajmniéj w tem cokolwiek poczciwości dochowali swoim żołnierzom, że ich Moskalom nie oddali; ale rozpuścili do domów z bronią i wszelkiem moderunkiem. Tak tedy na los puszczeni, nieśmiejąc z armaturą żołnierską postępować, zrucali z siebie flinty passy i ładownice, a karabiny lada gdzie nadedrogą w stóssy ustawiali i tak ich odchodzili; jeżeli który z Officerów Subalternów lub Towarzystwa lub i prostych gemejnow prosił o paszport na drogę komendy Moskiewskiéj czy Pruskiéj, dano mu; ale jeżeli idąc dalej, napadli go gdzie na ustroni kozacy, nic nie znaczył paszport, obdarli go z koni i ze wszystkiego, co miał przy sobie; toż nieszczęście, acz nie tak często, potykało i tych, których pojedyńczo wędrujących, a w dobréj odzieży lub ekwipażem nadybali huzarowie. —

Książe Poniatowski Józef, miał w kommendzie swójej 6 tysięcy Polaków, z któremi ucierał się z Prusakami pod Sochaczewem, ale gdy ci opierali się pod miastem, dalej na nich nienacierał; stali tedy Prusacy pod Sochaczewem w polu blizko trzech niedziel, a Książę Józef w mieście, i około

niego, obserwując tylko jedni drugich bez nacierania. W ten czas pomyślnie powracający Madaliński, przeprowadził mimo obozu wszystkę ową zdobycz z Bydgoszczy aż z pod Gdańska, gdzie się był zapędził, do Warszawy, i w tym tylko dobrze usłużył Książę Józef publicznemu interesowi, że Prusaków drażnił attakiem w tenczas, kiedy Madaliński swój tabor mimo nich przeprowadzał, ale i niedobrze, gdy to wszystko, co Madaliński zabrał w Bydgoszczy i innych okolicach sprowadzone do Warszawy (wyjąwszy pieniądze) dostało się Moskalom. Skoro się zaś dowiedział o wzięciu Pragi, natychmiast zmową sekretną z Prusakami i dobrą od nich zapłatą, poddał się im z całą kommendą swoją, złożywszy przed nimi broń i oddawszy wszystkie armaty; zatem Prusacy otoczonych Polaków do koła, na różne partyje podzielonych, popędzili do różnych fortec swoich, gdy w tymże czasie po innych kommendach Polacy powracający do domu za paszportami z końmi i moderunkiem, znajdowali się wolni. Ciekawość brała nie jednego z mieszkańców zapytania się Prusaków, dla czego jednych prowadzą pod aresztem ścisłym, a drugim dozwalają samo-

pas wędrować i przejeżdżać w mundurach i z moderunkiem przez różne Pruskie garnizony, i nawet gdy tych nieboraków pod ścisłą strażą po 200 na nocleg w jeden dom albo stancyą zganiając, tamtym dopuszczają rozpościerać się po kwaterach. Odpowiedzieli żołnierze Pruscy: bo ci co wolno chodzą, są to, którzy się sami rozeszli z wojska, a Król nasz takim wszystkim dał generalny pardon; a zaś, których prowadzimy i pilnujemy, są to kupieni od Książęcia Józefa; dla tego ich prowadzimy, jak niewolników zaprzedanych, a gdy ich na miejsce doprowadziemy, będą wzięci do służby, jakoż już w podroży mieli znaki takiego przeznaczenia, ponieważ który niechciał brać traktamentu, czy on był szeregowy, czy towarzysz, czy z innego regimentu, kijem mu plecy okładano, wielu z tych mizeraków z nędzy, z głodu i frasunku w drodze pomarło, bo choć im dawano traktament, to nie wszędzie mogli dostać chleba lub innego pożywienia; wszędzie zaś na noclegi, popasy i na szlaki zganiano ich do kupy jak najciaśniej, skąd, z pary i fetoru, jedni z drugich wciągali w siebie chorobę. —

Taki był koniec i skutek tej nieszczęśliwej wojny zapalonej przez Madalińskiego, a roznieconej przez Kościuszkę bez dobrego fundamentu, na samych tylko nadziejach przez Książęcia Adama Czartoryskiego Generała quondam Podolskiego z obietnicą Kościuszce córki za żonę uczynionych, że za jego porwaniem uderzy Turek na Moskwę, że Szwed podniesie oręż swój przeciwko tejże Monarchini, że wszystka szlachta, w pozostałej Polsce i prowincyach, świeżo i dawniej zakordonowanych, wsiądzie na konia, że chłopi rzucą się do kosów i dzidów, że za przykładem Krakowa i Warszawy, inne miasta polskie pryncypalne, jako to: Poznań, Toruń, Gdańsk, a zagraniczne Berlin, Wrocław, Wiedeń, Lwów, podniesą bunt przeciw Monarchom swoim, na wzór rewolucyi Francuzkiej, na której modę Kościuszko układał czynności swoje, nieuważając tego iż Geniusz Polski wcale jest odmienny od Francuzkiego, i że Francya, przy porwaniu swoim niemiała wewnątrz żadnego obcego nieprzyjaciela. Polacy z pierwszego impetu są żwawi, ale nadal stygną, i serca tracą. Polacy wierzgnęli wtenczas, kiedy Prusak Moskal, a na końcu i Cesarz, lubo w sile

małej stał im nad karkiem, psując przytomnością swoją wszystkie układy Kościuszki do pospolitego ruszenia. Nareszcie jeżeli w narodzie był jaki entuzyazm do wybicia się z niewoli, to ten jako się utrzymywał duchem i fortuną Kościuszki, tak po schwytaniu jego wcale wygasł. Obrocili wszyscy oczy na przytomną mizeryą swoją; na okrucieństwo Moskalów, na rabunki, na niedostatek chleba i innych potrzeb wojennych, a ztąd na wzmagającą się coraz bardziej słabość swoję; i jak gdyby w zmowie, tak ci, którzy się dali przekupić, jako i ci, którzy niestali się winowajcami zdrady, wszyscy ręce opuścili. Ten tedy Kościuszko, którego naród poczytał za zbawiciela swojego, stał się narzędziem wszelakiego jego nieszczęścia. Najprzód on sam, lubo dobrą myślą wszystkie kościoły w Krakowie i Warszawie, w Krakowskiem, w Sandomierskiem i Lubelskiem Mazowieckiem, w Wilnie, w Grodnie i całej Litwe złupił z srebra na pieniądze, i z dzwonów na armaty, które jako wyżej dostały się Moskalom; stał się przyczyną rabunku ogólnego tych wszystkich kościółów i duchownych przez Moskalów, które dzwony swoje i srebra na ten interes pu-

bliczny oddały. Potem dał okazyą tymże Moskałom i Prusakom do rabunku dworów szlacheckich, jednych, że się do rewolucyi jakimkolwiek sposobem przyczyniły, drugie żeby się złupione ze wszystkiego, przyczynić niemogły; podał prócz majątku, pod miecz okrutny Moskiewski wiele tysięcy głów niewinnych, w domach pomordowanych, ogniem dla wyciśnienia grosza ukrytego popieczonych, wstyd niewieści puścił na wyuzdaną Kozacką i Moskiewską rozpustę, kraj cały swoim wojskiem wycienczył do ostatniej nędzy. Nareszcie gdy się wojsko po jego pojmaniu, jako wyżej rozlazło, właśnie jako chorzy ze szpitala, zostawił Rzeczpospolitą, bez rządu, bez wojska, bez amunicyi i bez chleba, zgoła bez wszystkiego, tylko przy Królu, pod rządem i władzą Moskiewską, bo jeżeli jeszcze trzeba będzie lepiej Polskę obrzezać, albo wcale rozebrać, do legitymacyi aktu takowego Król taki, jakim jest Stanisław August, jest potrzebny.

---

91 O Królu.

Bo to jest król osobliwy: on umie płakać nad losem Ojczyzny i do płaczu pobudzać, a razem los taki, gdyby najgorszy, suchem okiem i ręką niedrzącą podpisownć, byle tylko był pewny, że będzie królem, choćby na jednéj skibie, jak Szlachcic podlaski albo Łukowski, który na takiejż skibie siedząc, ma się za równego Panu Wojewodzie, i delektuje się, że mu Pan Wojewoda mówi czasem Mospanie Bracie, choć go nieraz Pana Wojewody podstarości batogiem wykropi, albo na zaciąg wypędzi. Tak i Stanisław August, choć jego państwo sąsiedzi rozbierają, choć kraj palą, rabują, ludzi ubogich męczą, zabijają, choć jemu samemu minister

Moskiewski niby poddstarości podanemu rozkazuje: to oto masz królu uczynić, ten urząd masz temu dać, masz Sejm zwołać, masz na nim przytomny zasiadać, masz takie, a takie traktaty podpisać; na to wszystko ten dobry człowiek przystaje, wszystko bez wstydu i żalu wypełnia, jedynie z téj konsolacyi, że pisząc do niego Monarchowie i on do nich, używają i on na wzajem używa słów: Mości Panie Bracie. Proszę wynaleść w całym świecie od początku aż dotąd drugiego takiego! Zapewne nikt go niewynajdzie w całéj Historyi. — Jednak pisząc o nim źle, jak on teraz czyni w saméj rzeczy, trzeba też napisać i dobrze, jak on myśli i dla czego tak wiele cierpi. Oto założył za fundament sławy swojej wdzięczność Monarchini Rossyjskiéj, że go wyniosła na tron polski i na nim utrzymuje, zapomniawszy, że z obowiązku wdzięczności więcej winien Ojczyznie; przeto chcąc oddać wet zawet, ułożył taki projekt i podał go do druku w pisemku małem pod tytułem „Raczej piorem, niż orężem. Zeby Konstantego Pawłowicza, wielkiego Xiążęcia Rosyjskiego i następcę tronu Rosyjskiego, wsadzić na tron polski, ożenić go z Elek-

torową Saską, i tym sposobem pojednać Rossyą z Polską na wieczne czasy węzłem nierozerwanego związku. Roi sobie daléj w tem piśmie, iż gdyby się to stało, Rossya oddałaby Polsce to wszystko, co jéj kiedykolwiek zabrała i przymusiłaby Cesarza i króla Pruskiego do podobnej restytucyi. Dalej mowi, iżby z czasem w przypadku wygaśnienia linii Monarchów Rossyjskich, Polska mogła stać się Panią Rossyi, a oraz straszną potencyą całej Europie. Takiemi imaginacyami czyli z szczerej chęci pochodzącemi, czyli udanemi przywiodł wraz Polaków, iż z łatwością taką przystąpili do konfederacyi Targowickiej, wyprzysięgając się Konstytucyi 3go Maja, z jaką łatwością poprzysięgli bronić tejże konstytucyi i utrzymować onę do ostatecznej kropelki krwi, szkaradnym krzywoprzysięztwem jednę przysięgę znosząc drugą. Ten sam pochlebny widok przywiodł ich, iż na Sejmie blisko przeszłym Grodzieńskim, wyjąwszy kilku posłów, inni wszyscy z chęcią pozwolili na Traktat z Moskwą nowego zaboru kraju, iż na drugi taki Traktat z Królem Pruskim, acz nieskutecznie, dosyć jednak mocno pozwolić niechcieli: iż z Moskwą po traktacie podzia-

łowym osobny alians wiecznej przyjaźni zawarli: iż nareszcie pozbywszy się Kościuszki, na złożenie broni i sromotne rozpuszczenie wojska namowić się dali. Wszystko to stało się przez omamienie umysłów nadzieją Konstantego. Jeżeli tego dokaże Król Polski, naprawi sławę swoję tylą nieszczęśliwościami przez kabały i matactwa swoje na Polskę sprowadzonemi zeszpeconą; jeżeli nie dokaże, za najlichszego człowieka, za wierutnego przecherę bez czci i wiary za bezwstydne narzędzie i ostatniego szalbierza poczytany będzie.
